

KOMENTARZE LITURGICZNE

Ks. ANDRZEJA SAPIŃSKIEGO

**Proboszcza Parafii Przenajświętszej Trójcy
w Bielsku-Białej**

Czytania: Iz 63,16b-17,19b; 64,3-7
1 Kor 1,3-9
MK 13,33-37

KOMENTARZ LITURGICZNY

I. NIEDZIELA ADWENTU ROK "B"

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z Księgi Izajasza, stanowi fragment dłuższego tekstu o charakterze modlitewno-błagalnym. Powstał on po zburzeniu świątyni Jerozolimskiej, w czasie przebywania Narodu Wybranego w niewoli babilońskiej. Modlitwa Izajasza jest wielkim wołaniem do Boga, który jest „Ojcem i Odkupicielem”, by zstąpił i odmienił tragiczny los Izraela, który - na skutek niewierności i grzechu - sam go sobie zgotował. Nie liczą się nawet dobre czyny, bo wobec win są one „jak skrwawiona szmata”. Słowa proroka są wielkim wyznaniem wiary i nadziei w Bogu, który jedynie może udzielić ludowi pomocy.

Z tekstem Izajasza koresponduje fragment z I. Listu św. Pawła do Koryntian. Bóg zstąpił do ludu w Chrystusie. W Chrystusie zostaliśmy wzbogaceni we wszystko tak, że nie doznajemy braku „żadnej łaski”. Chrystus będzie „umacniał nas aż do końca”, abyśmy byli „bez zarzutu” w dzień ponownego Jego Przyjścia.

Przypowieść ewangeliczna, zapisana przez św. Marka, mówi o konieczności czuwania. Odnosi się ona tak do czasów ostatecznych jak i bieżących dni, bo nikt z nas nie wie, kiedy nastąpi jego kres.

W szczególny sposób do czujności zobowiązani są słudzy, którzy w domu Pańskim wyznaczeni są do specjalnych zadań. „Odźwiernymi” są apostołowie i ich następcy. Do nich należy szczególny obowiązek czujności, choć nikt od niej nie powinien czuć się wolnym. Wszyscy mamy do spełnienia swoje życiowe zadania, wyznaczone nam przez Boga a On - niespodziewanie przyszedłszy - będzie nas z nich rozliczał.

Czytania: Jr 33,14-16
1 Tes 3,123-4,2
Łk 21,25-28.34-36

KOMENTARZ LITURGICZNY

I. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "C"

Wszyscy oceniający krytycznie rzeczywistość ludzie, niezależnie od światopoglądu odczuwają mniej lub więcej intensywnie jej niedoskonałość. Wszyscy również, oceniając nasze życie, odczuwamy - poza krótkimi chwilami przepelnionymi szczególną radością i poczuciem spełnienia - jego niepełność i niedoskonałość, brak szczęścia jako stanu trwałego.

My, chrześcijanie jednak jesteśmy, jak powiada św. Paweł, „ludźmi nadziei”. Doskonale odczuwamy, „że piętnem globu tego niedostatek”, by użyć cytatu z Norwida, jednak mamy przed sobą obietnicę spełnienia, obietnicę szczęścia wiecznego, gdy sami będziemy zdolni do pełni miłości i Pełnią Bożej Miłości zostaniemy ogarnięci. Tych czasów ostatecznych spełnień dotyczą dwa dzisiejsze czytania: fragment Proroctwa Jeremiasza i Łukaszowej Ewangelii. Fragment I. Listu św. Pawła Apostoła do Tessaloniczan mówi o drodze wiodącej ku spełnieniu, ku ostatecznemu szczęściu. Jest to droga wiary i nadziei a przede wszystkim droga praktykowania tu na ziemi miłości względem bliźnich.

To właśnie miłość, przede wszystkim dawana, ale także otrzymywana jest tym początkiem spełnienia. Przedsmakiem pełni szczęścia, którą Bóg zgotował tym, którzy w Niego wierzą i usiłują miłością bliźniego odpowiedzieć na Jego Miłość.

Przypomnienie i adwentowe wezwanie do umacniania w sobie nadziei jest szczególnie aktualne dla naszego pokolenia, któremu przyszło przeżyć i doświadczyć wiele. Nie poddawajmy się zwątpieniu mimo wszystko, i starajmy się ogrzewać wzajem serca codzienną zwyczajną miłością.

I. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "C"

Czytania: Jr 33,14-16

1 Tes 3,123-4,2

Łk 21,25-28.34-36

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czytania liturgiczne pierwszej niedzieli nowego roku liturgicznego, pierwszej niedzieli Adwentu, mówią o oczekiwaniu na spełnienie się człowieka i jego spraw, gdy ponownie przyjdzie Chrystus i – jako Zbawca – zapanuje ostatecznie nad światem. Chrześcijanin winien więc być człowiekiem oczekiwania i nadziei, wyrastającej z wiary w Syna Człowieczego, który jest Odkupicielem świata.

Oczekiwanie i nadzieja, w chrześcijańskim rozumieniu tego słowa, nie oznaczają bynajmniej bierności. Postawa nadziei to postawa czynna. Św. Paweł w liście do Tesaloniczan wzywa nas do postępu „w doskonałości”. Doskonałość zaś oznacza wzrost w miłości Boga i bliźniego.

Czasami ludzką doskonałość pojmujemy statycznie, biernie i negatywnie. Mówimy, że człowiek doskonały to ten, który nie grzeszy. Nie jest to prawdą. Nie ma ludzi, którzy nie grzeszą. Wielcy święci mieli zawsze poczucie swej wielkiej grzeszności i niedoskonałości. Tylko człowiek bezmyślny lub chory psychicznie nie ma poczucia winy.

Wszyscy jesteśmy ludźmi w drodze, w drodze, która – poprzez doczesność - wiedzie ku spotkaniu z Chrystusem, Królem nieba i ziemi, Sędzią absolutnie sprawiedliwym. Nasza wiara, nadzieja i miłość wyraża się w kształtowaniu naszego życia, naszej doczesności w oparciu o Chrystusową Dobrą Nowinę. Oznacza postawę czynną, określaną szczegółowo rodzajem naszego życiowego powołania i posłannictwa. Otrzymaliśmy skarb Ewangelii nie po to, by go zakopać i chronić, lecz po to, by go pomnażać.

Uświadomienie sobie konieczności czynnej postawy chrześcijańskiej jest szczególnie aktualne w dzisiejszej naszej rzeczywistości, gdy działają fatalne przyzwyczajenia do bierności, ukształtowane przez system totalno - opiekuńczy, gdy działają lęki i zdaje się dominować wyczekująca bierność. Pamiętajmy więc, że nadzieja chrześcijańska to nie bierne wyczekiwanie, że chrześcijaństwo to aktywność.

II. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "A"

Czytania: Iz 11,1-10
Rz 15,4-9
Mt 3,1-12

KOMENTARZ LITURGICZNY

Doświadczenie wielu niesprawiedliwości i nieprawości w życiu powoduje często rozgoryczenie. Powstaje pytanie, dlaczego zwyciężają nieuczciwi, rozmijający się z prawdą, dlaczego kreowani są na autorytety ludzie, których życie nie jest bynajmniej jasne i jednoznaczne, dlaczego mali ludzie cierpią za grzechy wielkich? Dzisiejsza nasza rzeczywistość szczególnie podsuwa te pytania, gdy jesteśmy doświadczeni biedą a także – i to chyba jest szczególnie dominujące – niepewnością przyszłości. Tak jednak było – w mniejszym, czy większym wymiarze – zawsze. Za czasów proroków Starego Przymierza najbardziej cierpieli mali i prości, nasączający potem i krwią ziemi niewoli. Tak było za czasów św. Jana Chrzciciela i idącego za nim Chrystusa. Zawsze jednak znajdowali się ludzie piętnujący zło i występki, przypominający o Bożym porządku i mającej nadejść Sprawiedliwości. Zawsze Bóg powoływał swoich proroków, którzy tak dalece byli wierni swej misji, że oddawali za nią życie, misji głoszenia prawdy, sprawiedliwości i pokoju.

Tę funkcję profetyczną wzywania do nawrócenia, piętnowania zła, przypominania o prawdzie i sprawiedliwości przejął po prorokach Kościół a w nim szczególnie obdarzeni umiejętnością odczytywania znaków czasu ludzie, duchowni i świeccy. Za sprawowanie tej funkcji Kościół bywa często odrzucany przez świat, bo głosi prawdy niewygodne, bo jego mowa jest „twarda”. Piętnując zło Kościół nigdy nie potępia człowieka, bo człowiek choćby zabrął najdalej w zło, zawsze ma możliwość powrotu i pojednania dzięki Chrystusowej Ofierze.

Kościół nie obiecuje rajy na ziemi, nie przedstawia żadnych uszczęśliwiających utopii. Jest wielkim realistą liczącym się ze skażeniem ludzkiej natury z jednej strony, z drugiej zaś z faktem ludzkiej wolności, w którą Bóg nie chce bezpośrednio ingerować. Przypomina jednak ciągle prawdę Bożego Porządku i stara się w zmęczonym, udrczonym człowieku utrzymać to, co najszlachetniejsze, co jest w nas zacznym Królestwa Bożego.

Czytania: Iz 40,1-5.9-11
2 P 3,8-14
Mk 1,1-8

KOMENTARZ LITURGICZNY

II. NIEDZIELA ADWENTU R. "B"

Podobnie, jak w minioną niedzielę, tematyka czytań dzisiejszych dotyczy spraw ostatecznych. Prorok Izajasz tym razem kieruje w stronę Narodu Wybranego słowa pociechy: „Pociescie, pociescie mój lud” mówi Bóg. „Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana”. „Oto Pan Bóg przychodzi z mocą i ramię jego dźwizy władzę”. Prorok przedstawia tym razem Boga jako Pasterza Swojego ludu, pasterza miłującego i gromadzącego swoją trzodę w sposób pełen troski i miłości. Winy zostały odpokutowane Bóg wybacza swojemu ludowi.

Tak jak każda prorocka mowa Starego Testamentu, także słyszane dziś Izajaszowe słowa mają podwójną wymowę: odnoszą się do historycznej terażniejszości zapowiadając koniec babilońskiej niewoli, a także mają odniesienie do czasów ostatecznych, zapowiadając ostatnie przyjście Boga.

Katecheza zawarta w II. Liście św. Piotra jest skierowana do młodego Kościoła, który sądzi, że jest uczestnikiem czasów ostatecznych i wydaje mu się, że Bóg zwleka z ostatecznym przyjściem. Piotr - jak zwykle w sposób pełen prostoty i zdrowego rozsądku - przypomina, że „jeden dzień u Pana jest, jak tysiąc lat, a tysiąc lat, jak jeden dzień”. Przy okazji wzywa do życia godnego wyznawców Chrystusa. Nie jest najistotniejsze to, kiedy dzień Pański nadejdzie, istotne jest natomiast, byśmy byli zawsze gotowi na jego nadejście.

Ewangelia wg św. Marka wraca do prorocstwa Izajasza i odnosi zapowiedź Proroka o wysłańcu, który przygotuje drogę na przyjście Pana, do Jana Chrzciciela, wzywającego i zapowiadającego nadejście Mesjasza. Jan również wzywa do przygotowania drogi dla Pana, przez niwelowanie gór i pagórków naszych grzechów poprzez szczerą pokutę.

Przyjście Tego, „który będzie chrzczył Duchem Św.” rozpoczęło właściwie czasy ostateczne.

Czytania: Ba 5,1-9
Flp 1,4-6.8-11
Łk 3,1-6

KOMENTARZ LITURGICZNY

II. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "C"

W dzisiejszej Ewangelii pojawia się postać stanowiąca jakby kłamrę spinającą czasy Starego i Nowego Przymierza. Jest to św. Jan Chrzciciel, prorok zapowiadający przyście Jezusa i wyjaśniający na czym ma polegać „zbawienie Boże”. Postać św. Jana Chrzciciela można śmiało nazwać centralną postacią Adwentu, bo Jego dzieje i misja zawierają się w adwentowych czytaniach.

Na czym, wg Jana Chrzciciela, ma polegać owo „zbawienie Boże”, które stanowi główny przedmiot jego nauczania i prorokowania? Jest to po prostu pojednanie człowieka z Bogiem poprzez Mesjasza, pojednanie, które ze strony człowieka zakłada postawę nawrócenia i odmianę życia. Pojednanie rozpoczynające się od nawrócenia dokonuje się już na tym świecie i dotyczy tego świata. Bóg chce, by wierzący w Niego budowali świat wg porządku sprawiedliwości i miłości. Ostateczne spełnienie się Królestwa Bożego nastąpi w czasach ostatecznych. Teraz jednak staramy się, wbrew wszelkim przeciwnościom wznosić jego zręby w tym miejscu ziemi i w tych czasach, w których postawiła nas Opatrzność.

II. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "C"

**Czytania: Ba 5,1-9
Flp 1,4-6.8-11
Łk 3,1-6**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Jan Chrzciciel głosił „chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów” - te słowa usłyszymy w dzisiejszej ewangelii wg św. Łukasza. Spróbujmy zatem zastanowić się, co właściwie one znaczą i czy odnoszą się również do ewangelizacyjnego posłannictwa Kościoła. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w dalszych, nie czytanych dziś fragmentach Łukaszowego zapisu, opowiadających o szczegółach nauk Jana. Jan nie głosił konieczności nadzwyczajnych aktów pokutnych, nie propagował szczególniejszych umartwień. Mówił po prostu o konieczności powrotu do podstawowej, fundamentalnej uczciwości i prawości. Żołnierze niechaj nikogo nie krzywdzą i poprzestają na swoim żołdzie, celnicy niech pobierają od podatników tyle, ile się rzeczywiście należy. Niechaj każdy spełnia swój obowiązek życiowy, swoje posłannictwo uczciwie, jak prawemu człowiekowi przystoi. Przyjęcie takiej postawy to właśnie wyrównywanie pagórków i dolin, to podstawowa zmiana życia warunkująca przyjęcie Ewangelii Chrystusowej i pojednanie z Bogiem.

W ewangelizacyjną misję Kościoła w sposób integralny wpisana jest konieczność tego podstawowego nawrócenia. Nie można przecież być prawdziwie uczniem Chrystusa, nie można rozumieć a tym bardziej głosić Jego Ewangelii, jeśli się jest wewnątrz i głęboko nieprawym. W takim wypadku słowa nie mają mocy i tym bardziej odsłaniają nieprawość zakamarków duszy. Po to, by być autentycznym członkiem Kościoła i spełniać w nim powierzona przez Chrystusa misję, trzeba w sprawach najbardziej podstawowych być uczciwym i prawym, trzeba mieć czystą motywację swego postępowania, zgodną z podstawowymi nakazami sumienia.

Kościół w swojej misji prorockiej zwraca się nie tylko do świata poza nim. Wzywa również do rewizji życia sam siebie, swoich członków. Od podstawowej uczciwości i prawości nas wszystkich zależy jego pociągająca moc i przekonywująca siła. Przeszkodą w spełnianiu tej misji nie jest ludzki grzech, wynikający ze słabości, lecz wewnętrzne zakłamanie, które można porównać do zatrucia strumienia u źródła.

III. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "A"

**Czytania: Iz 35,1-6a.10
Jk 5,7-10
Mt 11,2-11**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Św. Jan Chrzciciel jest główną postacią czytań adwentowych. Jest on nie tylko bezpośrednim poprzednikiem Chrystusa, spulchniającym – niejako głębię ludzkich serc na przyjęcie Ewangelii, jest największym z proroków, lecz także w pewien sposób określa kształt profetycznej misji Kościoła.

Kościół - z mandatu Chrystusa - idzie przez czasy i narody, wzywa do nawrócenia, piętnuje zło w świecie, pociesza i zapowiada zbawienie. W tym sensie więc nie możemy powtarzać bezkrytycznie, za tymi, którym trudno pogodzić się z Prawem Bożym, że religia jest sprawą prywatną. Nie ma zresztą ściśle prywatnych spraw, które tak czy inaczej nie miałyby odniesień społecznych i w rezultacie nie byłby publicznymi. Każda moja sprawa, każda moja myśl i czyn dotyczą pośrednio lub bezpośrednio innych ludzi. Prorocka misja Kościoła nie ma nic wspólnego z narzucaniem światu czegośkolwiek. Musi być i jest spełniana z poszanowaniem ludzkiej wolności. Tak działali prorocy Starego Przymierza, tak działał św. Jan Chrzciciel, tak spełnia swą misję, powierzoną przez Chrystusa, Kościół. Każdy prorok – bo to należy do istoty jego funkcji – jest znakiem sprzeciwu. Często prorocy za wierność swojej misji byli prześladowani i zabijani. Zawsze byli niepopularni. Niepopularne i ryzykowne bowiem jest wykazywanie grzechów i błędów a także wzywanie do zmiany postępowania, do pokornej oceny samych siebie. Rację przyznaje się prorokom dopiero w momentach szczególnych kryzysów i widomego triumfu zła.

Z woli Bożej sojusznikami w prorockiej misji Kościoła są także pewni ludzie poza nim. Mówimy słusznie o profetycznym nurcie w literaturze i sztuce, oczywiście w tej wielkiej i autentycznej, dostrzegamy profetyczne jednostki w polityce i organizacjach społecznych. I tam, choć w innej niż w Kościele formie, można odnaleźć ukazywanie zła, przestrogi i wzywanie do nawrócenia. Po to jednak, by móc autentycznie wypełniać misję prorocką, trzeba być człowiekiem pokornym, wnikliwie oceniającym kondycję ludzką, sprawy samych siebie i społeczeństw.

**Czytania: Iz 61,1-2a.10-11
1 Tes 5,16-24
J 1,6-8.19-28**

KOMENTARZ LITURGICZNY III. NIEDZIELA ADWENTU ROK "B"

Dzisiejsza niedziela zawiera w czytaniach liturgicznych akcenty radosne. Przy okazji warto zauważyć, że wymowa liturgii słowa kolejnych niedziel adwentowych odzwierciedla strukturę prorockiego nauczania w Starym Testamencie. Najpierw prorocy ganią grzechy i występki, wykazują, że doświadczenia Ludu Bożego są skutkiem jego niewierności. Następnie mówią o miłosierdziu Boga, który - widząc nawrócenie - lituje się nad swoim ludem. Wreszcie zapowiadają wyzwolenie i przyjście Mesjasza, który będzie ostatecznym jego wyzwolicielem.

W tym duchu należy interpretować fragment Listu św. Pawła do Tesaloniczan i zawarte w nim wezwanie do dziękczynienia i radości. Zapowiedzi Proroków spełniły się Chrystusie. Życie Jego wyznawców upływa bowiem między pierwszym a powtórny Jego przyjściem. Apostoł zaleca przy tym postawę czujną: „Wszystko badajcie, a co szlachetne, zachowujcie. Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła”. Trwających w takiej postawie „sam Bóg pokoju ...całkowicie uświęca”.

Te wezwania do radości odnoszą się również do nas, współczesnych uczniów Chrystusa. Jakże je jednak pogodzić z trudnym a nawet bolesnym doświadczeniem współczesnej rzeczywistości, wydarzeń, które bynajmniej nie napelniają optymizmem. Wydaje się, że radość, o której mówi Pismo św. należy rozumieć głębiej niż tylko w sensie uczuciowym. Radość chrześcijan nie tyle utożsamia się z dobrym samopoczuciem i wolnością od cierpienia, ile z nadzieją i poczuciem sensu życia, wynikającym z przekonania, że nie wszystko kończy się na ziemi, że jest ostateczna nagroda i kara, że mamy przed sobą perspektywę szczęścia, czyli spełnienia się naszego życia ostatecznie w Bogu miłosiernym i kochającym.

Nie traćmy więc nadziei i żyjmy w przekonaniu, że Bóg o nas pamięta, że jest z każdym z nas poprzez Ducha Św. Jeśli zachowamy nadzieję i poczucie sensu dobrego, szlachetnego postępowania, zniesiemy łatwiej wszelkie trudy, cierpienia i przeciwności życiowe. Będzie nam łatwiej żyć w tych skomplikowanych, trudnych czasach.

**Czytania: So 3,14-18a
Flp 4,4-7
Łk 3,10-18**

KOMENTARZ LITURGICZNY III. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "C"

Dzisiejszy fragment Ewangelii wg św. Łukasza ukazuje nam treści nauczania św. Jana Chrzciciela, wyjaśnia, co znaczyło „prostowanie ścieżek” przed Panem i niwelowanie pagórków i dolin. Okazuje się, że Janowe nauczanie i wzywianie do nawrócenia było ogromnie proste i pozornie łatwe do realizacji. Jan wzywał słuchaczy wszystkich stanów i zawodów, by byli najzwyczajniej uczciwymi ludźmi. Robili dobrze i uczciwie to, co do nich należy, nie nadużywali swoich możliwości, nikogo nie krzywdzili. Ta nauka wydaje się być bardzo nieefektywna. Nie wzywa do nadzwyczajnych umartwień, do religijno – uczuciowych uniesień, do nadzwyczajnych modłów. Stanowi po prostu wezwanie do zachowania nakazów fundamentalnej moralności.

Czy nauka Jana Chrzciciela jest aktualna również dziś, dla nas, ludzi, którzy usłyszeli Dobrą Nowinę Chrystusa? Widocznie jest, skoro Papież wzywa do „Nowej Ewangelizacji”, czyli docierania na nowo ze słowem Chrystusowym do dzisiejszego świata. Jest i dlatego, że w tym świecie dostrzegamy wciąż tyle nienawiści, niesprawiedliwości i złodziejstwa, tyle niewyobrażalnej wprost krzywdy ludzkiej.

Pozostanie aktualna zawsze, bo stanowi głębię w której jest w stanie wzrosnąć i zaowocować ziarno Ewangelii, bo jest podstawą porządku życia indywidualnego i społecznego.

Dla naszego Narodu, który dziś przeżywa ogromne i wielorakie przemiany i odczuwa rozmaite zagrożenia, ta nauka jest szczególnie aktualna. Powinna stanowić oparcie i podstawę naszych wszelkich działań. Im większa będzie liczba ludzi żyjących uczciwie i uczciwie wypełniających swoje życiowe role, tym większe będą szanse zwycięstwa dobra nad złem, sprawiedliwości nad nieprawością i prawdy nad kłamstwem.

Czytania: 2 Sm 7,1-5.8b-12.14a.16
Rz 16,25-27
Łk 1,26-38

KOMENTARZ LITURGICZNY

IV. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "B"

Liturgia słowa dzisiejszej niedzieli, ostatniej niedzieli Adwentu, jest zdominowana przez scenę Zwiastowania. Nam wszystkim obcującym tak czy inaczej ze sztuką europejską kojarzy się ona z obrazami największych mistrzów włoskich i nie tylko. W każdym razie jawi się jako scena materialna, w której - obok Maryi - pojawia się Boży Wysłannik w postaci uskrzydlonego mężczyzny. Jak było rzeczywiście - nie wiemy. Być może - Zwiastowanie odbyło się nie w sferze materialnej. Ewangelia o tym nie mówi i nie jest to dla tego faktu istotne.

Najistotniejsze jest to, że Bóg wplata w urzeczywistnienie Swoich odwiecznych planów wolnego człowieka - Maryję i od jej wolnej decyzji uzależnia ich spełnienie. Słowa Maryi „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa” są dowodem Bożego szacunku dla człowieka i najwłaściwiej użytej ludzkiej wolności.

Pozostałe czytania liturgiczne ukazują zapowiedzi przyjścia Zbawiciela, który w ludzkim wymiarze będzie potomkiem Dawida. Św. Paweł mówi, że właśnie w Chrystusie nastąpiło spełnienie się prorockich zapowiedzi.

Dla nas Chrześcijań sceną zwiastowania, jest nie tylko epizodem z dziejów Zbawienia, jest także dowodem tego, jak dalece Bóg szanuje ludzką wolność. Jest także wzorem używania tej wolności ku dobru, bo wolność nie jest bezkierunkowa w sensie moralnym. Jest ona zawsze skierowana ku dobru. Naszą rzeczą jest natomiast to, by wybierać dobro rzeczywiste, dobro wiodące ku zbawieniu.

IV. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "C"

Czytania: Mi 5,1-4a
Hbr 10,5-10
Łk 1,39-45

KOMENTARZ LITURGICZNY

Tajemnica Odkupienia, której integralną częścią jest Wcielenie Syna Bożego dokonała się w bardzo konkretnych historycznych i geograficznych okolicznościach. Mesjasz, który "będzie Pokojem" narodzi się w Betlejem, w mieście rodu Efrata, z którego pochodził król Dawid i inni królowie Izraela. Mesjasz będzie dalekim potomkiem i dziedzicem Dawida. Królowie izraelscy, pomazańcy Boży, w tysiącletniej historii poprzedzającej przyjście Chrystusa, stopniowo wyzbywali się roli Boskich pasterzy, czuwających z Bożego mandatu nad ludem sobie powierzonym. Stawali się coraz bardziej władcami w czysto doczesnym rozumieniu tego słowa, podporządkowywali sobie lud, kierując się doraźnymi interesami. Doprowadziło to do ich upadku i wielorakich cierpień ludu.

Ten, którego pochodzenie - jak powiada prorok - jest "od początku, od dni wieczności", Mesjasz, Chrystus, będzie władał inaczej, będzie Pasterzem swego ludu. Jego narodzinom nie towarzyszy żaden splendor. Jego życie to brak wszelkiego blasku i bogactwa. Podstawą Jego władzy jest ofiara. Nic nie zdobywa, nikogo nie przymusza. Nie ma zbrojnych zastępów. Jego królestwo to królestwo prawdy i łaski i tylko dzięki nim "Jego władza rozciągnie się aż do krańców ziemi".

Myśląc nad prawdami poddawanymi nam przez święte księgi o okolicznościach Chrystusowych narodzin, zechcemy zwrócić uwagę na zniewalającą siłę prawdy, na pokorę, uniżenie ludzkie Syna Bożego i na to wreszcie, że tylko przez ofiarę, przez postawę służebną rzeczywiście mamy szansę ten świat uczynić trochę lepszym.

Czytania: Mi 5,1-4a
 Hbr 10,5-10
 Łk 1,39-45

KOMENTARZ LITURGICZNY

IV. NIEDZIELA ADWENTU, ROK "C"

Teksty liturgiczne dzisiejszej niedzieli wskazują na to, że w Chrystusie spełniły się mesjańskie przepowiednie proroków. Fragment prorocstwa Micheasza, działającego równocześnie z wielkim prorokiem Izajaszem, mówi wprost o miejscu narodzin Mesjasza i Jego przynależności do Domu Dawida. Nadmieńmy, że miastem Dawida było Betlejem. Królowie z rodu Dawidowego zawiedli. Nie umieli zachować Narodu Wybranego w jedności i wierności Przymierzu. Jeszcze raz przeto z tego rodu pojawi się nowy władca, którego pochodzenie „będzie od początku, od dni wieczności”. Na skutek Jego pasterzowania „reszta braci” powróci do synów Izraela a Jego władza „rości się po całej ziemi”.

Fragment Listu do Hebrajczyków rozwija wątek Zbawczej Ofiary Chrystusa, anulującej ofiary Starego Prawa, ofiary jedynie skutecznej, dzięki której „uświęceni jesteście ... raz na zawsze”.

Fragment Ewangelii wg św. Łukasza, ukazujący nawiedzenie Elżbiety przez Maryję, spodziewającą się potomka poczętego z Ducha Św., wskazuje na historyczne spełnienie się prorocstw i wyraźną przynależność Mesjasza, Syna Bożego do rodzaju ludzkiego. Pośrednio również dowiadujemy się o związkach Jana Chrzciciela i Jezusa, których łączyła nie tylko przyszła misja Janowa, lecz także więzy krwi. Ten fragment Ewangelii wskazuje również na rolę Matki Chrystusowej w całym dramacie odkupienia i razem z innymi fragmentami określa jej rangę jako najbliższej Synowi.

Uświadamiając sobie i rozważając te sprawy możemy głębiej, z większym zrozumieniem przeżywać tajemnicę Bożego Narodzenia nie ograniczając się w tym przeżywaniu jedynie do folkloru, obyczaju i związanych z nimi emocji. Chodzi po prostu o to, by nasza radość w Boże Narodzenie była głębsza i łączyła się z lepszym zrozumieniem swoich źródeł.

NARODZENIE PAŃSKIE

Czytania: Iz 52,7-10

Hbr 1,1-6

J 1,1-18

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wyjaśnienie prologu Ewangelii wg św. Jana koncentruje się zwykle na prawdzie o tym, że Chrystus jest Wcielonym Słowem Bożym. W tym najsluszniejszym wyjaśnieniu brakuje jednak zwykle podkreślenia jednego szczegółu a mianowicie tego, że wyraz „słowo” wiąże się znaczeniowo z wyrazem „prawda”. Widać to doskonale w języku łacińskim, w którym oba te wyrazy mają wspólny pień. Uwzględniając to znaczenie słowa jako nośnika prawdy, można rozszerzyć interpretację Janowego Prologu. Chrystus jest ucieleśnioną Prawdą, Bóg jest Prawdą. Wszyscy, którzy przyjęli i uwierzyli w Chrystusa stali się synami Prawdy czyli synami Bożymi.

Mądrość - w biblijnym znaczeniu tego słowa - to kierowanie się Prawdą od Boga pochodzącą. Duch Boży wspomaga wyznawców Prawdy i nimi kieruje. Przygotowuje ich w Starym Przymierzu na nadejście Chrystusa. W Nowym Przymierzu pozwala zgłębiać Chrystusową naukę, być jej wiernym i - mimo ludzkiej ograniczoności - dawać o niej świadectwo.

Słowo Wcielone, Chrystus - Prawda Najwyższa i Jedyna nie da się zgłębić i przyjąć raz na zawsze. Jest Prawdą Niezglębioną i wymaga od człowieka nie tylko stałej aktywności umysłu, lecz także zorientowania całego życia ludzkiego na Nią. Jest bowiem Prawdą nie tylko intelektualną, jest Pełnią Życia. Chrystus sam o sobie mówi: „Ja jestem Droga, Prawda i Życie”.

Tłumacząc te teologiczno - biblijne dywagacje na język praktyczny, możemy powiedzieć, że wiara w Jezusa Chrystusa jest to i dar Boży i odpowiedź człowieka, odpowiedź wyrażająca się w kulcie i w życiu. Wiarę trzeba pogłębiać i rozumem, i czynem, i modlitwą. Musi ona być płodna, rodząca apostołskie świadectwo i równocześnie pokorna, bo nie, my sami z siebie wierzymy, lecz otrzymujemy „łaskę po łasce” od Tego który Jest Słowem - Prawdą i Życiem.

ŚWIĘTEJ RODZINY JEZUSA, MARYI I JÓZEFA

Czytania: Syr 3,2-6.12-14

Kol 3,12-21

Mt 2,13-15.19-23

KOMENTARZ LITURGICZNY

Człowiek ze swej natury, tak jak jest istotą rozumną, wolną i społeczną, jest również istotą rodzinną. W rodzinie przychodzi na świat, rozwija się, dojrzewa, by wreszcie, osiągnąwszy wszechstronną, dojrzałość, założyć nową rodzinę. Wszelkie więc zagrożenia życia rodzinnego godzą wprost w prawidłowy, naturalny rozwój człowieka jako jednostki. Istnieją zagrożenia zewnętrzne, wyrastające z obiektywnego układu spraw ekonomicznych, społecznych i obyczajowych. Istnieją jednak również zagrożenia wewnętrzne, które wiążą się z nie dość wysokim stopniem świadomości wagi życia rodzinnego i poczucia odpowiedzialności za stosunki wewnątrzrodzinne samych członków rodziny. Współczesna polska rodzina, rodzina chrześcijańska, musi sama, nie tylko uświadomić sobie wielorakie zewnętrzne zagrożenia, lecz także im przeciwdziałać i tym bardziej świadomie kształtować stosunki wewnątrzrodzinne.

Aktualnie wielkim zagrożeniem spójności życia rodzinnego w Polsce jest fakt, że stała się ona miejscem odreagowania rozmaitych napięć i lęków wynikających z układów zewnętrznych. Chyba właśnie w codziennym życiu rodziny, we wzajemnych stosunkach jej członków ujawniają się napięcia a także agresja o podłożu lękowym. Poza domem, w stosunku do obcych, potrafimy jeszcze jakoś się hamować, natomiast wobec najbliższych wyladowujemy nasze negatywne emocje bez żadnych zahamowań, zatruwając atmosferę współżycia. Cierpimy z tego powodu sami a przede wszystkim cierpią dzieci.

Innym poważnym zagrożeniem - także mającym swe podłoże w uwarunkowaniach obiektywnych - jest nadmierna koncentracja na sprawach materialno - bytowych. Bywa, że rodzice - maksymalnie angażujący się w te właśnie sprawy - po prostu zapominają, że bardziej niż komfortu materialnego potrzeba dzieciom ich obecności, przyjaźni, ciepła, zrozumienia. W szkołach podstawowych i średnich spotykamy się z dziećmi i młodzieżą, która poprzez manifestację agresji, chce po prostu być zauważona.

Spróbujmy w to święto Najśw. Rodziny Jezusa, Maryi i Józefa zastanowić się nad życiem naszych rodzin, nad atmosferą w nich panującą. Niech pomogą nam w tym dzisiejsze czytania liturgiczne, a zwłaszcza fragment Listu św. Pawła Apostoła do Kolosan. Zastanówmy się także nad naszym stosunkiem do starych, często schorowanych i niepełnosprawnych rodziców.

Czytania: Syr 24,1-2.8-12
Ef 1,3-6.15-18
J 1,1-18

KOMENTARZ LITURGICZNY II. NIEDZIELA PO NARODZENIU PAŃSKIM

W dzisiejszych czytaniach liturgicznych dominuje tekst o „Duchu Mądrości” którego otrzymali chrześcijanie. Wydaje się, że jest to tekst bardzo aktualny dla współczesnych chrześcijan. Dziś bowiem ciśnienie spraw tego świata jest tak wielkie, że niektórzy chrześcijanie uciekają w sferę pseudomistycznych wzruszeń jakoby utożsamiających ich z działaniem Ducha Św. w Kościele. Zapominają oni, że łaska zakłada rozumną i wolną naturę człowieczą. Szukają nadzwyczajnych darów Ducha Św. takich jak glossolalia czy dar uzdrawiania, a zapominają, że głównymi charyzmatami, czyli darami Ducha Św. jest dar wiary, nadziei i miłości.

Łatwo jest się wyobcować z rzeczywistości i stwarzać elitarne grupy. Trudniej natomiast jest słuchać Ducha Św. w normalnej rzeczywistości życia, w której rzeczywiście Duch do nas przemawia.

Łatwo jest się oddzielić od codziennej rzeczywistości poprzez rozmaite formy dewocyjne, trudniej natomiast być w niej i swoją postawą ją przekształcać. Bóg zadał nam tę rzeczywistość ze wszystkimi jej problemami i komplikacjami. Nie wystarczy mówić „Bóg tak chce”, trzeba pytać raczej, czego rzeczywiście Bóg od nas chce.

Pod źle rozumianym parasolem Ducha Św. można umieścić tandetną pracę, brak odpowiedzialności za swoje obowiązki, samoakceptację w bylejakości i tandecie spełniania codziennych obowiązków. Nie wystarczy „sprężyć się” modlitewnie. Łaska wymaga od nas sprężania się w zadaniach, które zostały nam powierzone przez Opatrzność w zakresie naszego stanu i zawodu. Nie od Ducha Św. pochodzi sytuacja, gdy ktoś klnie na nas z powodu naszej złej pracy, nie rzetelnego spełniania obowiązków stanu lub zawodu, gdy chcę wmówić sobie i ludziom, że moje tandetne prace wynikają z prawdy, że „Bóg tak chce”.

Nie nadużywajmy zatem naszej życiowej tandety do tego, by wmawiać Duchowi Św., że właśnie On nas w tym usprawiedliwia.

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO, ROK "A"

Czytania: Iz 42,1-4.6-7

Dz 10,34-38

Mt 3,13-17

KOMENTARZ LITURGICZNY

Święto Chrztu Pańskiego przypomina chrzest Chrystusa w Jordanie, otrzymany z rąk Jana Chrzciciela. Zrozumiałym jest sprzeciw Jana, który mówi: "To ja potrzebuję chrztu od Ciebie". Chrystus jednak staje w rzędzie przyjmujących chrzest nawrócenia i mówi: „Pozwól teraz, bo tak godzi się nam wypełnić, wszystko, co sprawiedliwe”.

Jest to jeszcze jeden dowód pełni Wcielenia, wejścia w człowieczeństwo, w naród, i potwierdzenie słuszności wezwania Janowego a także decyzji tych, którzy chrztem Janowym chcieli potwierdzić swą wolę nawrócenia. W szerszej interpretacji można powiedzieć, że Chrystus aprobejuje postawę pokutną jako podstawę do przyjęcia Ewangelii za zasadę życia.

Warto również szczególnie się zatrzymać nad prorocstwem Izajasza, który mówi nie tylko o tym, że Sługa Jahwe przyniesie narodom Prawo, lecz także o metodach Jego działania. „Nie będzie wołał, ni podnosił głosu, nie da słyszeć krzyku swego na dworze. Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku”.

Mówiąc językiem współczesnym - Chrystus posługuje się w głoszeniu Ewangelii środkami ubogimi. Nie potępia nigdy czyniącego pokutę człowieka, lecz wyraźnie przeciwstawia się złu. Nie chce nikogo porwać do służby Ewangelii siłą, zresztą nie dysponuje ludzkimi siłami. Nie stosuje żadnego przymusu, lecz rzeczywiście szanuje ludzką wolność. Nie przyjmuje nigdy postawy triumfującej i pozornie przegrywa w starciu z możnymi tego świata. Ta Chrystusowa metoda działania jest wielką lekcją dla Kościoła w każdym czasie i narodzie i wielkim ostrzeżeniem przed nieewangelicznym triumfalizmem. Kościół, my wszyscy - jesteśmy mocni Łaską Bożą, mocni Chrystusową Ewangelią, mocni pokorą nawracających się grzeszników, którymi jesteśmy. Nie możemy sprzeciwiać się Chrystusowi próbując sięgać po sposoby i metody tego świata, podporządkowujące sobie ludzi. Przy tym mamy trwać przy Prawdzie, głosić ją odważnie, podejmować ryzyko przeciwności i życia niejako „pod prąd” modnych i głośnych teorii. Mamy trwać „jakby widząc Niewidzialnego”.

Czytania: Iz 42,1-4,6-7
Dz 10,34-38
Mk 1,6b-11

KOMENTARZ LITURGICZNY NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO, ROK "B"

Warto czasem zwrócić uwagę w czytaniach liturgicznych na sprawy nie pierwszorzędnej wagi, które jednak mają ogromne znaczenie dla zrozumienia pełnej treści Objawienia. Uczyńmy tak i dziś wpatrując się szczególnie w treść fragmentu prorocstwa Izajasza odnoszącego się do „Sługi Jahwe”, który nie tylko ogłosi i utwali prawo wśród narodów lecz także będzie dla nich „przymierzem”.

W języku oryginału Księgi Izajasza słowo „sługa” (dulos) jest równoznaczne z określeniem - niewolnik i wyraża absolutne posłuszeństwo Bogu. Chrystus w wypełnianiu swego posłannictwa jest absolutnie posłuszny woli Ojca, utożsamia się z nią. On i Ojciec są kimś jednym. W dodatku Chrystus działa „namaszczony Duchem Św.” jak mówią o tym Dzieje Apostolskie.

Chrystus - Sługa Jahwe, choć pełen mocy i Ducha Św. działa jednak z całą delikatnością i pokorą: „nie zgasi knotka o nikłym płomyku”. Moc Chrystusowego Przesłania mieści się w jego treści, nie w okolicznościach, w których jest głoszone.

Postawa służebna Chrystusa i sposób głoszenia ewangelii tak bardzo szanujący ludzką wolność, jest wzorem dla Kościoła, dla nas wszystkich. Jesteśmy sługami Boga. Moc naszego głoszenia nie polega na narzucaniu Prawdy komukolwiek, na łamaniu ludzkiej wolności, na triumfaliźmie. My także z mocą mamy głosić Prawdę Bożą, równocześnie jednak z całą delikatnością i pokorą, bo moc zawarta jest w samej Ewangelii a nie w sposobie jej głoszenia. Trzeba nam pamiętać o tym - jak powiada św. Paweł, że sami z siebie jesteśmy „nieużytecznymi sługami”.

NIEDZIELA CHRZTU PAŃSKIEGO, ROK "C"

Czytania: Iz 42,1-4,6-7

Dz 10,34-38

Łk 3,15-16.21-22

KOMENTARZ LITURGICZNY

Chrzest Chrystusa, który upamiętnia liturgia dzisiejszej niedzieli, jest właściwie czymś paradoksalnym. Przecież Syn Boży nie potrzebował nawrócenia. Jednak w fakcie tym możemy odczytać wolę Chrystusa całkowitego utożsamienia się z grzesznym człowiekiem, ukazania drogi i sposobu współżycia z Bogiem. Chrzest w Jordanie stał się także okazją do ponownego objawienia prawdy, że Chrystus jest Synem Bożym i prawdy o trójjedności Boga.

Pierwsze czytanie liturgiczne, zaczerpnięte z proroctwa Izajasza o Słudze Jahwe, ukazujące misję Mesjasza jako pełną pokory służbę Bogu i ludziom, ukazuje charakter misji Chrystusa, pozbawionej wszelkich atrybutów ziemskiej władzy, środków perswazji i nacisku. Misja Chrystusa jest pokorną misją Prawdy i Miłości, która „Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zgasi knotka o nikłym płomyku”, wszelako „z mocą ogłosi Prawo, nie zniechęci się ani nie załamie, aż utrwali Prawo na ziemi”. Życie i Ofiara Chrystusa jest właśnie konsekwentną realizacją tego pokornego a jedynie skutecznego w Dziele Zbawczym programu.

Program ten jest również jedynie skutecznym programem misji Kościoła, działającego na ziemi z Chrystusowego mandatu. Kościół jest wtedy autentyczny jeśli daje świadectwo poprzez prawdę i miłość, jeśli działa siłą Miłości i Prawdy, podtrzymywany przez Ducha Świętego. Ziemska bezbronność misji Kościoła jest równocześnie najważniejszym jego atutem. Dla kapłanów postać Chrystusa Sługi jest najpełniejszym wzorem posługi kapłańskiej i duszpasterskiej. Bezkompromisowa wierność Prawdzie a równocześnie pokora i świadomość, że to właściwie Bóg jest sprawcą wszystkiego we wszystkich, musi być podstawą tej działalności.

I. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "A"

**Czytania: Rdz 2,7-9; 3,1-7
Rz 5,12-19
Mt 4,1-11**

KOMENTARZ LITURGICZY

Czytania liturgiczne pierwszej niedzieli Wielkiego Postu kierują naszą myśl ku podstawowym zagadnieniom człowieczego bytowania na ziemi, ku relacjom Stwórcy z najdoskonalszym jego stworzeniem i wreszcie ku ostatecznym losom i powołaniu człowieka.

Prastara opowieść o stworzeniu człowieka, o jego pierwotnej szczęśliwości, o grzechu sprowokowanym przez ducha nieprawości, polegającym na nadużyciu wolności i chęci dorównania Bogu a także o wszystkich konsekwencjach, które uległość pokusie spowodowała, jest zawarta we fragmencie z Księgi Rodzaju.

Św. Paweł w Liście do Rzymian ukazuje rolę Chrystusa jako wyzwoliciela ludzkości z niewoli grzechu, jako Nowego Adama, Nowego Człowieka, który ludzkości przyniósł odkupienie, dzięki któremu łaska Boża przewyższyła ludzki grzech. Z tych Pawłowych słów zostało wysnute później pojęcie "błogosławionej" winy, czyli daru Bożej miłości większego niż ludzkie przewinienia. Pojęcie to funkcjonuje również w literaturze, także w literaturze polskiej, by wymienić tylko znakomitą książkę Zofii Kossak pt. "Błogosławiona Wina", a także w wielkiej powieści francuskiej XX. wieku.

Ewangelia o kuszeniu Chrystusa nie tylko przedstawia nam pewne wydarzenie z Jego życia, rozgrywające się przed rozpoczęciem publicznej działalności, lecz także prawdę o tym, że każdy człowiek przychodzący na ten świat wchodzi w orbitę działania ducha kłamstwa, działania, które dotyczy naturalnych potrzeb człowieka, sfery panowania nad prawami przyrody i panowania nad ludźmi. Te wszystkie sfery są w zasięgu ludzkiego poznania i wolnych ludzkich decyzji a kuszenie da się streścić w biblijnych słowach: "będziecie jako bogowie" i polega na wmawianiu człowiekowi, że jest nieograniczenie wolny i ma nieograniczone możliwości poznawcze. Chrystus, jako jedyny Człowiek okazał się całkowicie odporny na tę pokusę i ukazał szatanowi, że ma do czynienia z Synem Bożym.

Do treści dzisiejszych czytań liturgicznych winniśmy wracać wielokrotnie we własnych rozważaniach.

Czytania: Rdz 9,8-15
1 P 3,18-22
Mk 1,12-15

KOMENTARZ LITURGICZNY

I. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "B"

W Środę Popielcową, w czasie ceremonii posypywania głów popiołem, kapłani cytują Chrystusowe słowa zaczerpnięte z czytanego dziś fragmentu Ewangelii wg Św. Marka: „nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Jest w nich zawarte polecenie wyczerpująco określające drogę chrześcijanina.

Cóż znaczy słowo „nawrócenie”? Oczywiście - odwrócenie się od zła. Jednak język ewangelijnego oryginału subtelniej i szerzej wyraża pewne pojęcia, także pojęcie nawrócenia. Nawrócenie dosłownie oznacza zmianę sposobu myślenia, z którego mogą rodzić się inne niż dotąd czyny. Najpierw człowiek musi zmienić sposób myślenia, by móc w następstwie zmienić sposób życia. Zmiana sposobu myślenia ma się odbywać w duchu wiary w Ewangelię, która właśnie jest Chrystusowym myśleniem o Bogu i człowieku, o Bożym z człowiekiem Przymierzu zakończonym w Ofierze Syna Bożego, o drogach miłości i miłosierdzia.

Charakterystyczną rzeczą jest użycie słowa „nawracajcie się” a nie „nawróćcie”. Proces bowiem zmiany myślenia ma być ustawiczny i ustawiczne ma być powracanie do Ewangelii. Człowiek doświadcza bowiem swojej słabości i przekonuje się, że niełatwo pozbyć się słabości i grzechu. Często bywa, że intensywnie pracujemy nad sobą i wydaje się nam czasem, że wyeliminowaliśmy z życia jakąś słabość, czy skłonność do konkretnego grzechu. Tymczasem po latach na nowo do niego wracamy i doświadczamy na nowo tej samej słabości. Tak więc owo nawracanie się, wnikanie w Ewangelię musi być w nas ustawiczne.

Nie tyle liczą się osiągnięcia, ile zmaganie się ze sobą.

Człowiek nie jest w tych zmaganiach i wnikaniu w Ewangelię osamotniony. Wysiłki człowiecze są wspierane łaską: „Drogi Tve, Panie, to łaska i wierność” - jak mówi psalmista. Bądźmy zatem wierni w nawracaniu się i wierzeniu w Ewangelię a łaska Boża płynąca z Chrystusowej Ofiary, doda naszym mizernym wysiłkom tego, czego im nie dostaje, bo Miłość Boga sięga głębiej niż największy ludzki grzech.

I. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "C"

Czytania: Pwt 26,4-10
Rz 10,8-13
Łk 4,1-13

KOMENTARZ LITURGICZNY

Kuszenia, których obiektem był Jezus przebywający na pustyni, ukazują zasadniczą treść szatańskich pokus i podstawowe ich obszary. Odwieczna treść pokusy, poczynającej się w raju, sprowadza się do wmówienia człowiekowi, że jest równy Bogu. Przewrotna obietnica: „będziecie jako Bogowie”, wszystko wiedzący, bezbłędnie rozróżniający dobro i zło, zawarta w skłonieniu do pożywania rajskiego owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, zawsze leży u podstaw szatańskiej działalności przeciwko człowiekowi. Zawsze też ludzie jej ulegający są wystawieni na szatańską ironię, gdy rozlatują się z trzaskiem i krwawo ludzkie rojenia o boskości.

Głównymi obszarami szatańskiego kuszenia jest sfera dóbr materialnych, sfera władzy pojmowanej nie jako służba, lecz panowanie, i wreszcie sfera praw przyrody. To właśnie oznaczają miraż kamieni przemienionych w chleb, wszystkich królestw świata i skoku z narożnika świątyni w przepaść, zanotowane w dzisiejszej ewangelii.

W każdym czasie właśnie te obszary ludzkiej działalności mogą ulec szatańskiej deformacji. Zawsze człowiek może uważać dobra materialne za najważniejsze i siebie za ich absolutnego posiadacza i dysponenta. Zawsze pełniący jakąkolwiek społeczną funkcję może zapomnieć o jej służebnym charakterze i zamienić ją w środek podporządkowania sobie innych ludzi. Zawsze również w obliczu przyrody, która nam została dana i za którą ponosimy odpowiedzialność, możemy zatracić świadomość, że nie jesteśmy absolutnymi jej panami i nie wolno nam ingerować w prawa wpisane w nią przez Boga.

Wydaje się, że dzisiaj obszarem szczególnego kuszenia jest sfera ludzkiej wolności. Działanie ducha kłamstwa w tej sferze polega na wmawianiu człowiekowi, że wolno mu wszystko, bez żadnych ograniczeń i odpowiedzialności, że jest bezkarny i przed nikim nie będzie się musiał rozliczyć. Lekarstwem i murem obronnym przeciw zakusom największego kłamcy jest świadomość, że „Słowo jest blisko ciebie, na twoich wargach i w sercu twoim” a „Zaden, kto w Niego wierzy, nie będzie zawstydzony”.

II. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "A"

**Czytania: Rdz 12,1-4a
2 Tm 1,8b-10
Mt 17,1-9**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czytania liturgiczne, a w szczególności Ewangelia wg św. Mateusza, przedstawiająca wielce tajemniczą scenę na Górze Przemienienia, ukazuje ciągłość dziejów zbawienia i przymierza Boga z ludźmi, rozpoczynającego się od powołania Abrahama i wypełniającego się w Chrystusie. W dziejach zbawienia i ponawianiu przymierza szczególną rolę odegrali przywódcy Narodu Wybranego, tacy jak Mojżesz czy Dawid a także prorocy. Nic więc dziwnego, że na Górze Przemienienia wybrani uczniowie widzą właśnie Mojżesza i Eliasza, rozmawiających z Chrystusem i widzą ich w jakiejś fascynującej atmosferze, w sposób uszczęśliwiający, który określają słowem "w chwale".

Przymierze Boga z ludem zaczęło się od Abrahama i obejmowało przez wieki jeden, niewielki naród, naród, którego dzieje ukazują więcej klęsk i upokorzenia niż triumfu. W zapowiedziach prorockich Starego Przymierza raz po raz powtarzają się zapowiedzi wypełnienia Przymierza przez Mesjasza a także zapowiedzi powołania do roli świadków Przymierza innych ludów i narodów.

Przez Chrzest stajemy się członkami Nowego Ludu, ludu Nowego Przymierza. Przynależność ta, czyli służba Ewangelii, o ile jest konsekwentna, wiąże się - jak mówi św. Paweł w Liście do Tymoteusza - ze znośnieniem trudów i przeciwności, bo droga na którą wszedł Abraham, którą podążał lud Starego Przymierza i poprzez Chrystusa podążamy my, nie jest drogą łatwą i prostą, zapewniającą doraźną szczęśliwość. Nasza droga ma bowiem nie tylko doczesne, lecz przede wszystkim wieczne perspektywy i jest w opozycji do niepokornego używania wolności.

Czytania: Rdz 22,1-2.9-13.15-18
Rz 8,31b-34
Mk 9,2-10

KOMENTARZ LITURGICZNY

II. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "B"

Wśród czytań liturgicznych dzisiejszej niedzieli naszą uwagę przykuwa szczególnie dramatyczna scena próby Bożej wobec Abrahama, w której żądanie Boga uczynienia ofiary z życia umiłowanego dziecka wydaje się paradoksalne i okrutne zarazem. Bóg próbuje Abrahama, moc jego wiary ... i w rezultacie oddaje mu syna. Wyobraźmy sobie wewnętrzny dramat rozgrywający się w duszy kochającego ojca. Abraham, zapewne przeżywając największy ból, stawia wymaganie Stwórcy, nad tego, który był największą jego miłością.

Okazuje się tu nie tylko wielka wiara Abrahama, ale scena ta jest również daleką zapowiedzią tego, co miało miejsce wiele wieków później - Ofiary Syna Bożego.

Żadne, nawet najbardziej natchnione słowa nie są w stanie opisać wewnętrznego życia Boga, Jego Trójjedyności, Miłości, która jest między Ojcem i Synem w Duchu Św., Miłości przelewającej się na człowieka i najpełniej się wyrażającej w Ofierze Syna Bożego za grzechy świata.

Warto, właśnie teraz, w okresie Wielkiego Postu zadumać się nad tą nieprzeniknioną tajemnicą Zbawienia, o której jesteśmy zdolni zaledwie mówić naszymi nieudolnymi ludzkimi słowami. Nad naszą wiarą, która czasem domaga się bardzo dramatycznych wyborów, nad cierpieniem i miłością, które w ludzkim świecie są nierozdzielne.

III. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "A"

**Czytania: Wj 17,3-7
 Rz 5,1-2.5-8
 J 4,5-42**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Kluczową sprawą w dzisiejszej ewangelii, która tak plastycznie opisuje spotkanie Chrystusa z Samarytanką przy studni, jest tzw. "woda żywa". Dziś jeszcze - zwłaszcza w naszym geograficznym kręgu - nie zdajemy sobie sprawy z faktu, że czysta, źródłana woda oznacza życie, że dlatego jest nazywana "woda żywą", bo warunkuje ludzkie istnienie. Dla ludzi czasów i kraju Chrystusa woda żywa, woda źródłana, czysta - była wodą życia. Mieli, owszem zbiorniki wody deszczowej, która jednak była zanieczyszczona, czasem cuchnąca. Symbolem życia była woda źródłana i dlatego Naród wybrany, powracając z niewoli, odkopywał najpierw stare, źródlane studnie, które miały wodę żywą, czystą, umożliwiającą życie. W tym kontekście zatem należy interpretować ów dialog Chrystusa z Samarytanką u studni .

Chrystus porównuje swoją naukę, swoją Dobrą Nowinę do tego, co jest podstawą życia i to nie tylko w wymiarze doczesnym, lecz także wiecznym.

My również - tak zresztą, jak ludzie wszystkich czasów - szukamy wody życia i czasem sięgamy do studni zatrutych, dających złudzenie czystości i obfitości tej wody i raz po raz przekonujemy się o nietrafności naszych wyborów.

Spróbujmy, rozważając dzisiejszy fragment Ewangelii wg św. Jana, raz jeszcze postawić sobie pytanie o to, czym właściwie kierujemy się na drogach naszej codzienności?

III. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "B"

Czytania: Wj 20,1-17
1 Kor 1,22-25
J 2,13-25

KOMENTARZ LITURGICZNY

Chrześcijaninem nie można być połowicznie. Albo przyjmuje się całkowicie uczestnictwo w Krzyżu i Zmartwychwstaniu Chrystusa z wszystkimi tego konsekwencjami, w Krzyżu który - jak mówi św. Paweł „jest głupstwem dla świata i zgorszeniem dla pogan”, albo jest się chrześcijaninem tylko z nazwy, traktując Chrystusową Ewangelię wybiórczo, utylitarnie, łudząc się, że da się ją pogodzić z niepodzielnym panowaniem nad tym światem.

W każdej epoce chrześcijanin musi być jednoznacznie po stronie Chrystusa. Także współczesność domaga się od nas jednoznacznych moralnie postaw i poglądów. Prawa Bożego nie da się zmienić i naginać do naszych upodobań i doraźnych korzyści. Nie można wykreślić z Dekalogu jego fragmentów, gdy wymagają od nas trudu, samozaparcia i ograniczeń. Klasycznym przykładem takiej postawy jest konsekwentne opowiadanie się za ochroną poczętego życia i życia w ogóle. Jeśli się przyjmuje prawdę podstawową, że Bóg jest Panem Życia a nie człowiek, to wszelka dyskusja o możliwościach manipulowania życiem jest bezprzedmiotowa. Jeśli się przyjmuje podstawową światopoglądową prawdę o hierarchii bytów, w której Bóg stoi najwyżej, a wszystkie inne byty, z człowiekiem na czele, są przez Niego stworzone i od Niego zależne, nie można nie przyjąć prawa, które od Niego pochodzi. Być chrześcijaninem, to przyjąć ten kształt i kierunek wolności, który wyznaczają Dekalog i Ewangelia.

Chrystus nie obiecuje nam panowania nad światem tu i teraz, przeciwnie - wskazuje, że droga do prawdziwego panowania jest drogą pod prąd, drogą ziemskiej klęski, drogą krzyża a nie ustawicznego, doraźnego sukcesu. Chrześcijaństwo w tym świecie jest przecież nie tylko zacyndem, lecz także „znakiem sprzeciwu” po to, by człowiek nie wybierał drogi pozornego totalnego panowania nad tym światem a właściwie drogi do samounicestwienia.

Czytania: Wj 20,1-17
1 Kor 1,22-25
J 2,13-25

KOMENTARZ LITURGICZNY

III. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "B"

Szokujące było zachowanie się Jezusa i Jego słowa wypowiedziane do przekupniów i bankierów operujących na terenach świątyni. Szokujące było też Jego zachowanie. Chrystus chyba jeden jedyny raz działa drastycznie. Biczem ze sznurków wypędza handlarzy profanujących największą świętość Izraela. Podchwytliwi Jego przeciwnicy kwestionują prawo do takiego czynu i towarzyszące mu słowa: „nie róbcie z domu Ojca mego targowiska”. Pytają więc: „Jakim znakiem wykażesz się wobec nas, skoro takie rzeczy czynisz?” I tu właśnie pada odpowiedź, którą w pełni rozumieją jedynie wierzący w Niego uczniowie po Zmartwychwstaniu i Zesłaniu Ducha Św.

Jego Ofiara - Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie była aktem najświętszym. W Nim i przez Niego dokonało się ostatecznie Przymierze Boga z człowiekiem. Świątynia, budowana czterdzieści sześć lat rękami ludzkimi, owszem, była święta jako znak pewnych etapów Przymierza Boga z ludźmi. On Sam był Bogiem - Człowiekiem i w pewien sposób świątynia była tylko Jego zapowiedzią, zapowiedzią Zbawczego Czynu i perspektyw, doczesnych i wiecznych, które On tworzy przed człowiekiem.

We wspomnianym fragmencie ewangelii wg. św. Jana są jeszcze dwa krótkie zdania: „Jezus ... dobrze wszystkich znał i nie potrzebował niczyjego świadectwa o człowieku. Sam bowiem wiedział, co kryje się w człowieku”. To chyba nie tylko prawda o jego Bożej wszechwiedzy, to także uzasadnienie wielu Jego myśli i stwierdzeń, które mają charakter ponadczasowy i były wypowiedziane do ludzi wszystkich czasów, tych czasów, które nastąpiły i jeszcze nastąpią po Jego Zmartwychwstaniu, to także prawda o tym, że tajemnicy również naszych serc nie są mu obce.

III. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "C"

Czytania: Wj 3,1-8a.13-15
1 Kor 10,1-6.10-12
Łk 13,1-9

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wszystkie trzy dzisiejsze czytania liturgiczne mówią o Przymierzu Boga z ludem, najpierw o kolejnym etapie Przymierza w Starym Testamencie, o powierzeniu Mojżeszowi posłannictwa wyprowadzenia Narodu Wybranego z niewoli egipskiej, następnie – we fragmencie I. Listu Św. Pawła Ap. do Koryntian - o Przymierzu, którego pełnia urzeczywistnia się w Chrystusie, Przymierzu zawartym i przypieczętowanym Chrystusową Krwią, obejmującym Nowy Lud Boży, Lud, który przyjmie Jego Ewangelię.

Każde przymierze zakłada partnerstwo. Bóg zawarł je z wolnymi, rozumnymi ludźmi. Syn Boży stał się człowiekiem także dlatego, by podnieść człowieka do godności Bożego partnera. Partnerstwo jednak wymaga odpowiedzialności. Odpowiedzialności i konsekwencji wymaga urzeczywistnienie Przymierza, tym bardziej, że jego warunki nie są łatwe a ewangelia jest „twardą mową”.

Do spełnienia warunków Przymierza, ze strony człowieka, potrzeba trwania przy Chrystusie i Jego Ewangelii. Owo trwanie wymaga – jak mówią współcześni myśliciele - ciągłego przekraczania samego siebie, ciągłego podnoszenia się ze słabości i pięcia się wzwyż w duchu wiary. Liczą się w wypełnianiu Przymierza nie tyle nasze osiągnięcia i dokonania, liczą się przede wszystkim wysiłek w tej jakby wspinaczce ku ewangelii. To właśnie jest postawa pokutna - permanentne powstawanie ze słabości, ciągły wysiłek wiary nadziei i miłości.

Ewangelię przyjmuje się albo całą, ze wszystkimi jej konsekwencjami, albo nie przyjmuje się jej w ogóle. Nie można być - chrześcijaninem wybiórczo i uprawiać tylko pewne jej wartości. Nie można mówić, że pewne jej wezwania są anachroniczne i nie licujące z wymogami współczesnego życia. Godną postawą jest przyznanie się do własnej słabości i prośba do Boga o wsparcie i miłosierdzie.

IV. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "A"

**Czytania: 1 Sm 16,1b.6-7.10-13
Ef 5,8-14
J 9,1-41**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wśród ważnych prawd teologicznych zawartych w dzisiejszych czytaniach liturgicznych jest również jedna psychologiczno-moralna: o dobrej i złej woli. Niewątpliwie ludźmi złej woli byli faryzeusze, dla których nie był istotny fakt uzdrowienia człowieka niewidomego od urodzenia, lecz litera prawa o zachowaniu szabatu.

Zła wola to ślepotą duszy wobec dobra, to postawa zamknięta, egoistyczna a także znamionująca pychę. Człowiek złej woli nie dopuszcza innych ocen rzeczywistości, jak tylko swoje.

W praktyce ujawnia się to w podważaniu innych niż moje ocen, negowaniu cudzych dokonań, doszukiwaniu się niecznych motywów w działaniach innych ludzi, czy choćby w przysłowiowym "wiercieniu dziury w całym". Nie jest ona wszak równoważna ze sceptycyzmem, który oznacza jedynie ostrożność sądu i pewien emocjonalny dystans wobec spraw i faktów.

Żaden człowiek nie jest wolny od pokusy "złej woli". Czasem rodzi ją zazdrość, czasem nadmierne poczucie własnej wartości, czasem niepokorna ocena swoich własnych czynów a czasem wręcz pewne predyspozycje charakterologiczne, skłaniające do dominacji nad innymi.

Świadome kształtowanie w sobie "dobrej woli", postawy otwartej na dobro dokonane za pośrednictwem drugiego człowieka, przyjmowanie czegoś nieznanego bez natychmiastowej negacji, leży u podstaw praktycznego chrześcijaństwa a także tego, co dziś tak często zupełnie opacznie nazywa się tolerancją.

Czytania: 2 Krn 36,14-16.19-23
Ef 2,4-10
J 3,14-21

KOMENTARZ LITURGICZNY

IV. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "B"

„Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest to dar Boga; nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił”. - Zdanie to zaczerpnięte z dzisiejszego drugiego czytania liturgicznego, które stanowi fragment listu św. Pawła do Efezjan, zawiera jedną z podstawowych prawd naszej wiary. To dzięki Bożej Miłości zostaliśmy odkupieni Krwią Jego Syna. Nasze uczynki, nawet dowodzące heroicznej miłości, same nie są w stanie nas zbawić.

„Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili”.

Na pozór zatem może się wydawać, że nasze zbawienie rozgrywa się poza nami i że nasz udział w Zbawczym Dziele może ograniczać się jedynie do wiary. Jeśli jednak głębiej wnikiemy w treść, zwłaszcza drugiego cytowanego zdania i w cały kontekst Starego i Nowego Testamentu, by przytoczyć tylko słowa św. Jakuba, że „wiara bez uczynków jest martwa”, dojdziemy do wniosku, że Bóg ofiarujący się w Swoim Synu za nasze grzechy, uszanował jednak wolność człowieka i dał mu szansę czynnego uczestnictwa w Zbawczym Dziele. To są owe czyny „które Bóg przygotował, abyśmy je pełnili”. Może słowo „przygotował” dziś znaczy trochę mniej niż za czasów Pawłowych. Może trzeba tłumaczyć je jako danie szansy uczestnictwa człowiekowi w Dziele Zbawczym, jako założenie możliwości dobrych czynów ludzkich, jako wkomponowanie ich w Dzieło Zbawienia.

Wszelako wolą Boga jest powszechne zbawienie ludzkości. Bóg oczekuje od nas odpowiedzi na Swoją miłość, choćby ułomną ludzką miłością, dzięki której nasz ludzki świat jest bardziej ludzki i bardziej Boży, dzięki której bardziej widać działanie Bożej miłości w świecie.

IV. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "C"

**Czytania: Joz 5,9a.10-12
2 Kor 5,17-21
Łk 15,1-3.11-32**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czwarta niedziela Wielkiego Postu pośród czytań liturgicznych zawiera jeden z najpiękniejszych i bardzo znanych tekstów - przypowieść o synu Marnotrawnym i Miłosiernym Ojcu. W tej genialnie prostej przypowieści zawiera się całokształt odniesień Boga do człowieka, który da się zawrzeć w jednym słowie: MIŁOSIERNIE.

Tekst ten również tłumaczy znakomicie teologię Sakramentu Pokuty. Przyjrzyjmy się zatem treści. Syn odchodzi z domu Ojca, bo wydaje mu się, że lepiej mu będzie żyć na własny rachunek, tym bardziej, że jakaś część Ojcowskiego majątku na niego przypada. Samodzielnie jednak żyjąc - trwoni szybko majątek, zostaje bez grosza i popada w taką nędzę, że gotów jest zaciągnąć się - jako najemny robotnik - do pracy w Ojcowskim gospodarstwie. Wie, że chleba mu tam nie zabraknie. Wraca więc i - spotykając Ojca - wypowiada wielce znaczące słowa: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i przeciwko Tobie, już nie jestem godzien zwać się Twoim synem”. Reakcję Ojca znamy wszyscy - nie tylko nie odtrąca powracającego syna, nie traktuje go, jak najemnika, ale odziewa go nową szatą i wyprawia radosną ucztę, bo „ten który był umarły, znów ożył, który zaginął odnalazł się”.

To właśnie jest Miłosierdzie Boże i obraz grzesznej ludzkiej kondycji. Bóg nie traktuje roztrwania naszej miłości poprzez grzech na zasadach sprawiedliwości. Jeśli wracamy, jeśli powstajemy, jeśli potrafimy przyznać się do własnej grzeszności, traktuje nas właśnie tak, jak Miłosierny Ojciec.

Jest jeszcze druga część przypowieści - o synu, który nigdy z domu Ojca nie wyszedł, nie trwonil Jego majątku i teraz dziwi się uczcie i radości, ma nawet do Ojca żal za zbytek miłosierdzia. Ten drugi syn jest symbolem czysto ludzkiego myślenia: tylko sprawiedliwość i nic więcej. Nie taka jest jednak „Boża logika” w stosunku do człowieka. Miłość i miłosierdzie Boże przewyższa największy grzech a Łaska Boża sięga głębiej niż największe ludzkie przewinienia.

Niech ta przypowieść będzie dla nas słowem nadziei. W jej duchu przystępujemy do Sakramentu Pokuty. Także spowiednikom przypowieść ta przypomina, że są tylko szafarzami MIŁOSIERNIE BOŻEGO.

V. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "A"

Czytania: Ez 37,12-14

Rz 8,8-11

J 11,1-45

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wskrzeszenie Łazarza było najbardziej spektakularnym z Chrystusowych znaków i najpełniej przedstawiającym fakt, że jest On Panem Życia, który potrafi przekraczać granicę śmierci. Było ono również najpełniejszą zapowiedzią Jego Zmartwychwstania poprzez zapowiedź zdolności przewyższania śmierci.

Echa zapowiedzi zmartwychwstania odnajdujemy już na kartach Starego Testamentu, także w Ezechielowym proroctwie.

Prawd Nowego Testamentu nie da się rozpatrywać i rozumieć całkowicie bez osadzenia ich w Starym Testamencie a zwłaszcza w księgach prorockich i mądrościowych. W proroctwach pojawia się nawet wątek powszechnego Zmartwychwstania w czasach ostatecznych. Ten sam wątek Ducha Bożego, który przywraca zmarłych do życia, pojawia się również w nauczaniu św. Pawła. Św. Paweł bardziej precyzyjnie określa działanie Ducha Bożego, Ducha posłanego przez Syna dla życia tych, którzy wierni są obietnicy Ojca. Św. Paweł podkreśla szczególną predyspozycję do zmartwychwstania ku szczęściu tych, którzy starają się żyć wg Chrystusowej Ewangelii, akcentując sprawę żywej wiary.

Warto jeszcze zwrócić uwagę, przy wpatrywaniu się w dzisiejszą ewangelię na całkiem ludzki wymiar wskrzeszenia Łazarza. Łazarz był po prostu przyjacielem Chrystusa. Z domem Łazarza Chrystus był związany jako człowiek. Nieobce mu były Łazarzowe siostry. Na wieść o śmierci przyjaciela Chrystus „wzruszył się głęboko”. Cud wskrzeszenia – poza wymiarem teologicznym – miał również wymiar doczesny, ludzki. To także jest motyw do rozmyślenia, jak bardzo przyjaźń ludzka podtrzymuje życie. Wobec śmierci, wobec cierpienia tak bardzo się liczy ludzka solidarność i przyjaźń. Cierpienie łagodzi życzliwa obecność drugiego człowieka, który w takim momencie przychodzi z dyskretną miłością i życzliwością, jest oparciem i wzmocnieniem w bólu rozstania z najbliższymi. To także jest przesłanie dzisiejszej ewangelii.

V. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "B"

Czytania: Jr 31,31-34

Hbr 5,7-9

J 12,20-33

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czytania liturgiczne dzisiejszej, piątej niedzieli WIELKIEGO POSTU mówią o WIELKIM BOŻYM MIŁOSIĘRDIU. To Boże miłosierdzie ujawniało się raz po raz w DZIEJACH ZBAWIENIA w Starym Przymierzu. Bóg przez proroków zapowiadał „umieszczenie Swego prawa w głębi ich jestestwa” czyli przymnożenie wiary i zdolności trwania przy jego prawie dzięki ŁASCE.

Bóg ciągle wychodził na spotkanie człowieka, tak jak miłosierny Ojciec ciągle wybaczący niewierności dzieci. Największym i świadczącym o nieporównanej miłości „gestem” Boga wobec człowieka było wysłanie SYNA BOŻEGO do ludzi, Jego wcielenie a przede wszystkim ofiara krzyżowa. CHRYSSTUS stał się podobnym do ludzi we wszystkim, oprócz grzechu. Przyjął całkowicie ludzką naturę z właściwym jej cierpieniem, lękiem i śmiercią. Przez JEGO śmierć, ludzka śmierć została przewyżczona.

W dzisiejszej ewangelii jest również jakby utajona informacja o CHRYSSTUSOWYM uniwersalizmie. Lud Starego Przymierza często podnosił swoje szczególne posłannictwo i nie zawsze rozumiał, że Bóg jest Bogiem wszystkich. Skazywał na śmierć proroków głoszących właśnie tę prawdę. Unosił się pychą, interpretował zapowiedzi mesjańskie w czysto doczesnych kategoriach. Nie przyjął – w osobach swoich najważniejszych przedstawicieli – MESJASZA ubogiego, bezbronnego i wreszcie skazał go na śmierć.

CHRYSSTUSA przyjęli ubodzy w duchu, przedstawiciele Narodu Wybranego nie ogarnięci pychą a także poganie, którzy interesowali się nim już za JEGO życia. To właśnie oni mówią dziś do Filipa: „Panie, chcemy ujrzeć Jezusa”.

Dziś również nie wszyscy, którzy z racji swego urodzenia, chrztu, wychowania znajdują się w kręgu chrześcijańskiej kultury, dobrze rozpoznają JEZUSA. Po to, by GO poznawać i by go naśladować, nie można tylko w części przyjmować Jego nauki, nie można jej naginać i zmieniać tak, by stała się wygodna i bezproblemowa, by czyniła z naszej grzeszności normę życia. CHRYSSTUS daje się poznawać i obdarza łaskami pokornych, to znaczy tych, którzy prawdziwie potrafią rozeznąć własną grzeszność.

**Czytania: Jr 31,31-34
Hbr 5,7-9
J 12,20-33**

KOMENTARZ LITURGICZNY V. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "B"

Pojednanie człowieka z Bogiem ostatecznie znaczy to, że człowiek staje się Jego synem umiłowanym. To pełne miłości usynowienie dokonało się w Chrystusie, który jest "Pierworodnym wobec każdego stworzenia", który, przyjmując ludzką naturę, ogarnął sobą to wszystko, co jest niedoskonałe na tym świecie, co nosi znamię grzechu i śmierci.

Ludzkość żadną miarą nawet najdoskonalszej swojej miłości nie byłaby w stanie zasłużyć na usynowienie przez Boga. To Bóg musiał Swoją Miłością ogarnąć człowieka i pociągnąć go ku sobie. Ucieleśnieniem zbawczej, ogarniającej człowieka Miłości, która jest „drogą, prawdą i życiem” jest sam Chrystus, który cenę pojednania nas z Bogiem zapłacił sam, gdy został wywyższony na krzyżu, gdy „pociągnął nas ku sobie”. Zapłacił ją, gdy stał się „ziarnem, które obumiera” po to wydać nowe życie.

Nasza droga z Chrystusem do Domu Ojca wiedzie również poprzez cierpienie i śmierć. Nie może być inaczej. Wszelako Chrystus jest gwarantem tego, że razem z Nim żyjąc, cierpiąc i umierając zmartwychwstaniemy ku pełnemu zjednoczeniu z Bogiem.

V. NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU, ROK "C"

Czytania: Iz 43,16-21
Flp 3,8-14
J 8,1-11

KOMENTARZ LITURGICZNY

Jesteśmy ludźmi w drodze, w drodze od narodzenia, poprzez śmierć, do wieczności. Nie jesteśmy na niej sami, nie wzięliśmy się z nikąd. Nasze istnienie jest dziełem Boga. Dziełem Boga i Jego darem jest nasza rozumność i wolność. Człowiek sam, swoim wolnym i niewłaściwym wyborem określił się w świecie i skazał na niedostatki i bóle swą ziemską kondycję. Bóg jednak i wtedy nie pozostawił go jego własnym siłom i ograniczonym możliwościom. Wchodził z nim w przymierze aż do Ofiary Swego Syna włącznie, Ofiary, która - jedyna – mogła przewyciężyć ten pierwszy niewłaściwy wybór i wszystkie jego konsekwencje - grzechy wszystkich ludów i czasów.

Chrystus nie tylko przewyciężył grzech i śmierć, lecz także wskazał człowiekowi drogę: wartości - dobra, które trzeba wybierać, by iść za Nim i Jemu dawać świadectwo.

Nie jest to droga łatwa. Człowiek, wybierając ją, jest skazany na olbrzymi wysiłek i doznawanie raz po raz porażki, bo wymagania Ewangelii są wysokie. Nie jest to najważniejsze, że się upada, ważne jest, że się powstaje i nie porzuca tej drogi. Na drodze tej zresztą nie jesteśmy sami. Towarzyszy nam Chrystus. On wspomaga i podnosi, nawet z najgłębszych upadków. On jest gwarantem nadziei i mocy.

Bardzo często zarzucało się i zarzuca Kościołowi, a ściślej - duchownym i świeckim ludziom identyfikującym się z Kościołem, że ich życie jest tak pełne grzechu i niedoskonałości. Zarzuty te są formułowane przez ludzi, którzy wybrali łatwiejszy model życia i postępowania, rezygnując z wysokich ideałów, opacznie interpretując prawo naturalne. Odpowiedź na te zarzuty jest jedna: wcale nie twierdzimy, że Kościół tu na ziemi jest doskonały, że wśród jego ludzi jest mniej grzechu i niedoskonałości niż wśród innych. Wręcz przeciwnie - chrześcijanin naprawdę wierzący w Chrystusa – widzi całą swą znikomość, słabość i całą swą nikczemność, przeżywa cały dramat niedostawania życiem do Ewangelii, wszelako nie rezygnuje z wysiłku, nie odrzuca Ewangelii. Ciągłe na nowo powstaje, ciągle oddziela ziarno od plew, wierząc, że jest - jak powiada św. Paweł w dzisiejszym drugim czytaniu – „pochwycony przez Chrystusa”.

NIEDZIEL PALMOWA ROK "A"

**Czytania: Iz 50,4-7
Flp 2,6-11
Mt 26,14-27,66**

KOMENTARZ LITURGICZNY

W tekście Męki Pańskiej, która jest czytana w Niedzielę Palmową, zwróćmy uwagę na kilka spraw. Pierwsza to zmienność nastroju tłumu, powierzchowność entuzjazmu dla Chrystusa. To ten sam tłum jednego dnia woła „Hosanna, Synowi Dawidowemu”, drugiego „chcemy Barabasa, ukrzyżuj go!”. Ewangelista mówi w związku z tym o podburzeniu tłumu przez niektórych faryzeuszy i członków Wysokiej Rady. Tylko ludzie niezależnie myślący, umiejący powściągać emocje, potrafili zachować swoje zdanie i być wierni wbrew wszystkiemu i wszystkim.

Zwróćmy uwagę również na postawy uczniów w czasie procesu i Męki Pańskiej. Dominował lęk. Spełniła się przepowiednia Pana o zaparciu się Piotra. Pozostali - poza nielicznymi - stali z daleka. Judasz zwątpił całkowicie i pozbawił się życia. Była najgłębiej cierpiąca Matka, był Jan, ale był także Józef z Arymatei, członek Wysokiej Rady, który do końca był lojalny i wierny. Były także po drodze na Golgotę niewiasty o dobrym sercu. Jakże kruchy jest człowiek w chwili zasadniczych prób i wyborów.

Ucniowie idący do Emaus (wszyscy zresztą uczniowie) i ich rozumienie roli Chrystusa - to także materiał do refleksji. Myśleli, „że On odkupi Izraela” w bardzo doczesnych wymiarach. Oni nie stanęli jeszcze w obliczu Zmartwychwstania, nie zstąpił na nich Duch Św. Ich postawa była właściwie zrozumiała. My także czasem pojmujemy działanie Boga wobec nas w kategoriach doczesnej użyteczności. Tak mało w nas zaufania do tego, że „On wie, czego nam potrzeba, pierwiej niż Go o to prosimy”, że rozmaite nasze cierpienia, czasem bardzo wielkie i niezawinione - mają wymiar zbawczy.

Członkowie Wysokiej Rady, Uczni w Piśmie, wielu faryzeuszy - toż to grupa ludzi zauroczona władzą i wszelkimi płynącymi z niej profitami. Chrystus stanowił dla nich zagrożenie. Musieli go usunąć. Jakże często powtarza się ta sytuacja. Władzę utożsamia się z korzyściami. Zatraca się podstawowe założenie władzy a mianowicie to, że ma być przede wszystkim służbą społeczną. Bardzo łatwo jest się utożsamić z funkcją, jaką się pełni. Bardzo łatwo wykorzystać ją wielorako dla siebie - w sposób całkiem wymierny. Z chwilą, gdy zatraci się poczucie służby i dystansu, naraża się na niechęć społeczną. Ludzie piastujący władzę, jeśli chcą być uczniami Chrystusa, muszą pamiętać, że On stał się posłuszny aż do śmierci, nie tylko Ojcu, ale - pośrednio - również człowiekowi.

NIEDZIEL PALMOWA ROK "B"

Czytania: Iz 50,4-7
Flp 2,6-11
Mk 14,1-15,47

KOMENTARZ LITURGICZNY

Niedziela Palmowa rozpoczyna tę część roku liturgicznego, którą najsluszniej nazywa się **WIELKIM TYGODNIEM**, bo przypomina on nam, każe rozmyślać i przeżywać, tajemnice wieńczące **CHRYSTUSOWE WCIELENIE**, tajemnice **MĘKI, ŚMIERCI** i **ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO**. Jest to – mówiąc językiem współczesnym – wielki finał **WYDARZEŃ ZBAWCZYCH**.

Nie poznał **CHRYSTUSA** własny naród. Nie rozumieli go do końca i uczniowie, z którymi tak długo i tak blisko przebywał. Nawet **Ta**, która wiedziała najwięcej i najwięcej rozumiała, wiedziała tylko, że musi się spełnić do końca los Jej **BOSKIEGO SYNA**. Finał **DRAMATU ODKUPIENIA** rozegrał **CHRYSTUS** absolutnie sam.

Tak blisko było od triumfalnego wjazdu do Jerozolimy, tak blisko było od entuzjazmu tłumu do absolutnie wolnej samotności **KRZYŻA**. Tylko pogański setnik zawoła: „**PRAWDZIWIE TEN CZŁOWIEK BYŁ SYNEM BOŻYM**”. Pod Krzyżem pozostało grono najwierniejszych z najbardziej bolejącą **MATKĄ**.

Przez **MĘKĘ, ŚMIERĆ** a także przez **ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUS PRZESZEDŁ SAM**, musiał przejść sam, bo tylko **ON** mógł przewyciężyć grzech i śmierć. A jednak w tym zbawczym dramacie liczyły się i osobliwie łączyły się z nim i cierpienia **MATKI** i żal i trwoga najwierniejszych.

W dramacie ten splaywa cała człowiecza męka ze wszystkich stron i czasów. **CHRYSTUSOWA OFIARA** odbiera jej rys beznadziejności i podciągając ją do **KRZYŻA**, nadaje jej walor zbawczy i czyni ją wartościową.

Wpatrujemy się szczególnie w tym tygodniu poprzez święte teksty w **DRAMAT ZBAWIENIA**. Myślmy o sensie naszych cierpień, o śmierci w kontekście **CHRYSTUSOWEGO KRZYŻA**. Jest on dla nas nie tylko znakiem męki, lecz źródłem nadziei i zapowiedzią **ZMARTWYCHWSTANIA**.

Czytania: Iz 50,4-7
Flp 2,6-11
Mk 14,1-15,47

KOMENTARZ LITURGICZNY NIEDZIELA PALMOWA, ROK "B"

W nadchodzącym tygodniu będziemy się wglębiać poprzez liturgię w tajemnice Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pańskiego. Już dziś w szerszym lub węższym wydaniu czytamy opis Męki Pańskiej, poprzedzonej zdradą, sądem i ostatecznym sponiewieraniem ludzkiej godności Syna Bożego.

Warto, wsłuchując się lub wczytując w opis Męki Pańskiej, zwrócić szczególniejszą uwagę na różnorodność postaw ludzkich wobec Jezusa w tej decydującej chwili. Jakże niewiele wytrzymało przy nim do końca. Poza Matką Bożą, która osobiście i w jedyny sposób uczestniczyła w życiu swojego Syna, jakże trwożliwą okazali postawę uczniowie. Jeden go zdradził, drugi - ten bardzo umiłowany i powołany do szczególniejszych zadań, trzykrotnie się go zaparł.

Arcykapłani i Starsi Ludu za wszelką cenę chcą pozbawić Go życia przewrotnie, nie swoimi rękami, bo im zagrażał, zagrażał ich pozycji monopolistów prawdy.

Piłat, dla którego ważniejszy jest spokój zewnętrzny, niż spokój sumienia i jego małżonka znacznie bardziej czuła i wrażliwa. Rzymscy żołnierze i krzyżujący Chrystusa bezduszni pacholcowie. Jest także Szymon z Cyreny, którego trzeba było przymusić, by pomógł dźwigać krzyż skazańcowi. Tajemnicza niewiasta z tłumu, nazwana Weroniką, przedzierająca się przez strażę, by choć na chwilę ulżyć Chrystusowej męce. Są także dwaj skazańcy umęczeni razem z Jezusem, o jakże różnej względem Niego postawie. Jest wreszcie Józef z Arymatei, ten wierny, choć pewnie wątpiący, wierny do grobu i odważny.

Jakaż panorama ludzkich postaw i zachowań! A przecież był jeszcze tłum, byli fałszywi świadkowie. Nie sposób tu wszystkich wymieniać.

Może warto by wyobrazić sobie nas samych, jako uczestników owych wydarzeń. Może warto byłoby się zapytać samych siebie, na ile nam starczyłoby odwagi i samozaparcia wobec tak trudnych wyborów. Chociaż właściwie to i my w Chrystusowej Męce uczestniczymy i ciągle opowiadamy się za lub przeciw Niemu.

WIELKI CZWARTEK, MSZA ŚW. WIECZERZY PAŃSKIEJ

**Czytania: Wj 12,1-8.11-14
 1 Kor 11,23-26
 J 13,1-15**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wszystkie trzy dzisiejsze czytania liturgiczne mówią o Przymierzu Boga z ludem, najpierw o kolejnym etapie Przymierza w Starym Testamencie, o powierzeniu Mojżeszowi posłannictwa wyprowadzenia Narodu Wybranego z niewoli egipskiej, następnie – we fragmencie I. Listu Św. Pawła Ap. do Koryntian - o Przymierzu, którego pełnia urzeczywistnia się w Chrystusie, Przymierzu zawartym i przypieczętowanym Chrystusową Krwią, obejmującym Nowy Lud Boży, Lud, który przyjmie Jego Ewangelię.

Każde przymierze zakłada partnerstwo. Bóg zawarł je z wolnymi, rozumnymi ludźmi. Syn Boży stał się człowiekiem także dlatego, by podnieść człowieka do godności Bożego partnera. Partnerstwo jednak wymaga odpowiedzialności. Odpowiedzialności i konsekwencji wymaga urzeczywistnienie Przymierza, tym bardziej, że jego warunki nie są łatwe a ewangelia jest „twardą mową”.

Do spełnienia warunków Przymierza, ze strony człowieka, potrzeba trwania przy Chrystusie i Jego Ewangelii. Owo trwanie wymaga – jak mówią współcześni myśliciele - ciągłego przekraczania samego siebie, ciągłego podnoszenia się ze słabości i pięcia się wzwyż w duchu wiary. Liczą się w wypełnianiu Przymierza nie tyle nasze osiągnięcia i dokonania, liczą się przede wszystkim wysiłek w tej jakby wspinaczce ku ewangelii. To właśnie jest postawa pokutna - permanentne powstawanie ze słabości, ciągły wysiłek wiary nadziei i miłości.

Ewangelię przyjmuje się albo całą, ze wszystkimi jej konsekwencjami, albo nie przyjmuje się jej w ogóle. Nie można być - chrześcijaninem wybiórczo i uprawiać tylko pewne jej wartości. Nie można mówić, że pewne jej wezwania są anachroniczne i nie licujące z wymogami współczesnego życia. Godną postawą jest przyznanie się do własnej słabości i prośba do Boga o wsparcie i miłosierdzie.

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Czytania: Dz 10,34a.37-43

Kol 3,1-4

J 20,1-9

KOMENTARZ LITURGICZNY

W NIEDZIELĘ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO używa się trzech zestawów czytań mszalnych. Wszystkie one jednak dotyczą tego najważniejszego faktu w DZIEJACH ZBAWIENIA, kreśląc jedynie rozmaite związane z nim okoliczności i rozmaite ludzkie przeżycia Świadców tamtych dni.

ZMARTWYCHWSTANIE PAŃSKIE jest ukoronowaniem całego MISTERIUM WCIELEŃ. Ku niemu zmierzało całe ziemskie życie CHRYSYUSA od momentu poczęcia w łonie NAJŚWIĘTSZEJ MATKI. Przez OFIARĘ KRZYŻA podjętą przez SYNA BOŻEGO, przez JEGO ŚMIERĆ i przez jej przewyciężenie w ZMARTWYCHWSTANIU dokonało się DZIEŁO ZBAWCZE, ŻYCIE ZWYCIĘŻYŁO ŚMIERĆ, MIŁOŚĆ PRZEMOGŁA NIENAWIŚĆ, DOBRO STARŁO ZŁO a przed człowiekiem zapaliło się jasne światło nadziei.

Przeżywając dziś MISTERIUM ZMARTWYCHWSTANIA przypomnijmy sobie dawny obyczaj chrześcijański, z czasów, gdy życie nie było tak zlaicyzowane i sprofanowane. Otóż, gdy kiedyś zasiadano do wielkanocnego stołu po uczestnictwie w nabożeństwach Wielkiego Tygodnia, musiały iść w zapomnienie niezgody, wzajemne urazy i złości. Dzień ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO musiał być dniem odradzającej się między ludźmi zgody i miłości. Wszyscy musieli zmartwychwstać w miłości i dobroci i to w wymiarach i kategoriach całkiem praktycznych. Inaczej – daremne byłyby wielkotygodniowe dewocje. Warto chyba dziś nawiązać do tego pięknego zwyczaju zmartwychwstawania we wzajemnej życzliwości i miłości, do zmartwychwstawania w chrześcijańskiej kulturze współżycia ludzi na co dzień. Dziś szczególnie tego właśnie nam potrzeba, gdy nawet nieświadomie wyładowujemy przeliczne napięcia w agresji w stosunku do najbliższych, gdy wszystkie utrapienia dzisiejszego życia rozmaite trudności, napięcia i niepowodzenia wyładowujemy na żonie, mężu, dzieciach czy współpracownikach. Niech uroczystość ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO praktycznie stanie się dla nas dniem odrodzenia w najzwyczajszej zgodzie, miłości i kulturze obcowania godnej wierzących w CHRYSYUSA ZMARTWYCHWSTAŁEGO.

II. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "A"

Czytania: Dz 2,42-47

1 P 1,3-9

J 20,19-31

KOMENTARZ LITURGICZNY

Skoncentrujmy się w komentarzu na dzisiejszej ewangelii a w niej na słowach Chrystusa, zjawiającego się Apostołom po Zmartwychwstaniu, „Pokój wam”. Hebrajski pierwowzór tego zwrotu w całej tradycji Starego Testamentu a także w dzisiejszej religijnej tradycji żydowskiej oznacza nie tylko życzenie pod adresem tych, wobec których się je wypowiada, lecz także i to, że przychodzi się w imię Boże, z przyjaźnią i miłością, że jest się bratem i nie żywi żadnych ukrytych złych zamiarów, że wchodzi się w braterską wspólnotę z nimi. Dla niepewnych, pełnych lęku uczniów Pańskich, którzy jeszcze do końca nie rozumieli tego, co się wydarzyło, słowo to było ogromnie istotne, bo nie byli pewni, czy ten, który do nich przychodzi jest rzeczywiście ich Mistrzem i Nauczycielem a nie jakąś zjawą o niejasnych względem nich zamiarach. Poza tym Chrystus pokazał im Swoje ręce i bok i ponownie je powtórzył.

Po ich wypowiedzeniu „tchnął na nich” i powiedział „Weźmijcie Ducha Św.! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. Później raz jeszcze pojawia się Chrystus ze wspomnianym zwrotem na ustach i rozmawia z wątpięcym Tomaszem.

Zbieżność tego trzykrotnego zapewnienia o pokoju, przyjaźni i wspólnocie, z obdarowaniem władzą odpuszczania grzechów nie jest zapewne przypadkowa, bo przecież odpuszczenie grzechów to nie tylko i nie przede wszystkim oczyszczenie, lecz obdarowanie pokojem, przywrócenie grzesznika do wspólnoty z braćmi i z Bogiem, to pokój serca, które czuje miłość, jedność i rodzącą się z nich moc opartą na poczuciu wspólnoty. Władza jednania z Bogiem i bliźnimi ma być sprawowana w Duchu Św., który jest Duchem jedności i pokoju.

Kontekst tych faktów stanowi opis życia pierwszej grupy wyznawców Chrystusa, którzy „trwali we wspólnocie” i wzajemnej miłości, tak, że budowali tym swoje otoczenie. Owo trwanie we wspólnocie wzajemnej miłości jest autentycznym świadectwem chrześcijaństwa, jest podstawowym warunkiem apostołstwa. Zapytajmy zatem sami siebie, czy dziś my mamy rzeczywiście poczucie chrześcijańskiej wspólnoty, czy z siebie wzajem potrafimy czerpać siły do znoszenia przeciwności, na które zawsze byli narażeni Chrystusowi uczniowie? Czy przychodzimy do ludzi, zwłaszcza zmęczonych i zależnionych z tak rozumianymi słowami „pokój wam”?

II. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "A"

**Czytania: Dz 2,42-47
1 P 1,3-9
J 20,19-31**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Postać św. Tomasza Apostoła – dzięki opisanemu w prezentowanym dziś fragmencie ewangelii faktowi - weszła do ludzkiej kultury jako symbol sceptycyzmu a nawet – czasem – nagannego niedowiarstwa. Tymczasem, jeśli dokładniej przyjrzyć się tekstowi ewangelii, a ściślej – słowom CHRYSTUSA, nie znajdziemy w nich nagany a tym bardziej potępienia, co najwyżej łagodną wymówkę.

Postawa św. Tomasza, który nie może, nie sprawdziwszy, nie doświadczywszy pierwszej – uwierzyć w ZMARTWYCHWSTANIE, możemy uznać, jako jedną z form przeżywania wiary. Pragnienie dowodu, chęć sprawdzenia nie są przeciwne wierze. Może właśnie rokują one wiarę głębszą, trudniejszą, ale przecie bardziej ugruntowaną i konsekwentną.

Są ludzie, którzy zmagają się z wiarą, dla których przyjęcie rozmaitych jej prawd następuje liczne i wielkie trudności. Ich droga do pełnej prawdy łączy się z trudem, jest okupiona olbrzymim niejednokrotnie wysiłkiem. Trzeba tę trudną drogę wiary uszanować i – zetknąwszy się z nią – tym jaśniej zdać sobie sprawę z daru łatwości wiary i z tego, że wiara okupiona wątpliwościami i trudem może rodzić bardziej trwałe, autentyczne świadectwo.

Popatrzmy na św. Tomasza, jako na patrona wszystkich, którym niełatwo przychodzi uwierzyć, których wiara jest bardziej niż innych kosztowna a może i bardziej przez to ugruntowana i płodna w świadectwo w trudnych okolicznościach.

Czytania: Dz 4,32-35
1 J 5,1-6
J 20,19-31

KOMENTARZ LITURGICZNY II. NIEDZIELA WIELKANOCY , ROK "B"

Czytany dziś fragment Ewangelii wg św. Jana zawiera zdarzenie, które w ciągu wieków wyszło poza krąg spraw religijnych i dało określenie pewnej ludzkiej postawie. Otóż dzisiejsza ewangelia mówi o „niewiernym Tomaszu”. Niewierny Tomasz stał się synonimem niedowiarstwa, czegoś zdecydowanie naganego. Tymczasem, gdy przyjrzymy się dokładniej owej ewangelicznej scenie, postawa Tomasza nie rysuje się tak jednoznacznie negatywnie.

Tomasz po prostu należy do tych ludzi, których cechuje pewien sceptycyzm, zwłaszcza wobec faktów niecodziennych, nadzwyczajnych, przekraczających proste życiowe doświadczenie. Poza tym nie był obecny przy pierwszym spotkaniu Zmartwychwstałego Jezusa z uczniami, gdy Zbawiciel pokazał im ręce i bok, i gdy umocnił ich tchnieniem Ducha Św.

Zobaczywszy Jezusa z ranami rąk i boku, natychmiast wyznaje wiarę słowami „Pan mój i Bóg mój”, które przeszły do pietystycznej tradycji Kościoła.

W każdym czasie nie brakowało w Kościele Tomaszów, ludzi sceptycznych, ufających swemu doświadczeniu, ludzi, których wiara nie była i nie jest sprawą łatwą i wobec nich Chrystus podejmuje specjalne działania i ukazuje się im w sposób specjalny. I oni - podobnie jak Tomasz - stają się Jego wiernymi uczniami.

Może właśnie św. Tomasz jest patronem trudnej wiary, patronem ludzi sceptycznych, wahających się, wątpiących, przeżywających duchowe rozterki. Może u niego trzeba szukać wsparcia w chwilach trudności we wierze.

II. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "C"

**Czytania: Dz 5,12-16
Ap 1,9-11a.12-13.17-19
J 20,19-31**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Zechciejmy dzisiaj naszą uwagę skoncentrować na pierwszym czytaniu liturgicznym, choć problematyka wszystkich czytań jest ogromnie bogata i różnorodna. „Wierzący trzymali się razem w krąganku Salomona...lud zaś ich wychwalał. Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet przyjmujących wiarę w Pana”. Siłą tej małej grupy pierwotnego Kościoła była jedność i autentyczność świadectwa. Za pośrednictwem Piotra i uczniów Pańskich ludzie doznawali uzdrowień. Skądinąd wszak wiemy, że nie tylko uzdrowienia stanowiły siłę atrakcyjną małego liczebnie Kościoła. Tę wspólnotę ożywiał duch miłości i jedności w wierze... i chyba to właśnie stanowiło co jej siłę oddziaływania i atrakcyjności. Przy czym należy zauważyć, że nie była to wspólnota zamknięta, hermetyczna, wręcz przeciwnie -otwarta i służebna.

Dziś również siłą Kościoła jest jedność wiary i duch miłości ożywiający wierzących. Postrzeganie Kościoła przez świat zależy od kształtu naszej wiary, od tego, jak ona się sprawdza w wymiarze naszych czynów, naszego życia, od harmonii wszystkich czynników składających się na człowieczą odpowiedź na łaskę wiary. Każdy z nas ciągle winien stawiać sobie pytanie: jaka jest moja wiara na płaszczyźnie znajomości objawienia, kultu, na płaszczyźnie etycznej i poczucia odpowiedzialności za świadectwo apostołskie przy wszystkich ograniczeniach wpływających z ludzkiej słabości.

Ci, którzy są przeciwko Kościołowi, usiłują dzielić wierzących i wmawiać światu, że istnieją różne modele religijności: zamknięty, integrystyczny i otwarty, postępowy i liberalny w sensie etycznych wymagań. Faktycznie istnieje jeden wzorzec życia Kościoła, wzorzec ewangeliczny, Chrystusowy, a poszczególni członkowie Kościoła urzeczywistniają go w sposób mniej lub więcej autentyczny.

Troską naszą - tak duchownych jak i świeckich - powinno być trwanie przy Objawieniu, żywa liturgiczno modlitewna łączność z Chrystusem i życie w wysiłku urzeczywistniania ewangelii.

III. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "A"

Czytania: Dz 2,14,22-33

1 P 1,17-21

Łk 24,13-35

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wiara w **ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIE** jest darem, jaki otrzymujemy od **CHRYSTUSA** przez **DUCHA ŚW.** Nawet swoim uczniom, którzy byli tak blisko **NIEGO** i tak długo **CHRYSTUS** sam otwierał oczy i pozwalał się poznać po **ZMARTWYCHWSTANIU**. Uczniowie poznawali **GO** „przy łamaniu chleba”. Nam również osobliwie daje się poznać **CHRYSTUS** w **EUCHARYSTII**, gdy łamany jest **CHLEB ŻYWY**.

Istnieje nierozzerwalny związek między kształtem naszej wiary a uczestnictwem w **EUCHARYSTII**, uczestnictwem świadomym i pełnym. Nie można bez niego mówić o znajomości **CHRYSTUSA**. **ŚWIĘTA EUCHARYSTYCZNA LITURGIA** jest szczytem i źródłem życia chrześcijańskiego – jak poucza **SOBÓR WATYKAŃSKI II**. Nie istnieje żadne, nawet najpiękniejsze i najdłuższe nabożeństwo, które byłoby porównywalne z **EUCHARYSTIĄ**. Żadne inne nabożeństwo nie powoduje bezpośrednio skutków zbawczych.

CHRYSTUS prawdziwie obecny w **EUCHARYSTII** pod postacią słowa, chleba i wina szczególnie daje się poznać biorącym w niej udział, podtrzymuje ich wiarę, umacnia wolę nawrócenia, obmywa z codziennych grzechów i słabości.

Oczekuje jednak od nas świadomego w niej udziału, nie tylko zewnętrznej obecności, gestów i słów. Jeżeli mamy wejść z nim w zażyłą wspólnotę, musimy w eucharystycznej **OFIERZE** uczestniczyć przede wszystkim ofiarą naszego życia. Uczestnictwo we **MSZY ŚW.** jest więc nie czymś zewnętrznym – rytualnym, lecz sięga najgłębszych pokładów naszej egzystencji. Tylko na tym najgłębszym poziomie dokonuje się przenikanie **ŁASKI** i światła **DUCHA ŚW.**

III. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "A"

Czytania: Dz 2,14,22-33

1 P 1,17-21

Łk 24,13-35

KOMENTARZ LITURGICZNY

Zatrzymajmy się w dzisiejszym komentarzu liturgicznym nad 1. Listem św. Piotra Apostoła, a w szczególności nad zdaniem: "Jeżeli Ojcem nazywacie Tego, który sądzi, nie mając względu na osoby, ale według uczynków Każdego człowieka, to w bojaźni spędzajcie czas swojego pobytu na obczyźnie". Dziwnie brzmią te słowa Piotrowie dla nas ludzi końca XX. wieku, który tak bardzo akcentuje rolę człowieka i proponuje mu absolutną wolność. Pewne kierunki pedagogiki i psychologii usiłują człowieka wyzwolić od wszelkich lęków, poczucia słabości i skończoności, usiłują nawet pozbawić poczucia wstydu. Także minione i aktualne utopie wmawiają człowiekowi, że jest absolutnym panem swoich losów, że może decydować o istnieniu lub nieistnieniu jednostek i narodów. Odwołajmy się tu choćby do rocznicy powstania zbrojnego i ostatecznej likwidacji Warszawskiego Getta. Eksterminacja narodu Żydowskiego a także planowana eksterminacja innych narodów, była dziełem ludzi pozbawionych bojaźni Bożej, przypisujących sobie prawo do likwidacji narodów, które były rzekomo "niższe" rasowo i nie godne istnienia.

Brak "bojaźni Bożej" daje zawsze takie tragiczne efekty. Na czym więc ów brak polega? Chyba przede wszystkim na tym, że człowiek ulega pokusie postępowania wbrew prawom wpisanym w naturę przez Stwórcę, wbrew prawu naturalnemu, niezmiennemu i niepodważalnemu. Bojaźń Boża zatem to poszanowanie samych wartości i ich hierarchii ustanowionej przez Boga. To poszanowanie Boga jako Stwórcy i Pana życia, jako tego, który zajmuje pierwszorzędne miejsce w hierarchii bytów i jest suwerennym Panem Życia.

Bojaźń Boża to także świadomość istnienia jedyne­go naprawdę niezawisłego Sędziego, który jest Absolutną Sprawiedliwością i -jedy­ny- jest w stanie osądzić wszystkie czyny człowieka, choćby nie podlegały osądowi niedoskonałego ludzkiego prawodawstwa.

Psalmista w jednym z tekstów mówi, że "Bojaźń Boża jest początkiem mądrości". Tak więc mądrość, którą mamy reprezentować, jako uczniowie Chrystusowi, polega na przestrzeganiu Bożego prawa i nie przekraczaniu kompetencji słabego i ograniczonego człowieka, którego wolność i rozumność ma granice.

Czytania: Dz 3,13-15.17-19
1 J 2,1-5a
Łk 24,35-48

KOMENTARZ LITURGICZNY

III. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "B"

W dzisiejszym komentarzu zwrócimy szczególniejszą uwagę na drugie czytanie liturgiczne zaczerpnięte z Listu św. Jana Apostoła. Fragment ten stanowi wezwanie do współczesnych Apostołowi chrześcijan, ale równocześnie jest wezwaniem do nas. Nie można mówić, że się zna Chrystusa, jeśli nie usiłuje się w życiu codziennym zachowywać Chrystusowej Ewangelii.

Apostoł doskonale zdaje sobie sprawę z grzeszności ludzkiej natury. „Jeśli nawet ktoś zgrzeszył - mamy Rzecznika wobec Ojca - Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest Ofiarą Przeblagalną za nasze grzechy ... Po tym poznajemy, że Go znamy jeżeli zachowujemy Jego Przykazania”. Dalej Apostoł nazywa kłamcą tego, który przyznaje się do Chrystusa a nie stara się zachować Jego nauki.

Ten fragment Listu św. Jana jest dziś szczególnie aktualny wobec głoszonego powszechnie liberalizmu moralnego i fałszywie pojmowanej wolności, bo żyjąc w świecie, który zaciera różnice między dobrem a złem, który sankcjonuje prawo człowieka do wolności nie zmierzającej ku dobru, także i my czasem ulegamy pokusie przyznawania się do Chrystusa a równocześnie kierowania się w życiu prawami jakże odległymi od Ewangelii, prawami przyzwalającymi na ewidentne zło.

Trzeba nam dzisiaj szczególnej czujności i uwrażliwienia, by umieć w dzisiejszym świecie rozróżniać ziarno od plew. Trzeba tym bardziej zwracać się, ku Chrystusowi, wnikać w Jego naukę, obcować częściej z Bożym słowem zawartym zwłaszcza w Nowym Testamencie, poznawać je, rozważać i konfrontować z naszą rzeczywistością.

III. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "C"

Czytania: Dz 5,27b-32.40b-41

Ap 5,11-14

J 21,1-19

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wyznawanie wiary w Jezusa Chrystusa musi mieć charakter całościowy i nie może ograniczać się do okazjonalnych praktyk religijnych, sporadycznej modlitwy i aktów dewocji. Chrześcijaninem się nie bywa, lecz jest się nim stale i to wszędzie i wobec wszystkich. Chrześcijaninem jest się w rodzinie, jako szef wobec podwładnych, jako podwładny wobec szefa, jako nauczyciel i uczeń, ksiądz i lekarz, jest się nim w biurze, na ulicy, w sklepie i pociągu, w pracowni projektowej i w handlu, bo wszystkie nasze czyny mają charakter świadectwa lub antyświadectwa o Chrystusie.

Kształtowanie życia codziennego w oparciu o Chrystusową ewangelię jest bardzo trudne nie tylko ze względu na naszą słabość, lecz także ze względu na tych, którzy kierują się innymi – niż Chrystusowe – drogowskazami i zasadami. Zawsze, w każdym miejscu i czasie, Osoba i nauka Chrystusa są jakimś ludziom niewygodne. Zawsze znajdą się tacy, którzy będą chcieli z nim walczyć bądź jawnie, bądź w sposób skryty, pozornie opowiadając się za Nim, rozwadniając Jego naukę lub interpretując Jego Ewangelię w sposób wybiórczy, omijając jednoznaczne odpowiedzi zwłaszcza w sprawach trudnych, wymagających konsekwencji i męstwa.

„Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” – to zasada sformułowana przez Piotra wobec Arcykapłana, zasada obowiązująca również nas. Czasem być chrześcijaninem to sprzeciwić się większości, to iść pod prąd, to skazać się na pomówienie o ciemnotę, parafiańszczyznę i niezrozumienie wymogów współczesności, czasem być chrześcijaninem to nieeleganckie i nie w duchu intelektualnych salonów a czasem wręcz heroiczne i wymagające wielkiej ofiary.

Wszelako, „do kogóż pójdziemy” skoro tylko Chrystus „ma słowa żywota wiecznego”.

IV. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "A"

Czytania: Dz 2,14a.36-41

1 P 2,20b-25

J 10,1-10

KOMENTARZ LITURGICZNY

Chrystus jest „bramą dla owiec”, kto „wejdzie przez Niego i wyjdzie”, „ten pastwiska znajdzie”. Wiara w Chrystusa - Zbawiciela jest probierzem chrześcijaństwa. Mieć osobisty stosunek do Chrystusa Zbawiciela, znaczy być chrześcijaninem.

Kiedyś, przed laty, redakcja "Znaku" ogłosiła ankietę pt. „kim jest dla mnie Jezus Chrystus”. Odpowiedzi na tę ankietę znalazły wyraz w książce opracowanej przez Marka Skwarnickiego. Jako pierwsza z odpowiedzi została zacytowana odpowiedź p. Aliny Świdorskiej, najpierw pianistki, później wybitnej pisarki, dziś trochę niesłusznie zapomnianej, która pisała powieściowe monografie o wybitnych muzykach i kompozytorach, by wymienić tylko jej biografię - powieść o Wagnerze: „Prometeusz i Perliczka”. P. Alina Świdorska w swojej wypowiedzi w sposób nader zwięzły przedstawiła kształtowanie się swego stosunku do Chrystusa. Najpierw był dla niej postacią literacką, później kimś w rodzaju proroka, mówiącego o wielkich sprawach egzystencjalnych, wreszcie objawił się jej jako Syn Boży, Zbawiciel Świata. Myślę, że dla nas także rozmaicie jawi się Jezus Chrystus. Żywa wiara w Niego zaczyna się od tego, że uznajemy w nim postać najważniejszą w naszym życiu, albowiem wiara to nie tylko wypełnianie praktyk kultycznych, nie tylko aplikacja etyczna Przykazań i Ewangelii w naszym życiu, lecz także osobowy stosunek do Chrystusa, który - pełen miłosierdzia - przyszedł szukać i zbawiać „to, co było zginęło” i odnaleźć tego, który najbardziej się zagubił. Niech zatem ten, który uważa się za najbardziej grzesznego i oddalonego od Boga człowieka, nie wątpi, że Chrystus jest blisko niego i wychodzi mu na przeciw, by ogarnąć go swoją przebaczącą miłością.

IV. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "B"

**Czytania: Dz 4,8-12
1 J 3,1-2
J 10,11-18**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Głównym motywem dzisiejszych czytań liturgicznych jest obraz dobrego pasterza, który życie daje w obronie i dla dobra swojej trzody. Tę wizję Dobrego Pasterza CHRYSTUS odnosi do Siebie. To porównanie nie jest czymś odosobnionym w czasach ziemskiego życia CHRYSTUSA. Władcy i królowie często porównywali się do pasterzy opiekujących się swoją trzodą. Wszelako CHRYSTUS rzeczywiście oddał życie za swoją trzodę i tylko w odniesieniu do osoby CHRYSTUSA porównanie to funkcjonuje przez całe tysiąclecia, nie tylko wyrażając teologiczną treść stosunku między SYNEM BOŻYM a ludzkością, lecz także inspirując artystów różnych dziedzin.

Urząd pasterski CHRYSTUS przekazał Apostołom i ich następcom, którzy lepiej lub gorzej sobie z nim radzili i radzą, wskazując i prowadząc KOŚCIÓŁ – CHRYSTUSOWĄ TRZODE – na ostateczne z NIM spotkanie. Istnieją niezbywalne obowiązki pasterzy wobec trzody, z których zostaną rozliczeni przez NAJWYŻSZEGO PASTERZA. Istnieją wszelako również obowiązki trzody wobec pasterzy. Do nich należy przede wszystkim wsłuchiwanie się w naukę EWANGELII, stanowiącą zasadniczą treść ich nauczania a także wspieranie modlitewne pasterzy, by najlepiej i najgodniej mogli podolać swemu pasterskiemu powołaniu i płynącym zeń obowiązkom. Tak więc prosimy dziś – w tę niedzielę DOBREGO PASTERZA o modlitwy w imieniu Ojca św., biskupów i kapłanów.

Czytania: Dz 4,8-12
1 J 3,1-2
J 10,11-18

KOMENTARZ LITURGICZNY IV. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "B"

Współczesny świat bardzo mocno akcentuje godność osoby ludzkiej i przysługujące każdemu człowiekowi prawa. Akcentuje także wolność człowieka. Różnie jednak bywa interpretowana owa godność, prawa człowieka i zakres jego wolności. Dla nas, chrześcijan źródłem godności jest fakt, że jesteśmy umiłowanymi dziećmi Boga. W fakcie tym odnajdujemy również zakres przysługujących nam praw i zakres naszej wolności. Dla chrześcijanina jest czytelna hierarchia stworzenia, w której człowiek zajmuje miejsce najwyższe a świat został mu zadany do odpowiedzialnego gospodarowania. W tej pionowej hierarchii bytów ponad wszelkim stworzeniem stoi Bóg, który spośród wszelkich bytów podniósł człowieka do godności swego umiłowanego dziecka i potwierdził to posyłając na świat Swojego Syna dla naszego zbawienia.

Nie jesteśmy więc absolutnymi i suwerennymi panami tego świata. Nasza wolność ma swoje ograniczenia a nasze specjalne prawa mają swoje źródło w prawie Boskim.

Zawsze przed człowiekiem pojawiała się pokusa deifikacji, czyli zanegowania Boga i przypisywania sobie atrybutów Boskich. Owo biblijne kuszenie: „będziecie jako bogowie” staje przed każdym ludzkim pokoleniem. Jeśli się uwierzy w całkowitą ludzką autonomię, jeżeli się przyjmie, że niebo puste jest nad nami a człowiek suwerennym panem stworzenia, trudno jest określić granice ludzkiej wolności. Trudno również określić, przed kim i za co człowiek jest odpowiedzialny.

Dziś, na skutek rozwoju środków wzajemnej komunikacji, łatwiej można dostrzec wielorakie skutki odrzucenia Boga i jego praw w życiu jednostek i społeczeństw. Warto nad tym problemem się zatrzymać i rozważać go na różnych płaszczyznach: w doświadczeniu własnej słabości, w groźnym dla człowieka działaniu nieodpowiedzialnym, nie kontrolowanym żadnymi moralnymi ograniczeniami. Może z tego punktu widzenia trzeba popatrzeć na trwające wojny, patologie społeczne, trudności wychowawcze, afery złodziejsko - korupcyjne, na niszczenie środowiska, w którym żyjemy. Widać bowiem coraz wyraźniej, że problem ten jest fundamentalny dla człowieczego istnienia.

IV. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "C"

**Czytania: Dz 13,14.43-52
Ap 7,9.14b-17
J 10, 27-30**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czasem bywa tak, że my - ludzie wierzący, praktykujący, utożsamiający się z Kościołem - przyjmujemy postawę podobną do Izraelitów odrzucających ewangelię głoszoną przez Apostołów, postawę obronną, zamkniętą, postawę niepokornych posiadaczy monopolu na prawdę, kompetentnych sędziów ludzi i świata. Czasem jakieś słowa kaznodziejów i nauczycieli religijnych opatrujemy zwrotem: „ale im powiedział”, podczas gdy słowa były skierowane do nas.

Ewangelia ciągle jest głoszona przede wszystkim nam samym, ludziom Kościoła - i świeckim i duchownym - po to byśmy nie ulegli skostnieniu religijnemu i moralnemu, po to, byśmy ciągle pamiętali, jak nam daleko do ewangelicznych ideałów.

Wszelki triumfalizm, poczucie niewzruszonej pewności i doskonałości, wszelka postać pychy może doprowadzić do tego, że nie zauważymy i nie usłyszymy przemawiającego do nas i stojącego w wielkiej bliskości Chrystusa. Wtedy również nasza postawa odpycha a nie przyciąga ludzi i miast świadectwa o Chrystusie dajemy antyświadectwo. Zgorszenie świata daje nie ludzka słabość i to wszystko, co z niej wynika, lecz pycha, żądza znaczenia i wszelkiego panowania nad człowiekiem.

Jesteśmy Ludem Bożym, oddanym Bogu na własność przez najpokorniejszą Ofiarę Jego Syna, Dobrego Pasterza.

V. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "A"

Czytania: Dz 6,1-7
1 P 2,4-9
J 14,1-12

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dziś raz po raz bardzo głośno wypowiada się opinię, że rola Kościoła powinna się ograniczać do służby ubogim i cierpiącym. Mówi się że zasadniczym zadaniem Kościoła jest „diakonia” czyli posługiwanie choremu i cierpiącemu człowiekowi. Odmawia się przy tym roli nauczycielskiej i egzystencjalnej Kościołowi, który razem z Chrystusem Odkupicielem niesie Krzyż Zbawienia. Tego rodzaju sugestie pojawiają się wśród teologów latynoamerykańskich a także niektórych teologów europejskich, którzy rolę Kościoła chcieliby sprowadzić li tylko do diakonii, czyli posługi służebnej. Nasza prasa, ta Kościołowi przeciwna, także bardzo mocno podnosi tę sprawę.

Dzisiejsze czytania liturgiczne wyraźnie mówią o proporcjach posługi Kościoła. Owszem, bardzo ważną sprawą jest posługiwanie ubogim i cierpiącym, ale nie jest to jedyne

i zasadnicze posłannictwo Kościoła. Apostołowie wybrali do tej roli pewną grupę, spośród siebie po to, by odciążyć się dla swobodniejszego głoszenia Ewangelii, bo zasadniczą rolą Kościoła jest właśnie głoszenie Ewangelii, które to głoszenie wzbudza sprzeciw ludzi odmawiających Kościołowi prawa głoszenia Chrystusowego Słowa w centrum kształtowania się struktur społecznych i ekonomicznych.

Dziś jesteśmy również tego świadkami, gdy nawet szlachetni skądinąd ludzie, chcieliby widzieć w Kościele jedynie instytucję charytatywną, nie mieszającą się do sprawy prawodawstwa, kształtowanego niezależnie od Prawa Bożego wpisanego w naturę ludzką. Kościół jednak będzie - zgodnie ze swoim posłannictwem – czy się to komuś podoba, czy nie - głosił Chrystusową Ewangelię, będzie przestrzegał i upominał, nawoływał do odwrotu od źle pojętej wolności, przestrzegał przed utopijnymi wizjami całkowitej autonomii człowieka, który ma tendencję do pojmowania wolności jako samowoli, zmierzającej ku destrukcji ludzkiej cywilizacji.

Czytania: Dz 9,26-31
1 J 3,18-24
J 15,1-8

KOMENTARZ LITURGICZNY

V. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "B"

„Dzieci, nie miłujmy słowem i językiem, ale czynem i prawdą”. Jak bardzo wiele treści zawiera się w tym zdaniu, rozpoczynającym dzisiejsze drugie czytanie liturgiczne. Na nic zdadzą się najpiękniejsze deklaracje werbalne o miłości człowieka i Boga, jeśli nie stoi za nimi prawda, pełna prawda o Bogu i człowieku, prawda objawiona i odczytana w stworzeniu, na której człowiek opiera swoje życie. Nie ma miłości bez prawdy i nie ma prawdy bez miłości. Te dwie sprawy są ze sobą w naszym życiu nierozzerwalnie związane. Wszelki fałsz, hipokryzja wyklucza i niszczy miłość we wszystkich jej postaciach. Znamy te sprawy z własnego doświadczenia, gdy przyjaźń jest tylko pozorna, gdy nie ma prawdy w miłości między dwojgiem ludzi a miłość do Boga bez prawdy staje się po prostu sumą czczych słów i pustych gestów, które nie mają pokrycia w rzeczywistości naszego życia.

O tych wszystkich sprawach mówi, bodaj najważniejsza encyklika Jana Pawła II. zaczynająca się słowami „Veritatis splendor” – blask prawdy. Warto się wczytywać w jej tekst, który tylko pozornie jest trudny. Warto również w jej świetle popatrzeć i podumać nad naszą rzeczywistością, w której tak wiele mówi się o miłości przy równoczesnym zapoznaniu pełnej prawdy o człowieku i Bogu. Warto również rozważyć kwestię naszej wolności i odpowiedzialności w świetle pełnej prawdy o człowieku i Bogu.

V. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "C"

Czytania: Dz 14,21-27
Ap 21,1-5a
J 13,31-33a.34-35

KOMENTARZ LITURGICZNY

„Daję wam przykazanie nowe, abyście się wzajemnie miłowali, tak, jak ja was umilowałem” - oto przewodnie słowa dzisiejszej ewangelii wg św. Jana.

Bardzo często i bardzo wiele mówi się dziś o miłości - przeważnie ograniczając jej pojęcie do sfery emocjonalno - biologicznej. Tymczasem Chrystusowe pojmowanie miłości ogarnia całego człowieka, wszystkie jego władze i wszelkie jego działania. Jeśli Chrystus jest jej uosobionym wzorem, to trzeba koniecznie w pojmowaniu miłości podkreślić przede wszystkim to, że jest ona darem dla człowieka, oznacza otwartą postawę, bezinteresowność, ofiarę, ofiarę nawet z własnego życia, dokonującą się nie tylko w jednostkowych heroicznych aktach, lecz także rozłożoną na całą drogę wędrowania człowieka po tej ziemi.

Przykazanie miłości skupia w sobie wszystkie inne Boże przykazania. Miłość nie może zaistnieć bez poszanowania życia i godności ludzkiej a także ludzkiej wolności. Nie może się obejść bez prawdy, sprawiedliwości i pokoju wobec drugiego człowieka. Miłość musi być długomyślna i cierpliwa.

Integralność przykazania miłości znaczy, że nie istnieje ona właściwie, gdy kwestionowane są w praktyce jakiegokolwiek inne przykazania i wartości, których zachowaniu te przykazania służą. Np. nie ma mowy o miłości bez prawdy, bez poszanowania wolności człowieka. Nie ma mowy o miłości bez sprawiedliwości i poszanowania życia.

Przykazanie miłości jest bardzo trudnym programem, perspektywą drogi dla wyznawców Chrystusa. W sposób pełny i ostateczny urzeczywistni się ono w „nowym, niebieskim Jeruzalem”, gdy Chrystus „otrze z naszych oczu wszelką łzę i gdy śmierci już nie będzie”.

Tymczasem jesteśmy skazani na wysiłek miłości, na odnajdywanie krzepiących jej śladów w życiu innych ludzi. Czasem przeżywamy chwile zwątpienia, czy ona ma sens, doświadczając zła i nienawiści, czy choćby ludzkiej małości. Wszelako Ewangelia Chrystusowa jest dla nas światłem i programem. Łaska Boża wspiera nasze wątłe siły a ślady miłości w czynach ludzkich podtrzymują w nas nadzieję i wiarę w jej sens. Wzorcem ostatecznym jest sam Syn Boży, który przyszedł na świat po to, „byśmy mieli życie i mieli je w obfitości”.

V. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "C"

Czytania: Dz 14,21-27

Ap 21,1-5a

J 13,31-33a.34-35

KOMENTARZ LITURGICZNY

Chrześcijanie pierwszych wieków żyli w przekonaniu, że czasy ostateczne są tuż, tuż. Być może owo przekonanie rodziło się na tle prześladowań tak lokalnych jak i powszechnych w całym Rzymskim Cesarstwie. Byli świadkami zburzenia Jerozolimy i rozproszenia żydów. Przeżywali pojawienie się nowych ludów i narodów, które zaczęły zagrażać przepotężnemu Imperium Romanum i w rezultacie je zdominowały i podzieliły. Żyli niewątpliwie w cywilizacyjnej międzyepoce, gdy załamywała się stara, wyrafinowana cywilizacja a rodziła się nowa. Im samym przypadła rola pomostu międzycywilizacyjnego. Te warunki niewątpliwie wpływały na pragnienie życia w „Nowej Jerozolimie”, gdzie całkowicie będzie panował Chrystus, gdzie zapanuje ład, sprawiedliwość i miłość.

My również żyjemy w obrębie cywilizacji, która - jak mówią wielcy myśliciele - nosi znamiona trawiącej ją choroby, widocznej w niechęci do rodzenia, odrzucającej autorytet Boski, jako ten od którego wywodzą się wszelkie obiektywne autorytety, a przede wszystkim w nadużywaniu wolności. I dziś może nam grozić z jednej strony bierność oczekiwania na koniec czasów i powszechny ład i angażowanie się w pseudomistyczne formy religijności, które stawiają człowieka niejako obok życiowych spraw i problemów. Z drugiej strony wielką pokusą jest odrzucanie Bożego porządku i upatrywanie w ludzkich koncepcjach urzędzenia świata znamion uniwersalnych i ostatecznych.

Chrystus, a przed nim wszyscy prorocy i apostołowie zapowiadają, owszem, czasy ostateczne. Nie mówią jednak konkretnie, kiedy one nadejdą. Dla nas zasadniczą nauką niech będą Chrystusowe słowa z dzisiejszej ewangelii, o konieczności czuwania przy Chrystusowej nauce i potrzebie kształtowania wg niej naszego życia.

VI. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "A"

Czytania: Dz 8,5-8.14-17

1 P 3,15-18

J 14,15-21

KOMENTARZ LITURGICZNY

VI. NIEDZIELA WIELKANOCY

Działanie Ducha Św. w Kościele jest tajemnicze i nieuchwytnie. Chrystus bardzo wyraźnie mówi o Nim, obiecując Apostołom i uczniom Jego zesłanie, gdy wstąpi do Ojca. Św. Paweł, w niecytowanym dziś fragmencie swoich listów mówi, że tylko dzięki Duchowi Św. możemy powiedzieć, że „Panem jest Jezus”. W dzisiejszych fragmentach Pisma Św. Nowego Testamentu, jest mowa o tych, którzy przyjęli chrzest, ale nie otrzymali Ducha Św.

Analiza tekstów Nowego Testamentu bardzo wyraźnie wskazuje na to, że zesłanie Ducha Św. uzdalnia uczniów Chrystusowych do zrozumienia Ewangelii i daje im moc nie tylko zrozumienia, lecz także głoszenia wiary w Jezusa Chrystusa. Jest to niewątpliwie zapowiedź i opisanie sakramentu Bierzmowania, czyli umocnienia w wierze.

Sakrament Bierzmowania jest może „najmniej spektakularnym sakramentem”, który czasem bywa niedoceniany w świadomości wierzących, ale właśnie dzięki Darom Ducha Św. jesteśmy bardziej dojrzałi do składania świadectwa o Jezusie i Jego Ewangelii, bardziej rozumiemy jej istotę i nasze posłannictwo.

Pojawiają się dziś ruchy nazywane się „Odnową w Duchu Św.”. Są zapewne bardzo cenne wtedy, gdy modlą się o skuteczność działania Ducha Św. w Kościele, wszelako, gdy domagają się nadzwyczajnych działań uzdrowicielskich, nadzwyczajnych darów języków i ich interpretacji, bez znajomości podstawowych prawd katechizmu i ewangelii, budzą podejrzenia. Duch Św. nie działa na tych, którzy nie znają nauki Chrystusa w całej jej głębi. Zespoły ludzi, którzy mienią się być przedstawicielami „odnowy w Duchu Św.”, którzy nie respektują Urzędu Nauczycielskiego Kościoła, opierając się jedynie na subiektywnych przeżyciach, nie działają w Duchu Św. Emocjonalne przeżycia, graniczące z pseudomisteryjną psychozą, nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem. Módlmy się do Ducha Św., by dał nam Swoje dary, które, w duchu Mądrości pozwolą nam być wyznawcami Jezusa Chrystusa.

VI. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "B"

Czytania: Dz 10,25-26.34-35.44-48

1 J 4,7-10

J 15,9-17

KOMENTARZ LITURGICZNY

„BOG JEST MIŁOŚCIĄ ... KTO NIE MIŁUJE, NIE ZNA BOGA ... NIKT NIE MA WIĘKSZEJ MIŁOŚCI OD TEJ, GDY KTOŚ ŻYCIE SWOJE ODDAJE ZA PRZYJACIÓŁ SWOICH”. Miłość - najogólniej rzecz ujmując - jest daniem życia drugiemu, daniem życia w sensie fizycznym, podtrzymywaniem tego życia, rozszerzaniem jego strumienia przez dopomaganie w egzystencji materialnej, rozwijanie umysłu i ducha drugiego. Każde więc działanie ludzkie służące najszerzej pojętemu życiu jest wplecione w plan miłości i jest trwaniem w BOGU.

Wszystko, co życie niszczy, ogranicza, profanuje, choćby miało pozory humanizmu i postępowości, jest przeciwne miłości, przeciwne woli BOŻEJ. Nie można być po stronie BOGA, nie można mówić, że się w NIEGO wierzy, jeśli się jest przeciwko życiu, przeciwko jakiegokolwiek jego postaci, szczególnie, jeśli się jest przeciw człowiekowi, nawet przybierając się w szaty jego obrońcy.

Tej podstawowej prawdy nie zrozumie nikt, kto nie ma żywej wiary w JEZUSA CHRYSTUSA, kto nie wmyśla się w NIEGO wciąż na nowo, kto nie dostrzega, że JEGO MEKA, ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE były najważniejszymi faktami w dziejach kosmosu.

**Czytania: Dz 10,25-26.34-35.44-48
1 J 4,7-10
J 15,9-17**

KOMENTARZ LITURGICZNY VI. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "B"

Wszystkie dzisiejsze czytania liturgiczne mówią o miłości. Nie jest łatwo wyczerpująco ją zdefiniować. Wpatrując się w Chrystusa i wsłuchując się w Jego słowa, możemy odpowiedzieć, że jest ona sposobem życia Boga, jest Jego istotą, że obejmuje także człowieka i ukazuje mu drogę życia. Duch Św., Duch Miłości poucza nas, jak mamy rozumieć naukę Chrystusową.

Dla nas również miłość powinna być sposobem istnienia i powinna obejmować całego człowieka. Tymczasem, kiedy zadajemy pytanie osobom w różnym wieku słyszymy odpowiedź, że jest to „uczucie”. Czasem jeszcze miłość rozumie się rozszerzając emocje na sferę erotyki. Owszem, to wszystko prawda, ale bardzo częściowa i gdybyśmy tylko zawężyli jej interpretację do spraw uczuciowo - erotycznych, byłibyśmy bardzo dalecy od jej rozumienia. W miłości bowiem nie tak istotną rolę, jak uczucia, odgrywa wola i rozum, które skłaniają, człowieka do tego, że oddaje siebie drugiemu człowiekowi, że służy mu bezinteresownie dla jego dobra.

Miłość jest darem, bezinteresownym darem siebie na rozmaitych płaszczyznach naszego życia. W sferze miłości mieszczą się zapewne te niezapłacone dary rodziców względem dzieci; nauczycieli i wychowawców dla podopiecznych, trud lekarski i pielęgniarstwa, przewyższający wszelką zapłatę. Nie jesteśmy powołani do uczucia miłości, lecz trwania w miłości na Boży obraz i podobieństwo.

To nasze „trwanie w Miłości” jest „trwaniem w Bogu”, jest czymś jednoczącym nas z Bogiem i sprawiającym, że niedostatek naszych wysiłków miłości, naszą ograniczoność w czynieniu dobrze, Bóg uzupełnia Swoją Miłością i przydaje naszej ludzkiej nieudolności walor zbawczy.

Czytania: Dz 1,12-14
1 P 4,13-16
J 17,1-11a

KOMENTARZ LITURGICZNY **VII. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "A"**

Skoncentrujmy się w dzisiejszym komentarzu na drugim czytaniu dzisiejszej liturgii Słowa, wyjętym z I. Listu św. Piotra Apostoła. Św. Piotr mówi w nim o cierpieniach czekających chrześcijan ze względu na wiarę w Jezusa Chrystusa. Nie tylko je zapowiada, lecz także - paradoksalnie - mówi o tym, że powinniśmy się z nich cieszyć. Prawdziwy uczeń i wyznawca Chrystusa nie cierpi „jako zabójca, albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako niepowołany nadzorca obcych dóbr”. Cierpienia chrześcijanina, te które mają wymiar zbawczy i czynią go „uczestnikiem cierpień Chrystusowych”, są cierpieniami niezawinionymi a zwłaszcza są nimi te, których doznają Chrześcijanie ze względu na wyznawanie Chrystusa i usiłowanie wcielenia w życie indywidualne i społeczne Jego Ewangelii.

Cięgi, jakie czasem otrzymują od świata świeccy i duchowni chrześcijanie z powodu swoich wad i grzechów, z powodu zniekształcania lub wypaczenia w życiu Ewangelii, nie są bynajmniej dla nas tytułem do chwały, a przyjęte w pokorze, mogą nam wręcz pomóc powrócić na właściwą drogę. Tytułem do chwały jest uczestnictwo w cierpieniach Chrystusa, których doznaje Jego Ciało - Kościół, głoszący „twardą mowę” Ewangelii, twardą, ale przecież jedyną dla wyzwolenia i uszczęśliwienia człowieka nie tylko w wymiarach doczesnych.

Ta sprawa była, jest i będzie aktualna. Roztropnie umiejmy oddzielić zarzuty wobec niedoskonałości ludzi Kościoła od sprzeciwu wobec Chrystusa i Jego Ewangelii. Pierwsze niech posłużą korekcie naszego postępowania. Wobec drugich trwajmy mężnie

i niewzruszenie, mając świadomość, że „Duch chwały, Boży Duch na nas spoczywa”.

Czytania: Dz 1,15-17.20a.20c-26
1 J 4,11-16
J 17,11b-19

KOMENTARZ LITURGICZNY VII. NIEDZIELA WIELKANOCY, ROK "B"

Skoncentrujmy się dziś na fragmencie Pierwszego Listu św. Jana Apostoła. Czytamy tam charakterystyczne słowa „Kto trwa w miłości, w Bogu trwa”. Nie trwamy w Bogu ani przez teologiczne medytacje, ani wzniosłe nastroje i nadzwyczajne przeżycia uczuciowe, nie trwamy także w Bogu przez filozoficzne rozważania, choćby najmądrzejsze.

Św. Jan wymienia dwa znaki tego, że jesteśmy szczególnie związani z Bogiem, że Duch Św. mieszka w nas: wiarę, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i wzajemną braterską miłość.

Nieprzeniknioną tajemnicą jest, dlaczego Bóg umiłował człowieka i tym samym wyniósł go do szczególnej godności. Rąbka tej tajemnicy uchylił Syn Boży przychodzący na ziemię i pochylający się nad wszystkim co grzeszne i słabe. We Wcieleniu, Męce i Zmartwychwstaniu ucieleśnia się Miłość Boga ku człowiekowi.

Tę naukę o miłości szczególnie Bóg powierzył bezpośrednim świadkom: Apostołom i Uczniom, których zobowiązał do jej głoszenia aż do końca czasów.

Warunkiem skuteczności głoszenia jest jedność powołanych do Apostolstwa. O tę jedność modli się sam Chrystus w czasie Ostatniej Wieczerzy. W subtelny sposób zapowiada, że owo głoszenie skazuje posłanych na trud i doznawanie sprzeciwu, bo przez przyjętą przez nich naukę i jej głoszenie nie są ludźmi „z tego świata” i z przeciwnościami tego świata stale będą się musieli zmierzać tak w sobie samych, jak i na zewnątrz.

Tej trudnej misji głoszenia Miłości Bożej towarzyszy sam Chrystus, który poświęca samego siebie, aby uczniowie byli „uświęceni w prawdzie”.

Czytania: Dz 2,1-11
1 Kor 12,3b-7.12-13
J 20,19-23

KOMENTARZ LITURGICZNY **ZESŁANIE DUCHA ŚW.**

Wiele tekstów przewiduje liturgia Kościoła na uroczystość Zesłania Ducha Św. Szczególniej są one wybrane z pism Starego Testamentu i wskazują na ciągłość dziejów zbawienia. W Duchu Bożym zostały dane Mojżeszowi Przykazania na górze Synaj, w Duchu Bożym przemawiali Prorocy ganiąc występki Ludu Przymierza i zapowiadając zmartwychwstanie umarłych. Duch Boży zstąpił na Maryję i Apostolów zebranych w Wieczerniku po Wniebowstąpieniu Pańskim. O Duchu Św., jako o Osobie Bożej mówi św. Paweł w swoim nauczaniu. Duch Św. nam wszystkim pozwala mówić, że „Panem jest Jezus”, czyli jest Duchem Wiary, Nadziei i Miłości.

Za pośrednictwem Chrystusa, który umarł, zmartwychwstał i wstąpił do Chwały Ojca otrzymaliśmy „łaskę i apostołstwo”, łaskę wiary żywej, zdolnej do świadczenia o Chrystusie i Jego Ewangelii. Dzięki Niemu otrzymaliśmy charyzmat wiary, czyli darmo dany dar nie tylko możliwości uwierzenia w Chrystusa, lecz także świadczenia o Nim. Wiara i świadectwo istnieją dzięki Duchowi Św. Nasza cała chrześcijańska egzystencja jest podtrzymywana przez Ducha Św. On towarzyszy nie tylko Kościołowi jako całości, czuwając nad przekazem Ewangelii, w jej całości i autentyczności, w Urzędzie Nauczycielskim Kościoła, lecz także w wymiarze życia każdego z nas.

Nie szukajmy zatem nadzwyczajnych znaków obecności i działania Ducha Św. - co ostatnio stało się modne - lecz starajmy się wejrzeć na nasze życie i wiarę, przyjmując ją jako dar, na który nie zasłużyliśmy bynajmniej naszymi uczynkami, widząc w nich „dyskretną” działalność Ducha Św., który wpływa na nasze myślenie i działanie.

Czytania: Dz 2,1-11
1 Kor 12,3b-7.12-13
J 20,19-23

KOMENTARZ LITURGICZNY ZESŁANIE DUCHA ŚW., ROK "B"

Wśród czytań liturgicznych mszy św. w uroczystość Zesłania Ducha Św. przykuwa uwagę przede wszystkim to, zaczerpnięte z Dziejów Apostolskich, które jest opisem tego nadzwyczajnego wydarzenia. Rzeczywiście, mamy tu do czynienia z darami Ducha Św., które można bez przesady nazwać bardzo spektakularnymi. Uczniowie Pańscy mówią obcymi językami tak, że są rozumiani przez wszystkich pielgrzymujących z różnych krajów do Jerozolimy, uzdrawiają wielu, wielu natychmiast przyjmuje jako prawdę głoszone do nich słowo. To z pewnością nadzwyczajne wydarzenie, któremu nie w pełni sprostał w opisie Autor Dziejów Apostolskich. Mamy tu do czynienia z nadzwyczajnymi darami Ducha Św., z charyzmatami - czyli darami miłości, które jednak nie są trzonem naszej wiary, nie są charyzmatami podstawowymi. Warto tu odnieść się do I. listu św. Pawła do Koryntian, którego fragment składa się również na dzisiejszą liturgię słowa „Nikt nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego Panem jest Jezus”. Wyrażają one prawdę o największym Charyzmacie Ducha, czyli o charyzmacie wiary. Bez działania Ducha Św. nie ma wiary, nadziei i miłości. Jak powiada dalej Apostoł: „Różne są dary łaski różne też są rodzaje posługiwania różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkim. Wszystkim zaś objawia się dla wspólnego dobra”.

Warto w tę uroczystość upamiętniającą rozpoczęcie apostolskiej misji Kościoła uświadomić sobie raz jeszcze, jak wielką tajemnicą jest wiara dana nam przez Ducha Św. i domagającą się w naszym życiu odpowiedzi.

ZESŁANIE DUCHA ŚW.

**Czytania: Dz 2,1-11
1 Kor 12,3b-7.12-13
J 20,19-23**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze dwa pierwsze czytania liturgiczne mówią o Mądrości i duchu Mądrości. Stary testament nie zawiera bowiem wyraźnej nauki o Trójjedności Boga, jednak w jego księgach raz po raz, zwłaszcza w księgach prorockich i mądrościowych pojawia się personifikacja, uosobienie Bożej Mądrości a także zapowiedzi - mniej lub więcej wyraźne - mającego przyjść Syna Bożego, Odkupiciela. Personifikacja Mądrości Bożej, towarzyszącej ludowi Pierwszego Przymierza i zsyłającej natchnienie właściwego sposobu postępowania wskazuje wyraźnie na Ducha Św. To właśnie Mądrość Boża rozświetlała drogę Narodu Wybranego poprzez dziesięcioro Przykazań. Jednak dopiero Chrystus w pełni pouczył nas o Duchu Św. i zesłał Go nam po Swoim Wniebowstąpieniu.

To właśnie dzięki Duchowi Św. otrzymaliśmy pełnię światła wiary i zrozumienia nie tylko przykazań, lecz także Ewangelii, która jest ich rozwinięciem i uzupełnieniem. Dzięki Duchowi Św. - jak mówi św. Paweł - jesteśmy w stanie powiedzieć, że „Panem jest Jezus”, lepiej zrozumieć na czy polega nieskończona Miłość Boża względem człowieka i naśladować Ją wg naszej ograniczonej ludzkiej miary w stosunku do siebie i bliźnich.

Wiara jest przede wszystkim łaską daną darmo człowiekowi i domagającą się od niego wielopłaszczyznowej odpowiedzi. Najkrócej rzecz ujmując - każdy z nas winien się nie tylko o nią modlić, lecz także poznawać całość danego nam Objawienia, uczestniczyć w kulcie, dawać odpowiedź na nią na płaszczyźnie życia codziennego i być odpowiedzialnym za jej podtrzymywanie i rozwój wśród ludzi. W podjęciu takiego właśnie dialogu z Bogiem i ze światem dyskretnie towarzyszy nam Duch Wiary i Mądrości, który sprawia, że mimo naszego zmagania się ze słabościami i grzechem, jesteśmy świadkami Boga na tej ziemi.

ZESŁANIE DUCHA ŚW.

**Czytania: Dz 2,1-11
1 Kor 12,3b-7.12-13
J 20,19-23**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Zesłanie Ducha św. stanowi początek spełniania się misji Kościoła. Maryja, Apostołowie i Uczniowie Pańscy otrzymali dary i łaski usprawniające do pełnego zrozumienia tego, co Chrystus wcześniej im przekazywał, moc wiary i nauczania w duchu Chrystusowym a także wszelkie dary usprawniające do dawania świadectwa o Chrystusie.

Od tego momentu Duch Św. stale towarzyszy Kościołowi jako Mistycznemu Ciału Chrystusa i każdemu z nas, jego członków. Wszelako działanie Ducha Św. nie dokonuje się niezależnie od ludzkiej wolności. Duch Św. wspiera i napelnia Swą mocą wolne ludzkie decyzje w niczym ich nie ograniczając. Działa niejako uprzedzająco pod warunkiem, że przyjmujemy pokorną, otwartą postawę, uznającą ograniczoność naszą i Wszechwiedzę Boga. Zapewne wpływa na ukierunkowanie decyzji pokornego, otwartego na Jego działanie człowieka. Jest to jednak działanie, którego natura jest nie do ogarnięcia i przejrzenia przez ograniczony ludzki umysł.

Czasem zbyt pochopnie i niepokornie przyznajemy pewnym naszym koncepcjom autorstwo Ducha Św. Czasem upatrujemy Jego szczególne działania w ekstazach uczuciowych, modnych ostatnio, które mają zastąpić znajomość Słowa Bożego i wysilek w dawaniu świadectwa w życiu codziennym. Oczywiście, Duch Boży nie jest ograniczony niczym i przez nikogo, ale - tak, jak we wszystkich Bożych działaniach - Duch Św. nie występuje przeciwko rozumnej i wolnej naturze człowieka i jego działanie nigdy nie jest z nią sprzeczne.

Powracając do wymiaru naszego życia codziennego i urzeczywistniającej się w nim religijności - ważne jest, by żaden z nas nie przypisywał sobie nadmiaru wiedzy i mądrości, zbytniego ugruntowania w wierze. Ważne jest, by każdy z nas miał świadomość tego, że bez udziału Ducha Św. nie możemy powiedzieć: „Panem jest Jezus” i w wierze tej bez Jego pomocy sami nie jesteśmy w stanie trwać, ani dawać prawdziwego świadectwa Chrystusowi w życiu.

Czytania: Wj 34,4b-6.8-9
2 Kor 13,11-13
J 3,16-18

KOMENTARZ LITURGICZNY UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚW. ROK "A"

Prawda o trójjedności Boga jest fundamentalną prawdą Chrześcijaństwa a równocześnie nieprzeniknioną tajemnicą. W stwierdzeniu tym tkwi pozorna sprzeczność, bo jakże prawda może być równocześnie tajemnicą? Wszystkie jednak prawdy wiary są równocześnie tajemnicami, bo możemy je formułować i dotykać Bożej Rzeczywistości posługując się językiem analogicznym, ujmującym adekwatnie i wyczerpująco jedynie świat człowieczy, dostępny ludzkiemu doświadczeniu. Nieogarnioną i Nieskończoną Bożą Rzeczywistość usiłujemy ogarnąć pojęciami odnoszącymi się do rzeczywistości skończonej, obejmowalnej ludzkim doświadczeniem i rozumem. Jednym słowem - o tym, co Boże, jesteśmy w stanie mówić tylko po ludzku, słowami zaczerpniętymi z ludzkiej rzeczywistości.

Spodobało się jednak Bogu uchylić tajemnicy o Nim Samym, o Jego stosunku do człowieka a nawet o Jego Życiu Wewnętrznym. To uchylenie tajemnicy, trwające od początku ziemskiej drogi człowieka do zesłania Ducha Św. nazywamy Objawieniem Bożym. Nam pozostaje rozumnie je przyjmować.

Podstawową tajemnicą i prawdą Objawienia, jest prawda o Bogu Jedynym istniejącym i działającym w trzech Osobach: Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Św. Prawda ta, o tyle jest jedyna i fundamentalna, że dotyczy życia wewnętrznego Boga, które jest Miłością. To właśnie Miłość będąca sposobem istnienia Boga, przelewa się na człowieka. Na planie Miłości trzeba rozpatrywać dzieje ludzkiego zbawienia i etapy przymierza człowieka z Bogiem. Miłość Boga, ogarniająca człowieka, jest wyraźnie widoczna w Starym Przymierzu, w poszczególnych jego etapach. Jej ukoronowaniem i równocześnie ostatnim Słowem Objawienia, było Wcielenie Syna Bożego, Jego Śmierć, Zmartwychwstanie, Wniebowstąpienie i Zesłanie Ducha Św.

Są to prawdy trudne, wymagające od nas wysiłku umysłu i serca, wszelako dostępne dla każdego myślącego człowieka pod warunkiem, że zechce podjąć trud myślenia o Bogu i człowieku, odrzuciwszy traktowanie religijności w sposób wybiórczy i magiczny.

Czytania: Pwt 4,32-34.39-40
Rz 8,14-17
Mt 28,16-20

KOMENTARZ LITURGICZNY UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚW. ROK "B"

Tajemnica Trójcy Przenajśw. jest niewątpliwie największą tajemnicą naszej wiary, bo dotyczy wewnętrznego życia Boga. Człowiek sam, nawet o najbardziej przenikliwym umyśle, wiedzy i inteligencji nie jest w stanie nic na ten temat powiedzieć. To sam Bóg w poszczególnych etapach Przymierza z Ludem, odsłaniał jej rąbka.

W Starym Przymierzu jesteśmy świadkami jakby oswojania z nią wierzącego ludu. Pojawiają się mesjańskie zapowiedzi, jest mowa o duchu Miłości, o Mądrości Boga. Dopiero poprzez Wcielenie, Mękę i Zmartwychwstanie a przede wszystkim poprzez Ewangelię Bóg powiedział nam o Sobie tyle, ile chciał, i tyle, ile my jesteśmy w stanie pojąć rozumem oświeconym wiarą.

Tak często nasze podejście do spraw wiary jest niefrasobliwe. Tak bardzo niesłusznie wydaje się nam, że wszystko wiemy, że wszystko jest takie proste, wytłumaczalne. Tak mało pokorni jesteśmy wobec Boga a także człowieka.

Tajemnica Trójcy Przenajśw. powinna uświadamiać nam fakt, że nasza wiara jest przeżywaniem wielkiej tajemnicy, której rąbki Bóg sam zechciał nam odsłonić.

UROCZYSTOŚĆ TRÓJCY PRZENAJSW. ROK "C"

**Czytania: Prz 8,22-31
 Rz 5,1-5
 J 16,12-15**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Prawda a równocześnie nieprzenikniona tajemnica Trójcy Przenajsw. nie była w pełni objawiona w Starym Testamencie. Owszem, jest mowa o Bogu Żywym, o Jego Słowie. Duch Boży i Boża Mądrość przenikają wszechświat i mówi się o Nich jako o osobach, choć pojęcie osoby pojawia się dopiero w myśli i literaturze greckiej.

Pełnego objawienia Tajemnicy Trójcy Przenajsw. dokonał Chrystus. To On pouczył nas o Ojcu, z którym „jest jedno” i o Duchu Św., Duchu Miłości Ojca i Syna. Pouczył nas także i o tym, że Duch Boży nie tylko podtrzymuje nas w istnieniu, lecz także podtrzymuje i ożywia naszą wiarę, nadzieję i miłość. Dzięki Synowi Bożemu mamy „przystęp do Ojca”, przez Ducha Św. „miłość Boża jest rozlana w sercach naszych” jak powiada św. Paweł w czytany dziś fragmencie Listu do Rzymian.

Tajemnica Trójcy Przenajsw. jest tajemnicą wewnętrznego życia Boga. Mówiąc o niej posługujemy się analogicznymi, ludzkimi pojęciami. Chrystus odsłonił nam zaledwie jej rąbek. Stając w jej obliczu, człowiek uświadamia sobie, jak bardzo jest skończony, ograniczony w poznaniu, choć wnika wciąż głębiej i głębiej w prawa przyrody. Nie jest w stanie wszelako ogarnąć pełni bytu.

Kontemplując tę tajemnicę z pokorą trzeba pomyśleć o naszej wierze, o tym, że przede wszystkim jest darem, że z łaski Boga - a nie dzięki doskonałości naszego poznania - trwamy jakby widząc Niewidzialnego.

Czytania: 1 Sm 3,3b-10.19
1 Kor 6,13c-15a.17-20
J 1,35-42

KOMENTARZ LITURGICZNY

II. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Dzisiejsze czytania liturgiczne, a w szczególności czytania pierwsze i trzecie, mówią o szczególnym powołaniu do służby Bożej, do powołania w kapłaństwie. Jest to wielka tajemnica. Składa się na nią jakieś tajemnicze Boże wezwanie, które każe odrzucić inne szlachetne dążenia i wybrać drogę szczególnego posłuszeństwa Bogu. Tak było z Samuelem, tak było z uczniami Pańskimi, tak jest i dziś z młodymi ludźmi, których Bóg osobliwie wzywa do Swojej służby.

Kapłaństwo Nowego Testamentu rozgrywa się na planie wewnętrznego wezwania człowieka, rozpoznania i potwierdzenia tego wezwania przez Biskupa, który jest pierwszym nauczycielem wiary a także odpowiedzi wezwanego człowieka. W kapłaństwie Chrystusowym uwidacznia się łaska Boża i słabość ludzka. Tak było w czasach Piotra i Apostołów, tak jest i dziś, gdy także kapłanom przychodzi zmagać się o to, by żyć na codzień wg Ewangelii. Aczkolwiek wezwani do szczególnego świadectwa, pozostają jednak słabymi ludźmi i nie zawsze są w stanie sprostać wezwaniu swego powołania. Ten dramat napięcia i przesilania się w człowieku ludzkich słabości i Bożych mocy szczególnie odczuwał i najbardziej celnie przedstawiał w wielu swoich tekstach św. Paweł Apostoł, zwłaszcza, gdy mówił o ogromnym skarbie przechowywanym w kruchych, glinianych naczyniach.

Kapłani składają ofiarę i modlą się za Lud. Lud Boży również winien się modlić nie tylko o powołania kapłańskie, lecz także o umocnienie i uświęcenie kapłanów.

Czytania: Iz 62,1-5
1 Kor 12,4-11
J 2,1-12

KOMENTARZ LITURGICZNY

II. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Dzisiejsza niedziela rozpoczyna Tydzień Modłów o Zjednoczenie Chrześcijan. Można go traktować jako sumę wspólnych modłów w tej intencji, gromadzący wiernych obu wyznań chrześcijańskich na wspólnych imprezach modlitewnych. Jest to, oczywiście, bardzo cenna inicjatywa, ale zapewne dość zewnętrzna. Można jednak tę sprawę potraktować znacznie głębiej i dostrzec w niej pełne otwarcie wobec chrześcijan wierzących trochę inaczej, z poczuciem świadomości, że dążenie do wspólnej prawdy, musi się odbywać z pokorą, znajomością i poczuciem prawdy a także z miłością.

Wszystkie te trzy elementy są nierozdzielne. Nie ma miłości bez prawdy, nie ma prawdy bez pokory. Te trzy spójne elementy decydują o jedności. Nie wystarczy rzucić się sobie w ramiona. Trzeba być zjednoczonym w prawdzie.

W środę najbliższą, 18. I. 1995. r. w katedrze odbędzie się nabożeństwo ekumeniczne z udziałem chrześcijan obu wyznań. Ksiądz Biskup Ordynariusz serdecznie na nie zaprasza. Mamy nadzieję, że wielu naszych parafian będzie mogło w nim uczestniczyć o godz. 18. 00.

Potraktujmy to nabożeństwo nie poprzez udział formalny, lecz przez związek umysłu i serca i zdobycie się na udział w nim w pełnym wymiarze naszej religijności.

II. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: Iz 62,1-5
1 Kor 12,4-11
J 2,1-12

KOMENTARZ LITURGICZNY

Bóg miłuje swój Lud Wybrany, choć doświadczył go cierpieniem i niewolą - oto treść fragmentu prorocstwa Izajasza, stanowiącego pierwsze czytanie dzisiejszej niedzieli. Bardziej jeszcze Bóg miłuje nowy Swój Lud czyli Kościół. Choć drogi Kościoła na tej ziemi, drogi należących doń ludzi nie są proste i wolne od cierpienia, to przecież w trudzie egzystencji i świadczenia o Chrystusie towarzyszy nam stale Duch Św. i nie tylko podtrzymuje nas w bycie, lecz także obdarza nas różnymi szczególnymi darami, dzięki którym - mimo ludzkiej słabości i grzechu - to ułomne nasze świadectwo jest skuteczne.

Drugie czytanie liturgiczne, zaczerpnięte z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian wymienia niektóre z nich. Te szczególne dary Ducha Św. mają zawsze społeczne odniesienie, dane są dla wspólnego dobra. W nich przejawia się bogactwo Kościoła. Nie są to tylko zdolności intelektualne czy manualne, przez które człowiek urzeczywistnia swą indywidualność, służą przede wszystkim sprawie świadectwa. Tak czy inaczej każdy z nas, członków Kościoła, jest nimi obdarzony. Nie powinny być powodem własnej chwały czy zazdrości, bo mają służyć apostołstwu. Jest w nich jakiś ślad i pełne podobieństwo do znaków, które czynił Chrystus w czasie swojej ziemskiej drogi.

Jeden z tych Chrystusowych znaków jest treścią fragmentu dzisiejszej ewangelii. Nie wnikając w jakże bogatą wymowę tego znaku przemienienia wody w wino na godach w Kanie Galilejskiej, zwróćmy uwagę na ogromną prostotę, chciałoby się powiedzieć - skromność, objawiającego Swą Boską moc Chrystusa. Jest w tym nauka i dla nas, by darami otrzymanymi od Ducha Św. dla apostołstwa Kościoła, posługiwać się z ogromną skromnością i prostotą. Tylko one zapewniają autentyczność świadectwa. Tylko przez nie świadectwo jest wiarygodne i jest odbierane jako prawdziwe. Wszelki zgiełk, pozory nadzwyczajności, rozpalanie emocji obce są rzeczywistemu działaniu Ducha Św. poprzez człowieka. Wszelkie widowiska - nawet te o najbardziej pobożnych pozorach - bliższe są duchowi tego świata niż Duchowi Świętemu.

III. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

Czytania: Iz 8,23b-9,3
1 Kor 1,10-13.17
Mt 4,12-23

KOMENTARZ LITURGICZNY

Objawienie Boże nie zostało przekazane ludzkości w postaci zwartego systemu filozoficzno - etycznego, czy przepisów kultowych. Nie jest ono jakimś systemem zamkniętym, który człowiek byłby w stanie raz na zawsze poznać, przeczytawszy święte Księgi Starego i Nowego Testamentu wraz z naukowym do nich komentarzem. Jest Światłem i Drogą, do których człowiek zbliża się przede wszystkim dzięki łasce i darom Ducha Św. a także postępując, żyjąc „ku Światłu”. Dlatego św. Paweł mówi, iż „posłał go Chrystus...aby głosił Ewangelię, i to nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża”.

Objawienie wypełniło się w Chrystusie i poprzez Wcielenie Syna Bożego stało się dostępne człowiekowi. Poprzez Chrystusa Światło i Droga stały się bliższe i jaśniejsze, zwłaszcza, że Chrystus zesłał „obiecane Ducha Św.”.

W to Światło i Drogę człowiek musi wpatrywać się ciągle, ciągle konfrontować go w pokorze ze swoim życiem, z jego zadaniami i drogami, bacząc, by nie nakładać na niego swoich subiektywnych interpretacji, wyrastających z przekonania, że wie wszystko i wie lepiej.

Chrystus „nie jest podzielony”. Nie ma jakiegoś jedyne i lepszego niż inne modelu ludzkiej ku Niemu Drogi. Nie jest ważne, czy żyjemy w rodzinie, w zakonie czy stanie kapłańskim, nie jest ważne, czy należymy do takiej czy innej grupy pietystycznej, czy formacyjnej. Ważne jest to, byśmy na takiej czy innej drodze swego życia byli przede wszystkim autentyczni, czyli usilnie zmagający się z dostosowaniem naszego konkretnego życia do Ewangelii Chrystusowej.

**Czytania: Jon 3,1-5,10
1 Kor 7,29-31
Mk 1,14-20**

KOMENTARZ LITURGICZNY

III. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Czytania liturgiczne dzisiejszej niedzieli tylko pozornie nie wiążą się tematycznie. Ewangelia podejmuje wątek powołania przez Chrystusa uczniów, przyszłych apostołów. Pierwsze czytanie z Księgi proroka Jonasza zawiera umoralniającą przypowieść o proroku wzywającym do nawrócenia mieszkańców Niniwy, fragment Listu św. Pawła do Koryntian przytacza nauczanie Apostoła o względności wartości doczesnych, nawet tak bardzo ważnych i istotnych, jak miłość małżeńska.

Zadaniem Apostołów i tych wszystkich, którzy z racji chrztu uczestniczą w Apostolstwie jest m.in. wzywanie do nawrócenia i dawanie świadectwa słowem i życiem o ewangelijnej hierarchii wartości. To właśnie łączy wszystkie dzisiejsze czytania.

Bez apostołstwa, bez poczucia posłania przez Chrystusa do głoszenia Ewangelii, nasza wiara nie jest pełna, brak jej bowiem społecznego odniesienia. Apostolstwo ma dwa zasadnicze wymiary - wymiar słowa i świadectwa. Do apostołstwa słowa w pierwszym rzędzie powołani są biskupi i - z ich mandatu - kapłani, choć uczestniczą w nim na sposób sobie właściwy także świeccy, choćby rodzice wprowadzający dzieci w świat Bożych spraw, czy - posiadający misję nauczania - katecheci a także ludzie obdarzeni specjalnym charyzmatem słowa i świadectwa. W konkretnym życiu właściwie słowo i świadectwo są nierozdzielne. Słowo bowiem musi być podparte świadectwem, okupione cierpieniem, pokorne, wzmocnione doświadczeniem łaski, wyrastające z pokutnej postawy, miłosierne.

Wszyscy głoszący słowo Boże i dający świadectwo Prawdzie muszą wszelako pamiętać, by nie głosić siebie, swoich intelektualnych spekulacji i nie ukazywać swoich czynów, lecz - jak mówi św. Paweł - „głosić Chrystusa i to ukrzyżowanego”.

Czytania: Ne 8,1-4a.5-6.8-10
1 Kor 12,12-30
Łk 1,1; 4,14-21

KOMENTARZ LITURGICZNY

III. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Scena opisana przez Nehemiasza, przytoczona w dzisiejszym pierwszym czytaniu liturgicznym przedstawia świętowanie Izraelitów, którzy powróciwszy z niewoli, zasłuchani w słowo Boże odnawiają się w świadomości szczególnego związku z Bogiem. Warunkiem ich istnienia jako narodu sprzymierzonego z Bogiem jest znajomość i zachowanie wskazań zawartych w Bożym słowie.

Pełnią przymierza, które nie ogranicza się jedynie do jednorodnego etnicznie ludu, lecz ogarnia rozmaite ludy i narody i tworzy z nich jedność, jest Ofiara Chrystusa. W nim tworzymy – jak powiada św. Paweł w I. Liście do Koryntian - jedno ciało, którego On jest Głową.

Scena w synagodze nazaretańskiej, z jednej strony przypomina scenę zanotowaną przez Nehemiasza, z drugiej zaś uświadamia łączność Starego i Nowego Przymierza także to, że Chrystus został odrzucony przez większość swoich.

Dla nas uświadomienie sobie tych prawd niech się łączy ze świadomością roli Słowa Bożego dla odnawiania się w Przymierzu. Trzeba się nam wczytywać, wmyślać w słowo Chrystusa, bo inaczej nasza religijność utraci swój autentyczny wymiar, przestanie być żywą łącznością z Chrystusem i rozmieni się w na pół magiczne gesty i formułki.

IV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: So 2,3; 3,12-13
1 Kor 1,26-31
Mt 5,1-12a**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsza niedziela, wśród czytań liturgicznych, zawiera jeden z najbardziej znanych i najczęściej komentowanych tekstów: „Kazanie na Górze”. Bibliści mówią, że poprzez tę wypowiedź Chrystus jawi się jako Nowy Mojżesz, który nie przyszedł znośić starego Prawa, ale je wypełnić i uzupełnić.

Program etyczny, zawarty w Kazaniu na Górze, nie ma charakteru normatywnego tak, jak Dziesięcioro Przykazań Bożych. Błogosławieństwa są raczej życzeniami pełni szczęścia, które można zyskać przez udział w królestwie Bożym. Zawierają jednak warunki, które trzeba spełnić, by mieć uczestnictwo w królestwie.

Ludziom królestwa tu na ziemi Chrystus nie obiecuje pełni szczęśliwości. Wymaga od nich przede wszystkim pokory i świadomości, że w sprawach zbawienia niczego nie posiadają od siebie i sami, bez łaski Bożej, są bezsilni. Nie należy również rozumieć określeń: „ubodzy, głodni, spragnieni, łaknący sprawiedliwości” w kategoriach li tylko ekonomiczno - socjologicznych. Chodzi raczej o doświadczenie wewnętrzne człowieka i z wewnętrznych przekonań wyrastającą jego postawę. Np. określenie „ubodzy w duchu” oznacza ludzi wolnych w stosunku do dóbr materialnych, widzących ich przemijalność i nieprzylegających do nich całym sercem.

Kazanie na Górze nie zaleca jednak postawy bierności. W drugiej części błogosławieństw jest mowa o najszlachetniejszych przejawach ludzkiej aktywności. W sumie - można treść Kazania streścić w ten sposób: ”żyć z przekonaniem, że wszystko zależy od Boga, pracując równocześnie tak, jakby wszystko od nas miało zależeć”.

Czytania: Pwt 18,15-20
1 Kor 7,32-35
Mt 1,21-28

KOMENTARZ LITURGICZNY

IV. NI EDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Zwróćmy dzisiaj szczególniejszą uwagę na fragment ewangelii św. Marka. Wg niej Chrystus naucza w synagodze w Kafarnaum. Ewangelista mówi, że nauczał, „jak ten, który ma władzę, a nie jak uczeni w Piśmie”. Ponadto Chrystus wypędza złe duchy a obserwatorzy i uczestnicy zgromadzenia pytają: „Co to jest? Nowa jakaś nauka z mocą”. Może warto się nad tymi stwierdzeniami zatrzymać. Pierwsze czytanie mówi o zapowiedzianym przez Boga Mojżeszowi proroku, który przyjdzie dla objawienia ludowi woli Boga i będzie tej woli ostatecznym wyrazicielem. Słowa te mają wybitny charakter zapowiedzi mesjańskiej i najwyraźniej spełniają się w Chrystusie. Słuchać go będą wszyscy, bez względu na stan i życiowe posłannictwo, o czym mowa w liście pierwszym św. Pawła Apostoła do Koryntian.

Moc Chrystusowego słowa, które dziś jest głoszone przez Kościół, nie ulega zmniejszeniu. I dziś wzbudza ono sprzeciw. I dziś protestują przeciw niemu duchy nieczyste. Wspomnijmy tylko stwierdzenie Ojca św., który mówi o działaniu Antychrysta we współczesności. Równocześnie stwierdzany jednak fascynację w zetknięciu się z tą „nauką z mocą”. Któż każe młodym z całego świata gromadzić się na modlitwie z Ojcem św., któż każe się im gromadzić w dniach ekumenicznych spotkań. Dlaczego w liberalnym świecie, wydałoby się tak bardzo odległym od chrześcijaństwa, sięga się po milionowe nakłady Pisma św. i nowego Katechizmu Kościoła, choć robi się tak wiele, by zniszczyć jego autorytet?

Ludzie czasem podświadomie szukają w nauce Chrystusa nadziei, sensu ziemskiego bytowania, odpowiedzi na odwieczne, nurtujące ją pytania w doświadczeniu zła i przewrotności. Ciągle „nowa nauka z mocą” jest zwalczana a ciągle jest aktualna i potrzebna człowiekowi w drodze.

IV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: Jr 1,4-5.17-19
1 Kor 12,31-13,13
Łk 4,21-30

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czytania liturgiczne pierwszych niedziel okresu zwykłego podejmują temat specjalnych Darów Ducha Św., którymi jesteśmy obdarzeni w Kościele tak dla siebie wzajem jak i dla różnorodności i skuteczności apostołskiego świadectwa o Chrystusie. Od wielkości i jakości daru zależy również zakres odpowiedzialności apostołskiej. Niektóre dary bywają nadzwyczajne, ale równocześnie ich urzeczywistnianie wymaga niebyłej odwagi i trudu. Takim darem jest prorocтво, o którym mowa w dzisiejszym pierwszym czytaniu. Dar prorocтва wiąże się z głoszeniem prawd niepopularnych, niewygodnych, które przypominają ludziom, jak bardzo są niedoskonalimi. Budzi to sprzeciw a często i chęć odwetu wobec proroka. Tak było w czasach Starego Przymierza, gdy mordowano proroków, tak jest i teraz. Wystarczy przyjrzeć się prasie światowej i wielu jej komentarzom do papieskiego wołania o godziwe używanie wolności. Wystarczy przypomnieć sobie wypowiedzi wielu znanych ludzi, którzy - żyjąc na bakier z moralnością chrześcijańską - chcieliby widzieć Kościół jako ubarwiającą dekorację i zepchnąć go do funkcji wyłącznie dewocyjno - rytualnej, odbierając mu prawo i obowiązek głoszenia całej Chrystusowej prawdy.

Św. Paweł we fragmencie I. Listu do Koryntian, zwanym Hymnem o Miłości i uznawanym jako wspaniała poezja, przypomina i o tym, że wszystkie Dary Ducha Św. są płodne dopiero wtedy, gdy wyrastają z miłości i ich urzeczywistnianie jest moderowane przez miłość. To właśnie ona nadaje świadectwu apostołskiemu właściwy klimat, wymiary i sens. To ona sprawia, że prorocтво nie zmienia się w sianie zamętu i strachu, że dar języków nie zamienia się w pustą gadaninę, że roztropność nie służy załatwianiu li tylko własnych interesów, że wreszcie potępienie grzechu i wykazywanie złości czynów nie jest równoznaczne z potępieniem człowieka a miłość sama nie utożsamia się z ulotną erupcją uczucia.

Cokolwiek i wobec kogokolwiek czynimy niech miłość ofiarna, której niedościgłym wzorem jest Chrystus, będzie spoiwem i podstawą naszych czynów.

V. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

Czytania: Iz 58,7-10
1 Kor 2,1-5
Mt 5,13-16

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze czytania liturgiczne niewątpliwie łączą się tematycznie z czytaniem ubiegłej niedzieli i stanowią jakby rozwinięcie ich treści, akcentując szczególnie harmonię wszystkich wymiarów wiary i religijności, z podkreśleniem roli życiowego świadectwa.

Uczniowie Chrystusowi mają być niezwiertzałą „solą tej ziemi”. Słowo Boże musi być pokornym „głoszeniem Chrystusa Ukrzyżowanego”. Modlitwie i wszelkim formom kultu musi towarzyszyć czynienie sprawiedliwości, świadczenie miłosierdzia, bo tylko wtedy nasze modły i posty są skuteczne i tylko wtedy Bóg jest rzeczywiście z nami.

Nie chodzi o to, by człowiek wierzący był absolutnie bezgrzeszny, doskonały i nie podległy słabościom. Jest to po prostu, przy ograniczeniach naszej natury, niemożliwe. Zresztą Chrystus nie przyszedł zbawiać sprawiedliwych, ale grzeszników. Chodzi o pokorne przełamywanie się ze słabością, o podążanie za światłem Chrystusowej nauki, o świadczenie miłosierdzia i sprawiedliwości, łagodzenie konfliktów a także wskazywanie na Chrystusową Ofiarę, która jest jedyną prawdziwą szansą wyzwolenia człowieka.

Przerost spraw kultowych powoduje obsuwanie się człowieka w kierunku puste i nie pociągającej dewocji. Brak pogłębiania wiary przez wnikanie w tajemnice Słowa Bożego prowadzi do dowolności w jej interpretacji. Koncentracja jedynie na sferze etycznej wiedzy do wysychania religijnej motywacji czynów. Nadmierna intelektualizacja wiary prowadzi do utraty intymnego związku człowieka z Chrystusem Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym i odejmuje dramatowi Zbawienia charakter misterium. W sumie - brak harmonii tych wszystkich czynników deformuje chrześcijańskie świadectwo i czyni je nieplodnym apostolstwo.

V. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

Czytania: Iz 58,7-10
1 Kor 2,1-5
Mt 5,13-16

KOMENTARZ LITURGICZNY

Motyw światła zesłanego przez Boga dla podążającej przez ziemię ludzkości pojawia się zarówno w pismach Starego jak i Nowego Testamentu. To światło rozpraszające mroki i pozwalające iść poprzez doczesność człowiekowi, tak bardzo ograniczonemu w swoim poznaniu, uosabia w Starym Testamencie Naród Wybrany, który ma wydać Mesjasza, zaś w Nowym Testamencie Jezus Chrystus, który sam siebie nazywa również: „Drogą, Prawdą i Życiem”.

Chrystus pozostaje i jest obecny wśród nas w sposób rzeczywisty poprzez słowo Boże i poprzez sakramenty. Zesłał nam również Ducha Św., który pozwala ludziom nie tylko wierzyć w Chrystusa, lecz także rozumieć Jego Ewangelię. Ustanowił Kościół, którego sam jest Głową i który w specjalny sposób jest powołany do niesienia Światła, do strzeżenia pełni Dobrej Nowiny i zbliżania ludzi do Światła.

To zadanie Kościoła jest przedziwną tajemnicą i wielkim zobowiązaniem jego członków, którzy, choć sami grzeszni i słabi, mają być „ludźmi Światła”. Podstawowym warunkiem wypełniania tej roli jest pokora poczynająca się w prawdzie, w stałej świadomości własnej nieudolności i ograniczoności, w kontrolowaniu siebie, czy choćby przypadkiem nie podajemy własnej prawdy jako Prawdy Bożej, w postawie otwartej na działanie Ducha Św. - jednym słowem - w postawie ewangelicznego celnika.

Trzeba tu jeszcze wspomnieć o jeszcze jednej sprawie wyraźnie sformułowanej przez Chrystusa, że wszyscy, którzy „nie są przeciwko nam, są z nami”, choćby z nami „nie chodzili”, jak to nazwali uczniowie Pańscy. Są to wszyscy ludzie prawi i dobrej woli, którzy choć nie wierzą w Chrystusa, mają uczestnictwo - w większej lub mniejszej mierze - w rozświetlaniu drogi ludzkości i swoiście uczestniczą w głoszeniu Prawdy, Piękna i Dobra.

Czytania: Hi 7,1-4.6-7
1 Kor 9,16-19.22-23
Mk 1,29-39

KOMENTARZ LITURGICZNY V. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Księga Hioba, której fragment stanowi dzisiejsze pierwsze liturgiczne czytanie, jest przejmującą opowieścią o cierpieniu i wierze w Boga. Nie jest ona - jak twierdzą bibliści - księgą przedstawiającą jakąś historyczną postać, jest dziełem literackim religijno - umoralniającym. Należy do tych ksiąg Starego Testamentu, które szczególnie wycisnęły piętno na kulturze europejskiej.

W Starym Przymierzu cierpienie tłumaczono dość powszechnie na płaszczyźnie sprawiedliwości, jako karę za grzechy konkretnego człowieka. Księga Hioba ukazuje inny wymiar cierpienia - ukazuje je jako tajemnicę. Słowa Hioba - skierowane do przyjaciół - brzmią bardzo gorzko. „Bojowaniem jest życie człowieka”, pędzi on swoje dni „jak najemnik”. Gdy jednak przeczytamy całą Księgę Hioba usłyszymy w niej również słowa wyznania wiary w Boga, który dla człowieka może być jedyną ostoją.

Dla chrześcijanina cierpienie nie przestało być ani dojmujące ani tajemnicze. Człowiek pyta: dlaczego właśnie mnie to spotkało ?

Dlaczego właśnie ja tak się męczę a inni żyją szczęśliwie? Jednak człowiek wierzący może dostrzec zbawczy sens cierpienia i łączyć je z krzyżem Chrystusa, może dostrzec jego wieczne perspektywy.

Zapowiedzią zbawienia, czyli również wolności od cierpienia, są uzdrowienia, jakich dokonuje Chrystus w czasie swej ziemskiej misji, których część opisuje dzisiejsza ewangelia.

Św. Paweł zwierza się Koryntianom, że traktuje głoszenie ewangelii jako swój obowiązek, że nie korzysta z przywilejów, do jakich miałby z tego tytułu prawo. Ewangelia nie jest jakimś zamkniętym systemem naukowym, nie jest zbiorem praw - jest ukazywaniem drogi człowieka zgodnej z wolą Boga i zawiera w sobie wiele spraw trudnych, których zrozumienie i przyjęcie wymaga łaski Bożej i szczególniejszego wysiłku człowieka. Do takich problemów zalicza się z pewnością problem cierpienia.

V. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: Iz 6,1-2a.3-8
1 Kor 15,1-11
Łk 5,1-11

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wszystkie czytania liturgiczne dzisiejszej, piątej niedzieli zwykłej w ciągu roku mówią o apostołstwie. „Apostoł, apostołstwo” są to słowa nader często występujące w języku liturgii i nauczania Kościoła. Pochodzą one od greckiego słowa „apostolos” to znaczy posłany do wykonania jakiegoś określonego zadania.

Kościół jest apostołski, to znaczy posłany do głoszenia Ewangelii w świecie i szafowania łaską Bożą, poprzez posługę sakramentów. W apostołskim Kościele są ludzie, których Bóg powołał do szczególnych zadań w tym zakresie. Są to apostołowie i ich następcy - biskupi, z Piotrem i jego następcami na czele, - a także z ich mandatu działający - kapłani. Do nich należy przede wszystkim nauczanie ewangelii i strzeżenie depozytu Objawionej Prawdy czuwanie nad prawidłowością nauczania i interpretacji, obrona wiary przed dowolnym i subiektywnym jej nauczaniem. Papież i kolegium biskupów stanowią Urząd Nauczycielski Kościoła. Urząd ten ma swe korzenie w Starym Przymierzu w osobach Proroków i Uczonych w Piśmie.

W apostołskiej misji Kościoła oczywiście uczestniczą wszyscy jego członkowie w zakresie i proporcjach wynikających z ich życiowego powołania i posłannictwa.

Powołanie do szczególniejszych zadań apostołskich ma zawsze rys dramatyczny, bo apostołstwo dotyczy spraw tak ważnych i wielkich, że zawsze przerastają one kruchą kondycję moralną człowieka. W ich obliczu posłany widzi swą grzeszność i niedoskonałość, po ludzku rzecz ujmując - brak odpowiednich kwalifikacji moralnych do spełnienia tak odpowiedzialnego i trudnego zadania. Izajasz mówi: „biada mi, wszak jestem mężem o nieczystych wargach”, św. Paweł - o „kruchych, glinianych naczyniach”, w których zawiera się przeogromna moc, o „poronionym płodzie”, za który się uważa, Piotr woła głośno: „Odejdź ode mnie, Panie, bom jest człowiek grzeszny”. Równocześnie jednak zawsze Bóg przemawia do powołanych słowami Chrystusa skierowanymi do Piotra: „Nie bój się, odtąd już ludzi łowić będziesz”, zawsze obiecuje uzupełnienie łaską wątłych człowieczych sił, zgładzenie grzechu, udoskonalenie ludzkiej niedoskonałości.

Przyzwyczajeni dziś do myślenia i oceny ludzkich zadań w kategoriach sukcesu, tak również patrzymy na zadania apostołskie Papieża, biskupów czy księży. Wszelako ich atrybutem nie jest blask, sukces i uznanie, ale ciągle przesilanie się ludzkiej słabości z przerastającym ją ogromem apostołskiego zadania.

Czytania: Kpł 13,1-2.45-46
1 Kor 10,31-11,1
Mk 1,40-45

KOMENTARZ LITURGICZNY

VI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Na marginesie dzisiejszych czytań liturgicznych – zwłaszcza Ewangelii - zastanówmy się nad sprawą litości, tym bardziej, że dziś to pojęcie miewa czasem wydźwięk negatywny i bywa opacznie tłumaczone. Czy rzeczywiście litość to sprawa przebrzmiała dla ogarniętych nią i upokarzająca dla doznających? Chyba nie.

Cóż ona właściwie znaczy. Przede wszystkim zatrzymanie się przy cierpiącym, potrzebującym człowieku. Znaczy także wczucie się w jego sytuację, rozpoznanie jego prawdziwej potrzeby i poruszenie uczuć, które pomaga nam podjąć decyzję pomocy.

Może litość jako pojęcie - nabrała waloru negatywnego, bo zawężono jej pojmowanie właśnie do manifestacji wzruszenia, nieproporcjonalnie wielkiej w stosunku do rzeczywiście udzielonej pomocy.

Tak więc litościwy człowiek to ten, który niekoniecznie potrafi ronić łzy nad cudzym nieszczęściem, ale, w miarę możliwości, mu zaradzić. Litość oznacza postawę czynną, prawdziwe współczucie z człowiekiem podległym niedoli i nieszczęściu. Rozumienie tego, czego cierpiącemu człowiekowi potrzeba, trwanie z nim, dobry gest i słowo, przeciwdziałanie - o ile to możliwe - musi być bardzo dyskretne i bardzo subtelne. Bez prawdziwego wmyślenia się w sytuację cierpiącego człowieka, odruchy i słowa litości mogą po prostu ranić.

Może właśnie owa niedyskretna i niesubtelna litość, która ogranicza się tylko do zewnętrznych manifestacji i niepotrzebnej wielości słów, zaciążyła nad negatywnym rozumieniem tego słowa.

Bądźmy jednak litościwi. Owszem, poruszeni uczuciem, ale subtelni, dyskretni, maksymalnie wczuwający się w sytuację bliźniego i rozumnie działający, bo wydaje się, że w litości ciepła obecność drugiego człowieka i jego roztropne działanie więcej się liczy niż szlachetne, ale przecież ulotne uczucia i słowa.

VII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: 1 Sm 26,2.7-9.12-13.22-23

1 Kor 15,45-49

Łk 6,27-38

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czytania liturgiczne VII. niedzieli zwykłej aktualnego cyklu, ogólnie rzecz ujmując, nie tylko sprzeciwiają się relatywizmowi moralnemu, lecz także - jako zasadę stosunku człowieka do człowieka, w duchu Chrystusowym - podają miłość nieprzyjaciół. Przykładem takiej postawy jest postępek Dawida wobec wrogiego dlań króla Saula. Po to jednak, by przetłumaczyć tę heroiczną zasadę na język spraw i postaw codziennych, trzeba sobie zdać sprawę z tego, co rozumiemy pod słowem miłość a także przyjaźń i nieprzyjaźń.

Słowo miłość w naszym języku jest bardzo wieloznaczne. Najczęściej rozumiemy je w kategoriach emocjonalnych i utożsamiamy z uczuciem czy pożądaniem. To sentymentalne rozumienie miłości, rozpowszechnione od czasu, gdy rozum i wolę zaczęto przeciwstawiać uczuciu, dziś jest dodatkowo splecione poprzez prymitywną literaturę i film, redukujące człowieka zaledwie do warstwy biologiczno - zmysłowej.

Miłość w znaczeniu ewangelicznym jest pojmowana całościowo i oznacza zaangażowanie wszystkich władz i poziomów osobowości człowieka. Oznacza ona postawę ujawniającą się w działaniu a nie w uczuciach tylko. Często działanie w miłości jest podejmowane dla dobra drugiego nawet wbrew uczuciu. Jej zasadniczą cechą jest ofiarność i bezinteresowność a także pierwszorzędnny wzgląd na dobro drugiego.

Miarą miłości jest - pozbawiona odwetu - postawa wobec ludzi czyhających na nasze dobro.

Nienawiść, nieprzyjaźń natomiast jest odwrotnością miłości i jej celem jest zło lub pragnienie zła, które ma umniejszyć lub unicestwić bliźniego.

Nienawiść można przewyciężyć jedynie miłością. Najpełniej wyraża się to w Ofierze Chrystusa za grzechy świata. Cywilizacja europejska przez wieki kształtowała się właśnie w oparciu o tę zasadę i ten - najważniejszy w dziejach - fakt. Zaowocowało to także pewnymi przepisami prawa i pewnymi prawidłami etycznymi, które są bezdyskusyjne. Np. lekarz nie może nie udzielić pomocy nawet największemu swemu wrogowi, sędzia w ferowaniu wyroku nie może kierować się wyrzdanymi mu przez podsądnego krzywdami.

Sprowadzanie miłości li tylko do spraw uczuć i pożądań jest symptomem choroby naszej cywilizacji i prowadzi do jej samozniszczenia. Nie na próżno Ojciec św. wzywa do odbudowy cywilizacji miłości.

VIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: Syr 27,4-7
1 Kor 15,54b-58
Łk 6,39-45

KOMENTARZ LITURGICZNY

Słowo odsłania wnętrze człowieka. Ukazuje, kim człowiek jest w istocie i co naprawdę dla niego się liczy. Mówią o tym czytania dzisiejszej, VIII. niedzieli zwykłej w ciągu roku.

Pismo św. nazywa istotę człowieka - sercem. „Z obfitości serca mówią jego usta” - powiada Chrystus w ewangelicznym pouczeniu.

Słowo ukazuje również stosunek człowieka do samego siebie i innych, odsłania pychę lub pokorę człowieka, przy czym nie należy pokory utożsamiać z oportunizmem; lęklwym zgadzaniem się na wszystko byle tylko się nie narazić i osiągnąć swoje małe, prywatne cele. Pokora wymaga odwagi przede wszystkim w ocenie samego siebie i konsekwencji w dążeniu do prawdy i jej ukazywania.

Szczególne odpowiedzialność za słowo spoczywa na tych wszystkich, którzy w taki czy inny sposób poprzez nie docierają do innych, kształtują ich poglądy, wpływają na kierunek ich życia, na ich myślenie i działanie, którzy tak czy inaczej spełniają rolę nauczycieli. Ci - nauczający: rodzice, nauczyciele, księża a przede wszystkim - dysponujący olbrzymimi możliwościami w dotarciu ze słowem do najszerszych mas - dziennikarze muszą się kierować olbrzymim poczuciem odpowiedzialności za budującą i niszczącą siłę słowa. Słowo musi być nie tylko prawdziwe, służące porozumieniu, kształtowane wartościami, lecz także wyrastające z poczucia godności osoby ludzkiej i jej służące. Prawda jest zawsze związana z dobrem, jest jego postacią. Wybiórcze traktowanie prawdy jako towaru na sprzedaż jest znamiem degeneracji stosunków międzyludzkich.

Zalew nieodpowiedzialnie używanego słowa rodzi konieczność kształtowania pewnej nań niepodległości, dystansu doń i krytycyzmu. Zdarza się, że powtarzamy bez refleksji jakiś podpowiedziany slogan, brak nam samodzielności sądu, poczucia dystansu i krytycyzmu. W tych trudnych czasach, gdy ważą się losy cywilizacji, nie można nam sobie pozwolić na bierność i lenistwo umysłowe.

VIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: Syr 27,4-7
1 Kor 15,54b-58
Łk 6,39-45

KOMENTARZ LITURGICZNY

W tajemnicach życia Chrystusa, które rozważamy w ciągu roku liturgicznego, wszystko zmierza ku Zmartwychwstaniu. W nim Chrystusowa Ofiara znajduje swe ostateczne wypełnienie. Wcielenie Syna Bożego bez Zmartwychwstania nie miałyby sensu. Nie miałyby sensu wejście Boga w ludzką naturę aż do ostatecznej samotności, bólu i śmierci na drzewie hańby, które - poprzez Zmartwychwstanie - stało się DRZEWEM ŻYCIA.

Zmartwychwstanie Pańskie jest dla człowieka źródłem nadziei o wiecznych perspektywach. Trzeba za świętym tekstem powtórzyć: „Gdzież jest zwycięstwo twe o śmierci! Gdzież jest, o śmierci, oścień twój?”

Zmartwychwstanie Pańskie utwierdza nas również w przekonaniu, że zło, które tak bardzo męczy człowieka w doczesności, zostaje zawsze zwyciężone przez dobro, że prawda triumfuje nad kłamstwem, piękno nad brzydotą. Czasem jednak tracimy cierpliwość, bo panowanie zła wydaje się nazbyt długie. Czasem człowiek walczący o prawdę nie doczeka się na tej ziemi jej zwycięstwa. Wszelako pamiętajmy, że duch nieprawości dysponuje inteligencją znacznie większą niż możliwości człowieka, i potęgą, do której wprzega olbrzymią potencję dających się skusić ludzi.

Niewątpliwym współdziałaniem człowieka ze ZMARTWYCHWSTANIEM PAŃSKIM jest wysilek prawdy i miłości przyspieszający triumf dobra tak w wymiarze małym -jednostkowym, jak również w wymiarze społecznym i ogólnoludzkim. Troska o prawdę w myśleniu i działaniu, krytycyzm w stosunku do siebie samego, do swoich sądów o ludziach i rzeczach, usilne dążenie do prawdy w myśli i słowie przyspieszają zawsze zwycięstwo prawdy, przyspieszają zmartwychwstawanie człowieka także w sensie doczesnym.

Czytania: Rdz 3,9-15
2 Kor 4,13-5.1
Mk 3,20-35

KOMENTARZ LITURGICZNY

X. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Wiele nieporozumień narosło wokół tzw. „grzechu przeciw Duchowi Św.”, grzechu o którym sam Chrystus mówi, że on jeden jedyny nie podlega odpuszczeniu. Wszystkie grzechy, nawet te najcięższe mogą być odpuszczone, natomiast ten jeden nie. Tego grzechu dopuścili się słuchający i patrzący na Chrystusa, którzy przypisali mu działanie w imię szatana. To właśnie jest bluźnierstwo przeciw Duchowi Św. i równocześnie Chrystusowi, gdy przypisuje Mu się działanie w imię Złego Ducha, ducha kłamstwa i nieprawości.

W pewnym sensie podobne temu grzechowi są te, przez które człowiek wątpi w Chrystusową moc odpuszczenia grzechów, sądząc, że zaszedł w nich tak daleko, że nawet Ofiara Syna Bożego nie jest w stanie ich przeważyć.

Tymczasem, gdy wpatrujemy się w przesłanie Starego i Nowego Testamentu, odnajdujemy w nich widoczne ciągle lepiej i lepiej światło nadziei dla grzesznego człowieka, które najpełniej jest widoczne w Chrystusie i Jego Zbawczej Ofierze. Kolejne etapy przymierza Boga z ludźmi, o którym już mowa w Księdze Rodzaju, są widowymi znakami zbawczej woli Boga, spełnionej ostatecznie w Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Chrystusa a także zesłaniu Ducha Św.

Każdy z nas wierzących i konfrontujących swoje życie z Ewangelią doznaje poczucia niemocy, gorczy, daremności swoich wysiłków w dążeniu ku dobru, ku poprawie. Ciągłe ulegamy tym samym złym skłonnościom, popadamy w te same grzechy. Czasem pytamy samych siebie o sens naszych wysiłków. Przypomnijmy sobie wtedy, że nasza nadzieja winna opierać się na Chrystusowej obietnicy, która więcej znaczy i sięga głębiej niż nasze najgłębsze upadki.

Czytania: Wj 19,1-6a
Rz 5,6-11
Mt 9,36-10,8

KOMENTARZ LITURGICZNY

XI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

W dzisiejszym fragmencie Ewangelii wg Św. Mateusza odnajdujemy scenę powołania i wyznaczenia dwunastu uczniów do sprawowania urzędu apostołskiego. Chrystus przygotowuje ich do sprawowania tego urzędu, który w pełni zaczną urzeczywistniać dopiero po Zesłaniu Ducha Św. umocnieni Jego Darami. Mówimy jednak, że cały Kościół jest apostołski. Faktycznie bowiem poprzez chrzest wszyscy mamy pewien udział w tej misji. Wszelako Apostołowie i ich następcy - biskupi i - działający z ich mandatu kapłani - mają szczególne zadania dbałości o depozyt objawienia, o wierność Chrystusowej Nauce i prawidłowość jej przekazywania.

Sprawujący misję apostołską wśród ludu Bożego, są wzięci z ludzi i dla ludzi ustanowieni. Istnieją wzajemne zależności między Ludem i Apostołami. Lud ma się modlić do „Pana żniwa, by posyłał” wciąż na nowo „robotników na żniwo Swoje”.

Dziś, gdy jesteśmy świadkami jakże licznych enuncjacji antyklerykalnych, potrzeba tym większej modlitwy o powołania kapłańskie a także o uświęcenie duchowieństwa. Próbuje się dzielić biskupów i kapłanów na otwartych, światłych i zamkniętych, ograniczonych i tępych. Linia podziału wszelako przebiega inaczej. Kapłani o tyle są autentyczni, o ile głoszą całą Ewangelię i w życiu swoim zmagają się z jej urzeczywistnieniem.

Prośmy więc Boga o biskupów i kapłanów, którzy najwierniej i najpełniej będą głosili Ewangelię Chrystusową i życiem swoim – mimo grzechy i słabości ludzkiej natury - będą starali się ją urzeczywistnić.

Czytania: Ez 17,22-24
2 Kor 5,6-10
Mk 4,26-34

KOMENTARZ LITURGICZNY

XI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Zapowiedzią Królestwa Bożego jest Kościół, bo jego zadaniem jest przede wszystkim głoszenie Dobrej Nowiny o Królestwie Bożym. Kościół jest znakiem sprzeciwu, bo głosi Ewangelię Chrystusową, która jest niewygodna dla wielu. We współczesnej kulturze zachodniej, nastawionej na swoistą interpretację wolności, Kościół jawi się jako znak sprzeciwu. Nie oszczędza się w nim nikogo, od Ojca Św. począwszy. W naszym państwie również propaguje się tezy o wtrącaniu się Kościoła w życie polityczne. Owa propaganda pochodzi z kręgów ludzi, którzy zupełnie inaczej niż Kościół pojmują wolność człowieka, wolność nie skrepowaną niczym, wolność zakładającą, że człowiek jest istotą doskonałą, nie podlegającą żadnym ograniczeniom.

Bardzo daleko jesteśmy od twierdzenia, że ustrój państwa musi być ściśle wyznaniowy, że nie może w nim być miejsca dla ludzi wierzących inaczej lub - zgoła - niewierzących. Tego rodzaju stwierdzenia są zwykłymi pomówieniami. Wszelako nie możemy zrezygnować z prawa wyznawania ewangelii, mówienia o niej publicznie i konfrontowania jej ze społeczną rzeczywistością.

Kościół nie ma dostępu do społecznych mediów w sposób proporcjonalny do jego zasięgu w narodzie. Prasa katolicka stanowi niewielką część słowa drukowanego w Polsce. Niewielką również część stanowią telewizyjne i radiowe audycje katolickie. W związku z tym nie dajmy się zepchnąć na margines, do roli charytatywnej instytucji. Sprawy charytatywne należą do działalności Kościoła, ale są one tylko potwierdzeniem głoszonej przez niego Ewangelii.

Ewangelia nie jest nauką łatwą i przyjemną. Głosi ona sprzeciw wobec wielu ułatwień w pojmowaniu człowieka, jego wolności i odpowiedzialności.

XII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

Czytania: Jr 20,10-13
Rz 5,12-15
Mt 10,26-33

KOMENTARZ LITURGICZNY XII. NIEDZIELA ZWYKŁA W C. ROKU

Dzisiejsza Ewangelia zawiera dalszą część poleceń Chrystusowych, danych uczniom przed pierwszym ich rozesłaniem, o którym była mowa w Ewangelii minionej niedzieli. Z jej tekstem i przesłaniem bardzo wyraźnie korespondują pozostałe czytania liturgiczne.

W poleceniach Chrystusowych przewija się dziś parokrotnie sformułowanie „nie bójcie się ludzi”. Zjawia się więc pytanie, kogo Chrystus ma na myśli, używając tu słowa „ludzie”? Kontekst ewangeliczny pozwala na to pytanie odpowiedzieć w następujący sposób, w sposób zbieżny z wyjaśnieniem podobnie używanego słowa „świat”. Te właśnie - używane zamiennie - słowa oznaczają tych którzy sprzeciwiają się przyjęciu „Dobrej Nowiny”, posuwając się często do prześladowania tych, którzy ją głoszą. O sprzeciwie i prześladowaniach Chrystus poucza wielokrotnie. Zresztą doznawanie sprzeciwu i prześladowań było zawsze udziałem tych, którzy głosili światu Boga, przypominali o przymierzu i Bożych wymaganiach względem człowieka. W historii Narodu Wybranego przed przyjściem Chrystusa rolę tę pełnili prorocy. Wyraźny na to dowód znajdziemy w dzisiejszym pierwszym czytaniu, zaczerpniętym z Księgi Proroka Jeremiasza. Jeremiasz ma w imieniu Boga zapowiedzieć zburzenie Jerozolimy i niewolę babilońską, jako skutek kryzysu wiary i obyczajów, odstępstwa od Bożych przykazań. Obracają się przeciw niemu nawet przyjaciele, wypatrując jego upadku. Prorok pociesza się jednak świadomością bliskości Boga i Jego osobliwego czuwania nad nim. Podobne słowa pociechy i podtrzymania padają z ust Chrystusa a nadto zawierają wielką obietnicę: „Do każdego więc, który się przyzna do mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie”.

Chrystusowe słowa zawsze mają wymiar ponadczasowy i odnoszą się do Jego wyznawców aż do końca czasów. Nie bójmy się więc być świadkami Chrystusa i z pokorą, rodzącą się ze świadomości naszych lęków, słabości i grzechów, ale równocześnie z poczuciem mocy, jaką nam daje Łaska Boża, starajmy się zanosić światu Dobrą Nowinę.

Czytania: Hi 38,1.8-11
2 Kor 5,14-17
Mk 4,35-41

KOMENTARZ LITURGICZNY

XII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Zwróćmy dziś, słuchając czytań liturgicznych, baczniejszą uwagę na fragment Ewangelii wg Św. Marka. Zawiera on obraz uczniów, którzy, z Chrystusem na czele przeprawiają się przez jezioro. W czasie przeprawy zastaje ich burza, taka, jakie często nawiedzają okolice jeziora Genezaret. Chrystus śpi w tyle łodzi. Fale stają się wciąż większe i większe. Przerażeni uczniowie budzą Chrystusa słowami wymówki. Chrystus wstaje i nakazuje uciszenie jezioru a potem mówi do uczniów: „Czemu tak bojaźliwi jesteście? Jakże Wam brak wiary?”

Scena ta bardzo często jest punktem wyjścia do rozważań o Kościele i o wierze. Kościół zresztą nazywa się „nawą Piotrową” czyli po prostu łodzią, która płynie przez wzburzone wody historii.

Właściwie w każdym czasie ta scena się powtarza. Wzburzone morze przeciwności, wylękli uczniowie - ludzie małej wiary i pozornie nie reagujący Chrystus. Można pod ten obraz podkładać jakieś wielkie dramatyczne wydarzenia w historii Kościoła, można również widzieć w nich analogię do naszych indywidualnych losów, które także bywają dramatyczne, pełne zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych.

Zawsze, nawet wtedy, kiedy już tracimy nadzieję, kiedy nie widać żadnego spokojnego brzegu, nie jesteśmy sami i choć czasem wątpimy, Chrystus ucisza zewnętrzne i wewnętrzne burze wśród świata i w ludzkim sercu.

XII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: Za 12,0-11
 Ga 3,26-29
 Łk 9,18-24**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Zasadniczym pytaniem, na które każdy z nas - chrześcijan musi sam odpowiedzieć, są słowa Chrystusa: „A wy za kogo mnie uważacie?”

Z jednej strony grozi nam w naszym życiu religijnym formalizm kultowo – etyczny, przejawiający się bądź to w samym tylko, często nie zakorzenionym w liturgii, kulcie, w tzw. „praktykach religijnych”, do których sprowadzamy nawet uczestnictwo w sakramentach, pojmowanych jako rodzaj magicznych obrzędów, bądź też w zgodności naszego postępowania z dość zredukowanym kodeksem nakazów i zakazów moralnych, bez związku z kultem. Z drugiej strony grozi koncentracja wyłącznie na sprawach etycznych, która może doprowadzić do skądinąd wartościowego praktycznie, jednak laickiego humanizmu.

Harmonia i równowaga w postawie chrześcijanina winna zatem zawierać wszystkie elementy wiary: przyjęcie całej, nie zredukowanej chrześcijańskiej nauki, kult na wszystkich jego płaszczyznach, życie wg nauki Chrystusa - czyli etykę chrześcijańską, owocującą w czynach życia codziennego i wreszcie apostołstwo, wynikające właśnie z urzeczywistnienia i proporcjonalności tych wszystkich elementów.

Wszelako tę harmonię i równowagę uda się zachować tylko poprzez ciągle stawianie sobie pytania, kim jest dla mnie JEZUS CHRYSSTUS?. W osobowym bowiem kontakcie z Chrystusem i poprzez Niego istnieje w nas możliwość autentycznej, pełnej wiary.

XIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: 2 Krl 4,8-11.14-16a
Rz 6,3-4.8-11
Mt 10,37-42**

KOMENTARZ LITURGICZNY XIII. NIEDZIELA ZWYKŁA W CIĄGU ROKU

Liturgia Słowa kolejnej, XIII. niedzieli zwykłej w ciągu roku, nawiązuje do sceny pierwszego rozesłania uczniów, do Chrystusowego wielkiego pouczenia apostołskiego. Dziś Chrystus w bardzo jednoznaczny sposób określa obowiązek trwania przy Nim i Jego Nauce. „Kto miłuje ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien”. „Kto nie bierze swego krzyża, a idzie za Mną, nie jest Mnie godzien”.

Św. Paweł w Liście do Rzymian przypomina, że przez chrzest, zostaliśmy „zanurzeni w śmierć Chrystusa”, po to, by z Nim wkroczyć w „nowe życie” i mieć udział w „Jego Zmartwychwstaniu”. Każdy więc, kto ma taki czy inny udział w Chrystusowym Apostolstwie nie jest wolny od udziału w Jego Krzyżu.

Nie od każdego Bóg wymaga męczeńskiej śmierci za wiarę, a jednak naśladowanie Chrystusa, dawanie o Nim świadectwa jest stałym „obumieraniem” dla grzechu, zmaganiem się z nim po to, by było więcej w nas miłości, która już tu jest zapowiedzią zmartwychwstania.

Apostolstwo, dawanie świadectwa o Chrystusie wymaga od nas ustawicznych świadomych wyborów życiowych, często uciążliwych i niewygodnych, czasami wbrew wszystkiemu i wszystkim, którzy podpowiadają nam drogi wygodne, przyjemne i bez ryzyka, dające doraźne korzyści i przyjemności. Dawanie świadectwa o Chrystusie jest czasem równoznaczne z podążaniem pod prąd idei, mód wabiących łatwością, pozorną logiką. Nie jest ono z pewnością łatwym sposobem na życie, bo wymaga od uczniów Chrystusa konsekwencji i wierności.

Nagroda za takie postępowanie także przewidziana jest nie w tym życiu. Czasem bywa, że uczeń Chrystusa umiera pozornie pokonany i wydaje się być „głupim” w oczach świata. Chrystus jednak mówi o tych wszystkich wiernych do końca, „że nie utracili swojej nagrody”.

Czytania: Mdr 1,13-15; 2,23-24
2 Kor 8,7.9.13-15
Mk 5,21-43

KOMENTARZ LITURGICZNY **XIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B".**

Dziś znowu skoncentrujemy się szczególnie nad fragmentem Ewangelii wg. Św. Marka, fragmentem, który przedstawia bardzo spektakularny cud Chrystusowy - wskrzeszenia córeczki przelożonego Synagoga, Jaira.

Przy okazji warto zastanowić się nad rolą cudów, które czynił Chrystus. Wydawałoby się, że porwani cudami, pójdą za Nim wszyscy. Tak jednak się nie stało. Wielu wątpi, niektórzy nawet posądzają go, że czyni je mocą złego ducha.

Cuda nie były sprawą zasadniczą w Chrystusowej ewangelizacji. Były one dodatkowymi znakami, czyniącymi Chrystusowe słowo bardziej wiarygodnym. Otwarcie się na słowo warunkowało przyjęcie znaku. Sam Chrystus wielokrotnie, zmieniając bieg życia ludzi, powtarza „wiara twoja cię uzdrowiła”.

W każdej epoce życia Chrystusowych wyznawców istnieje zapotrzebowanie na nadzwyczajne, cudowne znaki. Są nawet tacy chrześcijanie, którzy szukają ich tam, gdzie jest zwyczajna ludzka egzaltacja lub zgola oszustwo. Przestaje się dostrzegać cuda chrztu, bierzmowania, pokuty czy Eucharystii a szuka się uzdrowieli, prywatnych objawień i innych tego rodzaju znaków.

Przypomnijmy sobie przy okazji, że Urząd Nauczycielski Kościoła bardzo wnikliwie bada te sprawy i orzeka o nich z wielką rozwagą.

Chyba największym cudem jest łaska wiary, czasem nie podparta żadnymi znakami czy znajomością teologii i filozofii. Łaska darmo dana, domagająca się od nas zmagania i wysiłku odpowiedzi.

XIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: 1 Krl 19,16b.19-21

Ga 5,1.13-18

Łk 9,51-62

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dwa zagadnienia wydają się być w dzisiejszej Liturgii Słowa szczególnie aktualne: zgoda wśród Chrystusowych wyznawców i konsekwentna wierność wobec Chrystusa, tych, których wybrał i obdarzył łaską wiary. Św. Paweł w Liście do Galatów bardzo dosadnie i jednoznacznie przypomina, że zostaliśmy powołani do wolności, co jednak nie oznacza „holdowania ciała”. „Miłością ożywni służcie sobie wzajemnie”. „A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie abyście się wzajemnie nie zjedli ... Postępujcie według Ducha, a nie spełnicie pożądania ciała”. Należy tu jednak wyraźnie zaznaczyć, że Apostoł pod słowem „ciało” rozumie wszystko to w nas, co sprzeciwia się Prawu Bożemu. Wezwanie do zgody jakże jest dziś aktualne wobec pogmatwanej sytuacji społecznej i politycznej. Zgoda nie oznacza wykluczenia działania sprawiedliwości. Zakłada jednak tak precyzyjne i kompetentne jej działanie, by służyła dobru człowieka a nie była skierowana przeciwko niemu. Bardziej trzeba myśleć o wychowaniu Narodu ku przyszłości niż o namiętym rozrachunku krzywd.

W takim właśnie kierunku zmierza apostofova wypowiedziana przez Chrystusa do uczniów: „Ktokolwiek przykłada rękę do pługa, a wstecz się ogląda, nie nadaje się do Królestwa Bożego”. Bardziej - w duchu wierności Chrystusowi - trzeba myśleć o wychowaniu do wolności, o chrześcijańskim jej używaniu, o kształtowaniu w jej duchu umysłów i serc naszej młodzieży, niż o ustawicznych rozliczeniach i ustaleniach rozmiarów minionych win. Ważniejsze jest dla terażniejszości i przyszłości konsekwentne kształtowanie chrześcijańskiej postawy w życiu i autentyczne trwanie przy nauce Ewangelii, niż cokolwiek innego.

Czytania: Za 9,9-10
 Rz 8,9.11-13
 Mt 11,25-30

KOMENTARZ LITURGICZNY

XIV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

Życie wg Ewangelii Chrystusowej nie zapewnia sukcesów wg miar doczesności. Chrześcijanin, o ile chce być wierny Ewangelii Chrystusowej, stoi często na przegranej w wymiarze norm tego świata.

Nie jest po prostu „człowiekiem sukcesu”. Bywa, że jest zepchnięty przez ludzi, którzy, nie licząc się z nikim i z niczym, dążą do zdobycia doczesnych korzyści i dóbr. Najczęściej tacy ludzie triumfują. Odnoszą sukcesy, mają pieniądze, podporządkowują sobie innych ludzi, traktując ich rzeczowo, jako narzędzia w osiągnięciu swoich własnych celów. Oczywiście, nie należy uważać wszystkich tych, którzy osiągnęli materialny sukces za ludzi pozostających w sprzeczności z Ewangelią. Można bowiem dojść do sukcesu, zachowując ewangeliczne zasady. Zwykle za tym stoi wielka praca i wielki wkład umysłu i serca. Tacy ludzie zresztą, pozostają zwykle wrażliwi na potrzeby bliźnich i umieją dzielić się z nimi nabytymi dobrami.

Nie każdy również, który nic nie posiada, automatycznie realizuje ewangeliczną drogę. Chrystus mówi: „Weźmijcie moje jarzmo na siebie i ucicie się ode mnie”. Jarzmem jest ewangelia, która niesie wiele ograniczeń i stawia człowieka przed trudnymi i niepopularnymi wyborami. Jednak dla wierzących w Chrystusa owo „jarzmo” jest słodkie i „brzemie” lekkie bo sam Chrystus pomaga nam je nieść.

Czytania: Ez 2,2-5
2 Kor 12,7-10
Mk 6,1-6

KOMENTARZ LITURGICZNY

XIV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Dzisiejsze czytania są dość jednolite tematycznie i Ezechiel i Paweł i Chrystus spełniali funkcję nauczycielską i prorocką. Ich słowo padało na różny grunt, często nie byli słuchani, przyjmowano ich z niedowierzaniem, pytano jaką mocą to czynią.

Charakterystyczna i pełna pokory jest tu wypowiedź św. Pawła. Paweł chelpi się nie z powodu ogromu objawień i cudów Bożych, jakie miały miejsce w jego życiu, lecz przede wszystkim podkreśla swoje słabości a nawet jakąś tajemniczą chorobę, którą nazywa „wysłannikiem szatana” dręczącą go i utrudniającą jego misję nauczycielską. W ten sposób uwypukla, że liczy się właściwie tylko łaska Boża i ona sprawia, że ludzie przyjmują głoszone przez niego prawdy.

Chrystus nie może uczynić w swojej rodzinnej miejscowości żadnego znaku i cudu, bo ludzie mu nie wierzą. Nie przyjmują Jego nauki i choć słyszeli o Jego nadzwyczajnych czynach traktują go jako znanego im syna cieśli, którego krewni są wśród nich. W innym fragmencie Ewangelii jest nawet mowa o tym, że chcieli go stracić jako bluźniercę przypisującego sobie boskie atrybuty.

Te trudności w głoszeniu Ewangelii występowały zawsze. Występują również i dziś, gdy funkcję nauczycielską i prorocką przejął Kościół. Jakież sprzeciw budzą te nauki Kościoła, które jakoś ograniczają człowieka w niekontrolowanym używaniu wolności. Istnieją tendencje do sprowadzenia roli Kościoła li tylko do funkcji kultowych i ewentualnie charytatywnych. Głoszenie Słowa Bożego bywa interpretowane jako wtrącanie się Kościoła do nie swoich spraw.

Nie możemy jednak nigdy czuć się zwolnionymi od obowiązku nauczania prawdy Bożej przy całym poczuciu naszych ograniczeń i słabości, mając świadomość konieczności pokory, by tym skuteczniej mogła działać łaska Boża.

XIV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

**Czytania: Iz 66,10-14c
Ga 6,14-18
Łk 10,1-12.17-20**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsza ewangelia wg. św. Łukasza opowiada o rozesłaniu przez Chrystusa 72. uczniów z misją głoszenia Dobrej Nowiny o Królestwie. Nie byli to Apostołowie, lecz nie znani z imienia uczniowie, którzy nie należeli do grona najbliższych uczniów Chrystusa, powołanych do spełniania w przyszłości specjalnych zadań kapłańskich, nauczycielskich i apostołskich. Liczba 70 ma charakter symboliczny. Jest wymieniona w Księdze Rodzaju jako oznaczenie wszystkich ludów ziemi. Tak więc to pierwsze rozesłanie uczniów zapowiada powszechność misji Kościoła.

Bardzo często ten właśnie fragment Ewangelii bywa interpretowany wąsko, jako li tylko zapowiedź apostołskiej misji powołanych do kapłaństwa w Kościele. Nic jednak w tekście nie wskazuje na tak zawężoną interpretację, bo przecież do apostołstwa są powołani wszyscy uczniowie Chrystusa, nie tylko Apostołowie i ich następcy -biskupi z gronem kapłanów. W Piśmie św. przecież czytamy, że nam wszystkim została dana „łaska i apostołstwo”. To właśnie tych 72. uczniów nie znanych nam z imienia, zapowiada i ukazuje metodę apostołstwa wszystkich uczniów Chrystusa, apostołstwa, którego adresatem są wszystkie ludy i narody.

Co zakłada i na czym ma polegać apostołstwo? - Zakłada przede wszystkim znajomość Chrystusa i Jego Ewangelii, do czego wszyscy wierzący są zobowiązani, stałą łączność z Chrystusem poprzez modlitwę i życie sakramentalne, wreszcie - świadectwo życia kształtowanego w oparciu o Ewangelię. Harmonia tych elementów, nawet przy uwzględnieniu ludzkiej słabości i grzeszności wyznawców Chrystusa, stanowi o mocy apostołskiej Kościoła.

Apostołstwo zakłada również wyrzeczenie się wszelkiej przemocy i gwałtu, pokorę a równocześnie roztropność, zdecydowaną postawę i wolność wobec dóbr materialnych. O apostołskiej sile Kościoła stanowią nie tylko święci znani i uznani, lecz także niepoliczone rzesze ludzi różnych zawodów i stanu, którzy na całym świecie swoim słowem i postawą dają świadectwo Prawdzie.

Czytania: Iz 55,10-11
Rz 8,18-23
Mt 13,1-23

KOMENTARZ LITURGICZNY

XV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

Tekst dzisiejszej Ewangelii wg Św. Mateusza otwiera cykl siedmiu Chrystusowych przypowieści na temat Królestwa Niebieskiego. Przypowieść o Siewcy i o losach rozsiewanego przezeń ziarna dotyczy losów Bożego Słowa w świecie i sposobu, w jaki dociera ono do człowieka.

Bóg, najpierw przez Mojżesza i proroków proponował człowiekowi „słowo życia”. Celowo używamy tu słowa „proponował”, bo przekazywanie go człowiekowi bynajmniej nie naruszało jego wolności, nie miało nic z rozkazu. Nie wszyscy ludzie je przyjmowali, nie wszyscy trwali przy nim konsekwentnie.

Ostatnim, najdalszym „wyjściem naprzeciw” człowiekowi było Wcielenie Syna Bożego, głoszącego światu Ewangelię o Królestwie, czyli naukę o Bogu, Jego Woli i Obietnicach dla człowieka tak w perspektywie doczesnej jak i wiecznej.

Naukę tę mogą zrozumieć tylko ci, którzy wierzą w Jezusa i widzą w Nim objawiającego się Boga, mogą ją urzeczywistniać ci, którzy gotowi są podjąć trud pójścia wytyczoną przez Boga a równocześnie niełatwą drogą, wymagającą od człowieka raz po raz sprzeciwienia się światu.

Postępowanie drogą Ewangelii wymaga konsekwencji a - niejednokrotnie - samozaparcia. Wymaga od nas czujności, wrażliwości i równocześnie prostoty serca. Wtedy mamy szansę stać się urodzajną rolą Bożą.

Czytania: Iz 55,10-11
Rz 8,18-23
Mt 13,1-23

KOMENTARZ LITURGICZNY

XV. NIEDZIELA ZWYKŁA W CIĄGU ROKU, ROK "B"

Do nas, żyjących w czasie niesamowitego rozwoju mediów społecznych przekazu dociera ogromna liczba informacji zawartej słowie i obrazie. Informacje te służą nie tylko przekazywaniu prawdy, bo słowo i obraz bywają wykorzystywane do tendencyjnego formowania ludzkich opinii czy wręcz do manipulowania ludźmi. Mówi się o swoistej władzy słowa i obrazu nad człowiekiem jako jednostką i nad ludzkimi społecznościami. Słowo potrafi kreować ludzką rzeczywistość. Trudno jest w morzu słów oddzielić prawdę, od kłamstwa. Trudno także dziś głosić słowo Boże jako Prawdę wiodącą do zbawienia. Trudność tego zadania jest tym większa, że Ewangelia, do której głoszenia jesteśmy zobowiązani, choć jest - jak powiada ewangelista - „nauką z mocą”, nie jest efektowna, łatwa do zaakceptowania, przyjemna i niezobowiązująca. To szczególne słowo stawia przed człowiekiem bardzo wysokie wymagania, którym przeciwstawiają się łatwe, doraźnie spełniające się propozycje i obietnice tego świata. Słowo Ewangelii bywa znakiem sprzeciwu i głoszący je musi czasem występować przeciw wszystkiemu i wszystkiemu.

Doświadczali tych przeciwności także nauczyciele i prorocy Starego Testamentu, którzy czasem trwanie przy prawdzie swoich słów musieli okupić nawet życiem. W szczególny sposób doświadczył tego sam Chrystus. Doświadcza tego również Kościół, który na wszystkich poziomach i w sposób właściwy dla każdego stanu dziedziczy posłannictwo nauczycielskie i prorockie.

Pomijając inne bardzo ważne sprawy, warto się dziś zastanowić nad naszym stosunkiem do przychodzącego do nas słowa. Trzeba nam sobie postawić pytanie o to, czy zajmujemy wobec niego krytyczną postawę człowieka myślącego, usiłującego oddzielić ziarno od plew? Czy zbyt łatwo nie ulegamy obiegowym, modnym opiniom, czy nie boimy się zachować intelektualnej niezależności nawet wobec tzw. uznanych autorytetów, czy zbyt łatwo nie ufamy tzw. intelektualistom i nie przypisujemy im zbyt wielkich kompetencji opiniotwórczych. Czy wreszcie biernie nie konsumujemy wszelkiego słowa, które do nas dociera, także w postaci pomówienia, plotki czy po prostu zwykłego kłamstwa.

XV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: Pwt 30,10-14
Kol 1,15-20
Łk 10,25-37**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dziś w ramach Liturgii Słowa czytamy bardzo znaną przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. Jest to ta spośród ewangelicznych przypowieści, która na trwale wpisała się w ludzką kulturę, stanowiła i stanowi inspirację dzieł literackich i plastycznych a także weszła w nazwy rozmaitych dzieł dobroczynnych, także klinik i szpitali. Tak jak to bywa z tekstami bardzo popularnymi i - wydawałoby się - doskonale znanymi, przypowieść ta bywa interpretowana dość jednoznacznie, wg pewnego schematu.

Bardzo często w rozmaitych kazaniach, rozważaniach i publikacjach, powstałych na jej kanwie, stawiamy sobie pytanie, kto jest naszym bliźnim, komu mamy nieść pomoc? Tymczasem, gdy dokładniej przyjrzymy się tekstowi, a zwłaszcza Chrystusowemu pytaniu: „Któryż z tych trzech okazał się...bliźnim tego, który wpadł w ręce zbójców?” i słusznej odpowiedzi: „Ten, który okazał mu miłosierdzie”, dojdziemy do wniosku, że pytanie trzeba postawić szerzej i wyakcentować to, czy my jesteśmy bliźniami wobec ludzi, bliźniami - to znaczy braćmi, ludźmi wrażliwymi na człowieka w niepowtarzalnym wymiarze jego potrzeb i bied.

Pierwszym Bliźnim i wzorem tych wszystkich, którzy chcą być naprawdę bliźniami, jest sam Chrystus. Nie było ważniejszej i doskonalszej „Samarytańskiej Posługi” wobec cierpiącego, zranionego najgłębiej w całym egzystencjalnym wymiarze człowieka, jak Ofiara Jezusa Chrystusa, Ofiara Totalna, za „życie świata”.

Tak więc najpierw - jako Chrystusowi wyznawcy i uczniowie -pytajmy się, czy my jesteśmy bliźniami, czy mamy otwarte oczy serca na wieloraką ludzką nędzę, której nie brakuje wokół nas.

Czytania: Mdr 12,13.16-19
Rz 8,26-27
Mt 13,24-43

KOMENTARZ LITURGICZNY

XVI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

Dziś, pozostawiwszy na boku może bardziej eksponowane treści dzisiejszych czytań liturgicznych, zatrzymajmy się na drugim czytaniu z Listu św. Pawła Apostoła do Rzymian. Dotyczy ono oddawania chwały Bogu poprzez modlitwę. Jakże bliskie jest ono Chrystusowej nauce o niej, zawartej w ewangelijnym przekazie.

Odwieczną pokusą Ludu Bożego tak Starego, jak i Nowego Testamentu jest „techniczna” doskonałość modlitwy. Tak często oskarżamy się, że nie była ona skupiona, żarliwa, nasycona pozytywnymi emocjami. Jesteśmy skłonni sądzić, że chwała Boża znajdująca wyraz w modlitwie zależy - mówiąc trywialnie - od jej „technologii”. Zatrąca to religijnym formalizmem. Tymczasem Apostoł zwraca uwagę na to, że nie liczy się doskonałość jej ekspresji, lecz przede wszystkim pokorna postawa wobec Boga. „Duch Św. bowiem przychodzi z pomocą naszej słabości”. „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach”.

Czy może być doskonała pod wzgl. formalnym wieczorna modlitwa utrudzonej i umęczonej troskami dnia codziennego matki w rodzinie bezrobotnych, czy ma czas na długie modlitwy chirurg w czasie operacji, gdy zdrowie pacjenta jest uwarunkowane od błyskawicznego a dobrego cięcia lancetu, czy doskonałą i skupioną być może modlitwa księdza po kilku mszach i kilku kazaniach, czy doskonałą pod wzgl. formalnym może być modlitwa ojca, który pracuje na dzieci kilkanaście godzin dziennie? Wtedy Duch Św. się za nami modli. On przenika głębie naszych serc i wydobywa z nich to, co jest w nich najszlachetniejszego i On sam niesie To Bogu Ojcu, bo On „przenika serca”.

W dzisiejszych czasach, gdy tak bardzo wszyscy jesteśmy zmęczeni i utrudzeni doświadczeniami codzienności, musimy przypomnieć sobie te podstawowe nauki o modlitwie. Oczywiście, jesteśmy zobowiązani do „kultury wobec Boga”, do pewnej dyscypliny modlitewnej i konsekwencji w tej dziedzinie, ale nie chcemy traktować modlitwy jako tylko naszej sprawy. Popatrzmy na nią, jako na sprawę nie tylko naszą, lecz także Ducha Św.

Czytania: Jr 23,1-6
Ef 2,13-18
Mk 6,30-34

KOMENTARZ LITURGICZNY

XVI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Dzisiejsze czytania liturgiczne są zdominowane przez temat pasterstwa, którego niedościgłym wzorem jest Chrystus. Warto przy okazji uświadomić sobie prawdę, że my wszyscy poprzez Chrzest mamy udział nie tylko w kapłaństwie, prorocत्वie, lecz także pasterstwie. Pasterzami ludzi są nie tylko biskupi i kapłani, choć są nimi w sposób szczególny. Przecież nas innej płaszczyźnie pasterzami ludu są jego przywódcy polityczni i społeczni na rozmaitych szczeblach władzy. Funkcję pasterską posiadają instytucje ustawodawcze, kierownicy rozmaitych instytucji, ojcowie i matki rodzin. Pasterską funkcję spełniają ci wszyscy, którym w mniejszym lub większym stopniu są powierzone sprawy ludzkie.

Nie wszyscy zdajemy sobie z tego sprawę, jak bardzo odpowiadamy nie tylko za siebie, lecz także za tych, którzy różnorako są z nami związani, których losy od nas zależą.

W ewangelicznym wymiarze pojęcia władzy, pasterstwa i służby bliźnim ściśle zachodzą na siebie.

Kiedy się obserwuje współczesną rzeczywistość, zauważa się jak bardzo pojęcie władzy nad ludźmi utraciło związek ze służebnością. Często władzę utożsamia się z możliwością manipulacji ludźmi, z dostępem do dóbr materialnych a nie z odpowiedzialnością i troską o rzeczywiste dobro człowieka.

XVI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: Rdz 18,1-10a
Kol 1,24-28
Łk 10,38-42**

KOMENTARZ LITURGICZNY

W różny sposób przychodzi Bóg do człowieka i w różnych okolicznościach do niego trafia. Niewątpliwie „przyjściem Boga” do serca człowieka jest uczestnictwo w sakramentach, ale nie tylko one są okolicznością łaski - o ile tak to można nazwać.

Czasem Bóg przychodzi do człowieka w osobie innego człowieka i sprawia łaskę, o ile okazujemy się bliźnimi dla drugiego, zwłaszcza, gdy ten jest w potrzebie, której jakoś możemy zaradzić. Nie zawsze jest to - na pierwszy rzut oka - układ czytelny. Nie zawsze jest to człowiek potrzebujący i świadom tej potrzeby. Czasem jest to ktoś kto przychodzi do nas w gniewie i z pretensją i może trzeba wysiłku dobrej woli, spokoju i taktu, by napięcia zlikwidować, ostudzić gniew, sprawić, by przychodzący do nas odchodził wysłuchany, powiększony wewnętrznie, świadom przyjaźni, czy po prostu ludzkiej solidarności.

Czasem spotykamy się z ludzkim słowem sądu lub decyzją, która początkowo nas boli i uważamy ją za krzywdzącą. Później jednak uświadamiamy sobie, że okazała się dla nas wielkim dobrem, łaską, działającą jak terapia wstrząsowa.

Czasem okazją łaski staje się cierpienie, zwłaszcza wtedy, gdy umiemy je włączyć wewnętrznie w Ofiarę Krzyżową Jezusa Chrystusa. W uproszczony sposób mówimy, że cierpienie bywa łaską. Ono samo, ze swej natury - jako doświadczenie braku - łaską nie jest, ale przyjęte w sposób wolny, może tę łaskę pomnożyć, będąc okazją do przekroczenia i powiększenia samego siebie w imię wiary w Chrystusa Ukrzyżowanego.

Bóg w przeróżny sposób wychodzi na zbawcze spotkanie człowiekowi. Ważne jest wszelako, byśmy mieli tego świadomość i ciągle otwarte oczy serca.

XVII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: 1 Krl 3,5.7-12
Rz 8,28-30
Mt 13,44-52**

KOMENTARZ LITURGICZNY

W dzisiejszych czytaniach liturgicznych zagadnieniem podstawowym jest mądrość. Mówi o niej wprost pierwsze czytanie, zawierające modlitwę Salomona o mądrość. Również wprost dotyczą jej przypowieści ewangeliczne o „skarbie ukrytym w roli” i o „perle”. Pośrednio dotyczy jej również fragment Listu Św. Pawła Apostoła do Rzymian.

Czy mądrość jest tylko umiejętnością sądenia i zarządzania, czy tylko sztuką życia, zapewniającą największy jego komfort i dającą największą doczesną satysfakcję. Otóż - w biblijnym ujęciu - nie.

Mądrość, jeśli szukamy jej znaczenia na kartach Starego i Nowego Testamentu a także, w tradycji Kościoła, oznacza nie tylko odkrywanie dróg Bożych na ziemi, lecz także postępowanie w kierunku, jaki wyznaczają. Owo szukanie skarbu i drogocennej perły nie dotyczy tylko doczesności. Drogi Boże, drogi wiodące do Królestwa Bożego nie dają życiowego komfortu tym, którzy usiłują nimi postępować. Często natomiast wymagają nie tylko wysiłku i samozaparcia, lecz także towarzyszy im cierpienie.

Mądrość to droga trudna, wiodąca jednak ku „żywotowi wiecznemu”. Zapewne w tak pojmowanej mądrości mieści się i rozróżnienie dobra od zła i trzeźwość sądu i poczucie sprawiedliwości i instynkt prawdy. Mieści się także - i to jest istotne - decyzja woli, by postępować za światłem tych wartości, bo mądrość to nie tylko sprawa rozumu, lecz także woli. To nie tylko rozumienie, lecz także działanie będące konsekwencją rozumienia. Mądrość wreszcie łączy się z wiarą, pojmowaną jako odpowiedź człowieka na Boży dar.

W wysiłku mądrości nie jesteśmy sami. Użycza nam swego światła i mocy w przekraczaniu człowieczej słabości i niedoskonałości Duch Św., Duch Wiary, Mądrości i Mocy i pomaga nam w zmaganiach o Królestwo Boże w nas i wokół nas.

Czytania: 2 Krl 4,42-44
Ef 4,1-6
J 6,1-15

KOMENTARZ LITURGICZNY XVII. NIEDZIELA ZWYKŁA , ROK "B"

Rozmnożenie chleba i ryb, opisane w dzisiejszym fragmencie Ewangelii wg św. Jana ma wielorakie znaczenie. Najpierw jest znakiem, dzięki któremu nakarmieni świadkowie będą w stanie bardziej oswoić się z Chrystusem i łatwiej przyjąć Jego naukę o Królestwie. Jest również zapowiedzią Eucharystii jako Chleba Życia, którego starczy wszystkim, którego „zasoby” są niewyczerpane. Jest wreszcie wezwaniem do rozdzielania chleba powszedniego tak, by go wszystkim starczyło.

Zatrzymajmy się na wezwaniu zawartym w opisie rozmnożenia chleba i zwróćmy uwagę na Chrystusowe słowa: „wy dajcie im jeść”, a także na fakt, że to nie Chrystus sam karmił zgromadzonych ludzi, lecz połamany chleb i rybę podawał swoim uczniom a oni przekazywali je głodnym. I w tym fakcie jest zawarta zapowiedź szafowania Eucharystii a także - szersza - nauka o dzieleniu się chlebem, także i tym materialnym, które jest obowiązkiem wszystkich uczniów Chrystusa. Jest to wezwanie do miłosierdzia i wrażliwości na ludzką nędzę. Jest także fundamentalną prawdą, leżącą u podstaw społecznej nauki Kościoła.

W dzisiejszym świecie jest to wielkie wezwanie do świadczenia miłosierdzia nie tylko w wymiarze jednostkowym, które odczuwamy wszyscy, lecz także do tych, którzy decydują o sprawach ekonomicznych w wymiarze państwowym czy międzynarodowym, do odpowiedzialnych za to, by nie było państw nadmiernie bogatych i żyjących w nędzy.

Dziś tyle ludzi na świecie umiera z głodu. Toczy się tyle wojen, które niszczą społeczeństwa i narody, u których podstaw leżą sprawy ekonomiczne. Nie chodzi więc w tym Chrystusowym wezwaniu o prosty podział zbywających wielu państwom i narodom dóbr materialnych, lecz także i przede wszystkim o takie rozwiązania społeczno - ekonomiczne, które w porządku systemowym mogłyby tym kolosalnym różnicom w poziomie życia zaradzić.

Wszystko jednak zaczyna się od jednostkowej wrażliwości na nędzę człowieka, od świadomości konieczności dzielenia się dobrami materialnymi z tymi, którzy mają mniej niż minimum konieczne do życia.

XVII. NIEDZIELA ZWYKŁA , ROK "C"

**Czytania: Rdz 18,20-32
Kol 2,12-14
Łk 11,1-13**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Przyjaźń polega na otwarciu się wobec drugiego człowieka i gotowości ofiarowania mu siebie samego. W przyjaźni, która jest jedną z form miłości, człowiek staje się darem dla drugiego i przyjaciela przyjmuje jako dar. Prawdziwi przyjaciele, którzy nie traktują wzajemnego stosunku koniunkturalnie, nie muszą wiele sobie wyjaśniać. Porozumiewają się w sposób zwięzły a czasem słowa są wręcz niepotrzebne.

Na planie przyjaźni można zrozumieć Chrystusową naukę o modlitwie i treści zawarte w Modlitwie Pańskiej, treści obejmujące wszystkie wymiary i sytuacje ludzkiej egzystencji.

Stary Testament jest pełen pięknych tekstów modlitewnych, często stanowiących klejnoty poetyckie, by wymienić Księgę Psalmów czy wiele hymnów - modlitw zawartych w różnych starotestamentalnych księgach. Wiele z tych tekstów weszło na stałe do liturgicznej modlitwy Kościoła. Żaden z nich jednak nie dorównuje uniwersalnością i zwięzłością Modlitwie Pańskiej, żaden z nich też nie odzwierciedla tej przyjaznej relacji między Bogiem, Kochającym Ojcem a dzieckiem, które wie, że jedynie ten Kochający Ojciec, wie, czego mu potrzeba i jest jego najwierniejszym przyjacielem. Ta atmosfera zażyłej przyjaźni człowieka z Bogiem mogła zaistnieć jedynie dzięki Wcieleniu i Ofierze Jezusa Chrystusa, bo „nas umarłych...razem z Chrystusem Bóg przywrócił do życia. Darował nam wszystkie występki, skreślił zapis dłużny...”, jak mówi św. Paweł w liście do Kolosan.

Nie od wielości słów, doskonałości naszych psychicznych dyspozycji, czy „technik” modlitewnych zależy „jakość” naszej modlitwy, która tak często nas niepokoi. Każda nasza modlitwa jest właściwa, gdy wyrasta z tego niepowtarzalnego klimatu przyjaźni, do której Bóg dopuścił nas przez Jezusa Chrystusa, gdy - obojętnie, jakimi słowami - z całą wiarą, nadzieją i miłością mówimy „Ojcze nasz”.

XVIII. NIEDZIELA ZWYKŁA , ROK "A"

Czytania: Iz 55,1-3a
Rz 8,35.37-39
Mt 14,13-21

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze czytanie o nakarmieniu tłumów ma wielorakie przesłanie. Zwróćmy uwagę na słowa Chrystusa: „Wy dajcie im jeść”. Chrystus nie sam czyni cud rozmnożenia chleba. Powierza tę sprawę Apostołom, choć sam bezpośrednio w niej uczestniczy.

Jest to wielka lekcja nie tylko przyszłego sprawowania Eucharystii, której rozmnożenie chleba jest zapowiedzią, lecz także wszelkich apostoelskich działań na płaszczyźnie sakramentów i słowa, w których Apostołowie muszą działać, mając jednak świadomość, że tym, który właściwie pomnaża i powoduje wzrost jest sam Chrystus.

Cud rozmnożenia chleba i wiele innych, jest wielką nauką dla biskupów i kapłanów powołaniem swoim włączonych w misterium Chrystusowego działania.

Żaden spowiednik, żaden celebrans Eucharystii, żaden kaznodzieja nie może przypisywać sobie, swoim własnym zdolnościom, dyspozycyjności i umiejętnościom - sprawiania łaski Bożej. Mówiąc, udzielając sakramentów, wychodząc na przeciw ludzkiej niedoli, musi mieć świadomość tego, że za nim stoi Chrystus, że On najpierw bierze w swoje ręce chleb i ryby, że najpierw on sam je łamie i pomnaża. Ręce i usta kapłana, z Chrystusowej woli, są aczkolwiek czynnikiem niezbędnym, wszelako drugorzędnym w przepływie łaski Chrystusowej.

Nadużywałby swoich kompetencji kapłan, któryby śmiało mówić, że to on właśnie kogoś nawrócił, że on - wyłącznie - jest szafarzem Eucharystii, że on sam odpuszcza grzechy. Poprzez kapłaństwo zostaliśmy włączeni w orbitę Chrystusowych działań. I - za św. Pawłem pokornie możemy powiedzieć „sługami nieużytecznymi jesteśmy”.

Czytania: Wj 16,2-4.12-15
Ef 4,17.20-24
J 6,24-35

KOMENTARZ LITURGICZNY XVIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Chleb powszedni a - mówiąc szerzej - rozmaite dobra materialne są człowiekowi niezbędne do godnego życia. Ich drastyczny niedobór może wywoływać rozmaite konflikty a nawet wojny i być przyczyną śmierci, czasem - wieluset tysięcy istnień ludzkich. I dziś mamy tego w świecie liczne dowody. Jednak do życia godnego człowieka nie wystarczą same dobra materialne, bo nie one decydują o tym, że człowiek jest człowiekiem. Ponad nimi stoją inne wartości, które decydują o obliczu człowieczeństwa.

W nauczaniu Chrystusa najpełniej, a wcześniej w przykazaniach Przymierza i naukach proroków jest mowa o tych wartościach. Czasem ich wybór stwarza jakby sprzeczności z wyborem dóbr materialnych. Dzieje się tak wtedy, gdy trzeba wybrać to, co ważniejsze, co w rezultacie jest lepsze i konieczniejsze z perspektywy nie tylko doczesności, lecz także wieczności.

O tych sprawach właśnie mówią dzisiejsze czytania liturgiczne. Klasyczny tekst z Księgi Wyjścia mówi o „szemraniu” Ludu Wybranego, zmierzającego w trudzie przez pustynię, przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. Zaczynają odżywać tęsknoty za obfitością chleba i mięsa w niewoli egipskiej. Lud zapomniał o poniżeniu i prześladowaniach niewoli wobec niedogodności życia w wolności.

Św. Paweł przestrzega Efezjan, by nie postępowali jako poganie i „odnowili się w myśleniu i działaniu”, jak przystoi uczniom Chrystusa.

Chrystus poucza swoich słuchaczy, że „On sam jest chlebem Życia”. Może warto, w kontekście tych tekstów rozważyć i naszą sytuację, gdy może nazbyt często przypominamy sobie garnki pełne mięsa i obfitość chleba a nie pamiętamy, że byliśmy „w domu niewoli”.

XVIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: Koh 1,2; 2,21-23
Kol 3,1-5.9-11
Łk 12,13-21**

KOMENTARZ LITURGICZNY

W historii Narodu Wybranego i Nowego Ludu Bożego dają się wysledzić te same pokusy i tendencje. Uroki wygodnego i sytego życia, posiadania i używania w nadmiarze dóbr tego świata stępują ludzką wrażliwość na biedę i nędzę bliźniego. Można to zauważyć w makro i mikro skali, w wymiarze międzynarodowym a także w wymiarach jednostkowych, sąsiedzkich, rodzinnych, w mniejszych czy większych społecznościach. Zanikowi tej wrażliwości towarzyszy zwykle tendencja przykrawania Prawa Bożego, wybiórczego traktowania Ewangelii dla uspokojenia sumień.

Dziś także giną z głodu całe narody, doświadczone wojnami czy klęskami żywiołowymi a równocześnie powstaje wielki krzyk na skalę międzynarodową, gdy minimalnie obniża się stopa życiowa w najbogatszych państwach świata. Dziś również żyją obok siebie ludzie dosłownie pławiący się w luksusie i ledwie wiążący koniec z końcem.

Wezwanie Ewangelii w tym zakresie nie polega na zachęcie do tworzenia systemowych, utopijnych rozwiązań, by każdy miał tyle samo. Zresztą mamy za sobą doświadczenie utopii, która miała za cel zrównanie materialne wszystkich ze wszystkimi. Wiemy również z doświadczenia, że zawsze „wśród równych znajdują się równiejsi”.

Ewangelia odwołuje się do serca człowieka, do ludzkiej wrażliwości, przypomina hierarchię wartości dyktowaną Bożym Prawem, przypomina o wiecznych perspektywach człowieka i ich początku w doczesności. Każdy z nas to ewangeliczne wezwanie musi przetłumaczyć na język swej osobistej odpowiedzialności. Im ktoś zajmuje wyższe i bardziej odpowiedzialne stanowisko społeczne czy polityczne, tym obszar jego wezwania do miłosierdzia musi być szerszy, tym większa czujność. Wszelako każdy z nas jest powołany do wrażliwości serca, bo zawsze znajdzie się obok nas ktoś, kto oczekuje od nas jakiegoś dobra, choćby wysłuchania, cierpliwości, dobrego słowa, przyjaznej obecności. Wszelako miłosierdzie musi zawsze być mądre i przewidujące a - wynikające zeń działania - muszą się cechować roztropnością. Z autentycznej wrażliwości serca rodzą się nie tylko jednostkowe czyny, lecz także wielkie dzieła i instytucje posługujące Łazarzom tego świata.

XIX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: 1 Krl 19,9a.11-13
Rz 9,1-5
Mt 14,22-33**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Św. Paweł - jak to wynika z jego listów - był przekonany o pierwszeństwie Izraelitów wobec Boga. Wg niego „Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu dla każdego wierzącego, najpierw dla Żyda, potem dla Greka”. Ubolewa więc, że tylu jego współbraci jej nie przyjęło a równocześnie przypomina, że Chrystus „wg ciała” z tego narodu pochodzi.

Dla nas to przypomnienie także odgrywa ogromną rolę, bo każe nam patrzeć na dzieje Zbawienia nie tylko poprzez Nowy, lecz także Stary Testament. Jakże wiele jest analogii, symboli, zapowiedzi, które są czytelne dopiero wtedy, gdy zestawia się Stary Testament z Nowym.

Także dzisiejsze czytanie z Pierwszej Księgi Królewskiej koresponduje bardzo wyraźnie ze sceną, opisaną przez Ewangelię wg. św. Mateusza, przedstawiającą Piotra kroczącego po wodzie, któremu zabrakło wiary w Chrystusa.

Przypatrzmy się temu podobieństwu nieco bliżej. Bóg objawia się prorokowi Eliaszowi. Dzięki Jego mocy Eliasz zwycięża proroków Baala. Uniesiony gniewem, nie odróżnia grzechu od grzesznika i każe ich pozabijać. Gdy uniesienie minęło, prorok stwierdza, że jest słaby i samotny. Ucieka na górę Horeb, gdzie otrzymuje lekcję Bożego działania. Bóg nie był w burzy i trzęsieniu ziemi, był w „szmerze łagodnego powiewu”. Serce grzesznika można zmienić raczej tchnieniem miłości, niż burzą i ogniem gniewu.

Lekcją miłości i miłosierdzia dla pogrążającego się w toń jeziora Piotra są wyciągnięte ręce Chrystusa. Tego rodzaju lekcji Bożego Miłosierdzia otrzymuje Piotr bardzo wiele.

Utarło się niesłuszne powiedzenie o tym, że „Bóg Starego Testamentu” jest przede wszystkim Bogiem karzącym grzechy, Bogiem sprawiedliwości, natomiast „Bóg Nowego Testamentu” jest Bogiem miłości i miłosierdzia. Po to, by zweryfikować tego rodzaju niesłuszne stwierdzenia, trzeba po prostu wczytać się głębiej w księgi Starego i Nowego Przymierza.

Czytania: 1 Krl 19,4-8
Ef 4,30-5,2
J 6,41-51

KOMENTARZ LITURGICZNY

XIX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Śledząc treść czytań liturgicznych, warto zwrócić uwagę na pewną prawidłowość widoczną w ich doborze. Przede wszystkim, w ciągu kilku kolejnych niedziel danego okresu liturgicznego pojawia się to samo centralne zagadnienie, w które czytania wprowadzają nas stopniowo i coraz głębiej.

Istnieje również inna prawidłowość, jawiąca się w doborze czytań na daną niedzielę. Sedno sprawy i główne przesłanie mieści się we fragmencie Ewangelii. W czytaniu pierwszym, zaczerpniętym z ksiąg Starego Przymierza zawarta jest zapowiedź lub symboliczna analogia do Nauki Chrystusa, co wskazuje na nierozzerwalną łączność Starego i Nowego Testamentu. Czytanie drugie, zaczerpnięte zawsze z pozaewangelijnych ksiąg Nowego Testamentu, stanowi zazwyczaj pouczenie praktyczne o tym, jak żyć, by wypełniać Dobrą Nowinę o zbawieniu.

Te prawidłowości są doskonale widoczne w czytaniach minionych niedziel, w czytaniach dzisiejszej niedzieli i następnych. Wiodącym tematem jest chleb życia, czyli to, co jest człowiekowi potrzebne nie tylko do podtrzymania życia biologicznego, lecz przede wszystkim do bycia człowiekiem w całym, jakże obszernym, wymiarze tego słowa.

Dziś jest mowa o tym, że być człowiekiem nie oznacza tylko doczesnego wymiaru człowieczeństwa, lecz także wieczne jego odniesienia i perspektywy. Po to, by być człowiekiem w pełni, także w wymiarze wiecznym, trzeba przyjąć „Ten chleb, który z nieba zstępuje ... Chleb Żywy”, którym jest sam Chrystus.

Trzeba się nam dziś zastanowić, co znaczy pożywanie Tego Chleba. Oczywiście, chodzi również o Eucharystię, ale nie tylko, bo i słowo Boże jest również pożywieniem.

Czytania: Iz 22,19-23
Rz 11,33-36
Mt 16,13-20

KOMENTARZ LITURGICZNY **XXI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"**

Dzisiejsze czytania liturgiczne poddają w sposób szczególny naszym medytacjom Misterium Kościoła, zbudowanego na fundamencie Apostołów, którego zwornikiem jest Piotr.

Kościół ma swoje widzialne struktury. Działają w nim konkretni ludzie. Ma swoją hierarchię. Widoczne są w nim „różne rodzaje posługiwania” - jak powiada św. Paweł.

Zasadniczym Jego zadaniem - z woli Chrystusa - jest głoszenie Ewangelii „ubogim” tzn. otwartym i pragnącym postępować nakreśloną przez Chrystusa drogą. W drodze tej członkowie Kościoła są wspomagani przez Chrystusa sakramentalnymi łaskami, których szafarstwo zawierzył Chrystus ludziom Kościoła szczególnie do tego powołanym.

Na Kościół niektórzy patrzą wyłącznie jako na instytucję. Analizują jego struktury, sposoby i skuteczność – szczególnie społecznego - jego działania. Dziś właśnie bardzo często Kościół tak bywa odbierany i oceniany. Tak często podnosi się i podkreśla potknięcia i grzechy należących doń ludzi.

Krytyczne, bezstronne - zawłaszcza - oceny są korzystne i mobilizujące. Bywa jednak, że przypisuje się Kościołowi cele i zamiary zgoła sprzeczne z jego posłannictwem. Bywa również, że rolę Kościoła chciałoby się zawęzić do spraw kulturalnych czy charytatywnych. Czasem tego rodzaju opinie wypowiedane są przez katolików, którzy nie dość pamiętają o tym, że Kościół to misterium Bosko - ludzkie, w którym Moc Boża przesila się z ludzką słabością. Chrześcijanin, by zrozumieć Kościół, musi przede wszystkim wejrzeć w siebie, zobaczyć swoją znikomość a równocześnie potężne działanie łaski Bożej. W „słabości moc się doskonali” - jak mówi św. Paweł.

Tam, gdzie nie dostaje mocy i doskonałości ludzkiej, działa Moc Boża a łaska Boża sięga głębiej niż największe ludzkie słabości i grzechy.

Czytania: Jr 20,7-9
Rz 12,1-2
Mt 16,21-27

KOMENTARZ LITURGICZNY XXII. NIEDZIELA ZWYKŁA , ROK "A"

W dzisiejszych czytaniach liturgicznych powtarza się prawda o tym, że droga do zbawienia, którą Bóg proponuje człowiekowi nie jest prosta ani łatwa, że jest naznaczona krzyżem i wymaga samozaparcia. „Jeśli, kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

Powołanie do wiary wymaga od nas trudnych wyborów, zgody na cierpienie, a nawet na przegraną w czysto doczesnych wymiarach. Chrystus przecież poprzez „przegraną Krzyża” wszedł do chwały Ojca i odkupił świat.

Pierwsze czytanie, zaczerpnięte z księgi Proroka Jeremiasza, szczególnie dobitnie ukazuje trud powołania. Z natury łagodny i delikatny chwilami uginał się pod ciężarem zadań prorockich, jakie Bóg mu powierzył, był nawet bliski załamania. Jako prorok musiał piętnować nadużycia religijne, moralne i społeczne swego narodu a nadto zapowiadać jego klęskę. Był narażony na drwiny i prześladowania. Jakże gorzko brzmiały słowa jego skargi na Boga i zlorzeczenia na samego siebie.

W mniejszy lub większy sposób każdy z nas, świadomych chrześcijan, przeżywa takie chwile, gdy wydaje się, że życie wg Ewangelii jest ponad nasze ludzkie siły. Im bardziej odpowiedzialna jest powierzona nam funkcja w Kościele, tym bardziej odczuwamy naszą ludzką niemoc wobec powierzonych nam zadań.

Św. Paweł radzi nam w Liście do Rzymian ciągnąć „odnowę naszego umysłu”, po to, by „rozpoznać, jaka jest wola Boża”.

Pociechą dla nas wszystkich w trudzie składania świadectwa Ewangelii niech będzie świadomość tego, że stale i dyskretnie towarzyszy nam Duch Św., który nie tylko umacnia nas w życiu i działaniu, lecz także udoskonala i czyni skutecznym nasze ułomne świadectwo o Chrystusie.

Czytania: Pwt 4,1-2.6-8
Jk 1,17-18.21b-22.27
Mk 7,1-8.14-15.21-23

KOMENTARZ LITURGICZNY

XXII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Dzisiejsze czytania liturgiczne dotyczą autentycznej religijności. Fragment Ewangelii wg św. Marka, przytaczając słowa Chrystusa o tym, co czyste i nieczyste, w formie dialogu z faryzeuszami, mówi właściwie o religijności żywej, ogarniającej człowieka całego, wyrastającej z jego istoty, i o religijności, powierzchownej, ograniczającej się do czynności rytualnych, niemal mechanicznych, które można oceniać nawet nie w kategoriach zwyczaju czy obyczaju, ale wręcz magii.

Przeciw takiej sformalizowanej, powierzchownej religijności występował Mojżesz, ucząc Naród Wybrany, że Prawo Pańskie jest jego „mądrością i umiejętnością” w oczach narodów i ma być ono wypisane w głębi serc ludzkich.

Tej sprawy dotyczą spory Chrystusa a Faryzeuszami, tymi, którzy zatracili Ducha Prawa a trzymali się tylko jego litery. Prawdziwej religijności uczą również Apostołowie, podkreślający rolę życiowego urzeczywistnienia nakazów wiary, jej moralnych konsekwencji.

Formalizm religijny jest czymś, co zawsze zagrażało i aktualnie zagraża naszej religijności. To zagrożenie jest o tyle niebezpieczne, że polega na wyborze drogi łatwej, angażującej człowieka bardzo powierzchownie, nie wymagającej trudu myślenia i podejmowania, czasem bardzo trudnych, wyborów.

Często ludzie pozostający poza Kościołem, słusznie wytykają nam powierzchowność religijną, pustą dewocję, brak ducha miłości. Może nie zawsze mają rację, bo trzeba uwzględnić czynnik ludzkiej słabości i niedoskonałości w myśleniu i działaniu: a także – z drugiej strony - pewną tendencyjność ocen. Często jednak nie są dalecy od prawdy.

By nie czcić Boga „tylko wargami”, trzeba rzeczywiście się natrudzić. Musi to być prawdziwy wysiłek umysłu i serca, bo nasze działania, by były zgodne z Ewangelią Chrystusową, musi przenikać światło prawdy.

XXII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: Syr 3,17-18.20.28-29
Hbr 12,18-19.22-24a
Łk 14,1.7-14

KOMENTARZ LITURGICZNY

Głównym przesłaniem dzisiejszych czytań liturgicznych jest pokora i konieczność postawy służebnej wszystkich miłujących Boga. Pokora jest pojęciem rozumianym dość wieloznacznie i niektóre jej interpretacje nie mają nic wspólnego z biblijnym jej rozumieniem.

Czasem postawę pokorną utożsamia się z oportunizmem, który na wszystko się zgadza, byle nie pozostawać w jakiegokolwiek sytuacji konfliktowej. Czasem za człowieka pokornego uważa się tego, który jest mało dynamiczny, pełen rozmaitych lęków i zgadza się na wszelką dominację silniejszych. Czasem taka pseudopokora oznacza izolację od istotnych spraw ludzkich jednostkowych i społecznych i zamykanie się w prywatności, co może dawać doraźne korzyści a – co gorzej - może oznaczać postawę obojętności wobec zła i krzywdy.

Pokora w sensie biblijnym jest postawą wyrastającą z uznania Pełni Boga i niedoskonałości człowieka, z widzenia całej złożoności ludzkiej natury skłonnej do czynów wielkich i wspaniałych, ale równocześnie do złych i strasznych. Tę kondycję ludzką widzi człowiek, który odważy się wnikliwie spoglądać we własne sumienie i krytycznie obserwować ludzką historię.

Postawa pokory wyraża się w służebności wobec ludzi i świata. Dla nas chrześcijan najwyższym wzorem postawy służebnej jest Syn Boży, który z woli Ojca, dla najwyższego dobra ludzi, dla ich zbawienia stał się człowiekiem.

Pokora i służebność wobec ludzi nie oznacza gotowości do spełniania wszystkich ich zachcianek i doraźnych pragnień. Czasem służąc człowiekowi, trzeba mu się sprzeciwić i zadać ból. Takim najbardziej przejrzystym przykładem służebności jest postawa rodziców, którzy nie tylko nie spełniają wszystkich zachcianek dzieci, lecz także potrafią je ukarać dla ich prawdziwego dobra. Taką służebną postawą są również rozmaite działania lecznicze i wychowawcze a także prawne mające na celu dobro jednostki i społeczeństwa.

Człowiek pokorny stara się służyć w każdym powołaniu i roli życiowej i nigdy nie traktuje drugiego człowieka instrumentalnie, nigdy nim nie manipuluje i nie wykorzystuje go do osiągnięcia swoich egoistycznych celów. Trzeba dodać jeszcze i to, że im ważniejszą i wyższą rolę społeczną czy polityczną pełni człowiek, tym bardziej od niego wymaga się postawy służebnej. Dziś jest to prawda szczególnie aktualna.

XXIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: Ez 33,7-9
Rz 13,8-10
Mt 18,15-20**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Zadziwiająca jest zbieżność tekstów Starego i Nowego Testamentu. Dziś dotyczy ona działań prorockich, ściślej – „upomnienia braterskiego”. W prorocztwie Ezechiela jest mowa o tym, że Bóg wyznacza proroka „na stróża Domu Izraela”. Jeśli Bóg mówi, że „występny musi umrzeć”, a prorok tego nie głosi, sam prorok poniesie karę. Ewangelia wg św. Mateusza jeszcze dokładniej mówi o upomnieniu braterskim, rozpatrując je na planie Kościoła.

Kościół ma profetyczny obowiązek głoszenia i przypominania zasad moralnych wbrew wszystkiemu i wszystkim. Niech więc nikogo nie dziwią wypowiedzi papieża i biskupów nazywające zło złem a dobro dobrem, piętnujące rozmaite nadużycia wolności.

Często wypowiedziami takimi narażają się niektórym z ludzi, którzy mając inną koncepcję życia i moralności, uprawiając liberalizm moralny, nazywają to głoszenie Chrystusowej nauki, ciemnogrodem, dyktaturą kleru, postawą fundamentalistyczną.

Celują w tym zwłaszcza niektóre nasze media łącząc bardzo często z agresją wobec Kościoła czy jego przedstawicieli brak dostatecznej kompetencji i wiedzy w poruszanych sprawach a w formie – ujawniając brak elementarnej kultury.

Jednak nie na upominaniu profetyzm w Starym i Nowym Testamencie się wyczerpuje. Każdy spełniający funkcję prorocką musi – jak powiada św. Paweł - pocieszać i przypominać, że najważniejszym Bożym przykazaniem jest przykazanie miłości.

XXIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: Ez 33,7-9
Rz 13,8-10
Mt 18,15-20**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Zadziwiająca jest zbieżność tekstów Starego i Nowego Testamentu. Dziś dotyczy ona „upomnienia braterskiego”. W proroctwie Ezechiela jest mowa o tym, że Bóg wyznacza proroka „na stróża Domu Izraela”. Jeśli Bóg mówi, że „występny musi umrzeć”, a prorok tego nie głosi, sam prorok poniesie karę. Św. Paweł w liście do Rzymian podkreśla konieczność głoszenia przykazania: „Miłuj bliźniego swego, jak siebie samego”. Ewangelia wg św. Mateusza jeszcze dokładniej mówi o upomnieniu braterskim, rozpatrując je na planie Kościoła.

Kościół ma profetyczny obowiązek głoszenia i przypominania zasad wbrew wszystkiemu i wszystkim. Niech więc nikogo nie dziwią teksty w mediach społecznych, które występują przeciw liberalizmowi moralnemu, przeciw filmom i reżyserom, którzy nadużywają wolności po to, by zyskać sobie za wszelką cenę widownię, tym bardziej, że przy okazji są łamane wszelkie zasady nie tylko moralne, lecz także kultury i kompetencji zawodowej.

Nasze media - skoro o nich już mowa - w porównaniu z mediami zachodniej Europy, cechują się wyjątkową agresją a przy tym niekompetencją, wynikającą z niedoksztalcenia ogólnego naszych dziennikarzy. Np. dziennikarka indagująca bpa. Pieronka o błogosławieństwo dla żołnierzy Wehrmachtu przez Piusa XII., nazwała go Pisem XIII. Podobnych elementarnych błędów można cytować wiele. Wstyd przejmuje ludzi wykształconych w Polsce, że ludzie odpowiedzialni za słowo, są tak niekompetentni i nieodpowiedzialni.

Kościół jest po to i będzie, by oddzielać dobro od zła, by nie gloryfikować narkomanów i chorych na Aids, ale im pomagać, by nie nazywać „kochających inaczej”, „sprawnych inaczej”, „zdrowych inaczej”, ale naprawdę przyjść im z pomocą.

Czytania: Iz 35,4-70
Jk 2,1-5
Mk 7,31-37

KOMENTARZ LITURGICZNY XXIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Zwróćmy szczególniejszą uwagę, słuchając dzisiejszych czytań liturgicznych, na pierwsze zdanie z drugiego czytania, będącego fragmentem Listu św. Jakuba Apostoła: „Bracia moi, niech wiara wasza w Pana naszego Jezusa Chrystusa uwielbionego nie ma względu na osoby”. Zapisana dalej argumentacja Apostoła jest nader słuszna, bo wartość człowieka nie zależy od jego powierzchowności, pozycji zajmowanej w hierarchii społecznej, stanu majątkowego, czy towarzyskiej oglądy. Miarą człowieka jest prawda jego słów i prawa motywacja czynów, która tak czy inaczej się ujawnia.

Jednak w sprawach wiary, choć jest ona przede wszystkim łaską, człowiek odgrywa ogromną rolę. Przecież człowiekowi - poprzez Kościół - Chrystus Pan powierzył głoszenie prawdy o Królestwie Bożym i drogach do niego wiodących. To ludzkiemu, nieudolnemu słowu zostało zadane głoszenie Ewangelii, to poprzez słowo właśnie następuje swego rodzaju „transmisja” łaski wiary. Człowiek stoi więc „na drodze” łaski idącej od Boga ku drugiemu człowiekowi i może albo ułatwić, albo utrudnić Boże obdarowanie. Może ułatwić swoją wewnętrzną prawością objawiającą się w jego słowach i czynach. Może utrudnić swoją małodusznością, niekompetencją a przede wszystkim wewnętrznym zakłamaniem i hipokryzją.

Dotykamy tu znowu sprawy poruszonej w komentarzu do liturgii ubiegłej niedzieli: ci wszyscy, którzy są zobowiązani do głoszenia słowa, w szczególności biskupi i kapłani, choć z racji chrztu świętego nie tylko oni, lecz także wszyscy uczestniczący w kapłaństwie powszechnym, muszą zdobywać się na nieustanny wysiłek autentyczności czyli z jednej strony świadomości prawdy o sobie, z drugiej wielkiego zobowiązania wynikającego z faktu, że się jest uczniem Chrystusa i członkiem Kościoła świętego.

XXIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: Mdr 9,13-18b
Flm 9b-10.12-17
Łk 14,25-33**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Głównym zagadnieniem czytań liturgicznych XXIII. niedzieli zwykłej jest zagadnienie mądrości. Dziś mądrość kojarzy się nam przede wszystkim z wykształceniem, zasobem posiadanych wiadomości i umiejętnością ich wykorzystania dla zapewnienia sobie dobrego bytu, stanowiska społecznego, słowem - dla zajęcia jak najlepszej pozycji w doczesności. Natomiast mądrość - w biblijnym sensie tego słowa - ma wymiar etyczny - światopoglądowy. Mądrym jest ten człowiek, który postępuje zgodnie z wolą Boga, który wybiera wartości i drogi życia zgodnie z „Prawem Pańskim”. Mądrość zakłada pokorę, czyli uznanie swojej znikomości wobec Wszechmocy i Wszechwiedzy Boga. Mądrość jest przede wszystkim darem dla pokornych, „bo śmiertelne ciało przygniata duszę i ziemski przybytek obciąża lotny umysł” i tylko dzięki Duchowi Świętemu „ścieżki mieszkańców ziemi stały się proste”.

Miarą mądrości w życiu człowieka jest urzeczywistnianie w stosunkach międzyludzkich tej największej lekcji mądrości, jakiej udzielił nam Chrystus, głosząc Ewangelię Miłości.

Wybór drogi mądrości, pojmowanej tak, jak nas uczy Objawienie, wymaga od człowieka akceptacji krzyża, wymaga czasem postaw heroicznych - całkowitego przekreślenia siebie samego dla wyższych wartości. Nie wszyscy jesteśmy powołani do heroizmu. Nie wszyscy potrafimy oddać swoje życie za braci całkowicie i bez reszty, ale musimy pamiętać, że mądrość uczniów Chrystusowych polega na „braniu swego krzyża na każdy dzień”. Kto bowiem idzie za Chrystusem bez akceptacji krzyża, nie może być Jego uczniem.

XIV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: Syr 27,30-28,7
 Rz 14,7-9
 Mt 18,21-35**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Chrześcijanie są „Ludem Miłosierdzia” i „Znakiem Miłosierdzia”, bo świadczą o Odkupieniu, które w swej istocie jest aktem nieogarnionego Miłosierdzia Bożego. Winni przeto wystrzegać się gniewu połączonego z odwetem na płaszczyźnie wzajemnych stosunków.

Czyż jest ktoś z nas, kto nie zawinił nigdy wobec ludzi i Boga? Czyż jest ktoś, kto nie ma jakiegokolwiek długa wobec Boga i bliźnich?

To tylko ludziom skamieniałym w pysze wydaje się, że są doskonali, że ze wszystkimi i we wszystkim mają wyrównane rachunki. Tylko takim ludziom wydaje się, że sprawiedliwość ludzka jest wystarczająca i doskonała. Najwięksi znawcy prawa, niezależnie od światopoglądu, wiedzą i głoszą, że ludzka sprawiedliwość jest ułomna.

Człowiek, będąc istotą rozumną i wolną, jest w stanie sądzić ludzkie czyny, oceniać je i wydawać wyroki. Jest to konsekwencja tego, że w sposób rozumny i wolny mamy społecznie czynić „sobie ziemię poddaną”. Dzięki rozumności - jest w stanie dostrzec niedoskonałość ludzkich sądów i ocen, dzięki rozumności jest w stanie również dostrzec przewagę miłosierdzia nad sprawiedliwością.

Skoro Bóg ogarnia człowieka Swoim Miłosierdziem i odpuszcza mu winy nawet te najgłębsze i te nieuchwytnie dla ludzkiej sprawiedliwości, to jakże pogodzić wiarę z pragnieniem zemsty i odwetu.

Przekładając te prawdy na język szarej codzienności możemy powiedzieć, że nie jest rzeczą konieczną w duchu przebaczenia „rzucanie się na szyję” tym, którzy przewinili względem nas, ale nie wolno nam, świadomym Miłosierdzia Bożego, szukać odwetu, zemsty, zapamiętywać się w gniewie i nie wyciągnąć pomocnej ręki do człowieka, który zawinił względem nas, zwłaszcza wtedy, gdy on tej naszej ręki bardzo potrzebuje.

Czytania: Iz 50,5-9a
Jk 2,14-18
Mk 8,27-35

KOMENTARZ LITURGICZNY XXIV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Dzisiejsze czytania liturgiczne uwypuklają dwie zasadnicze prawdy: pierwsza to ta, że Chrystus jest Mesjaszem, czyli Bożym Pomazańcem, który ma odkupić swój lud. Druga dotyczy uczniów Chrystusa i da się streścić w słowach z listu św. Jakuba Apostoła: „...wiara, jeśli nie byłaby połączona z uczynkami, martwa jest sama w sobie”.

Może się wydawać dziwnym, że Zbawiciel po oświadczeniu św. Piotra, poleca uczniom, by nie rozpowiadali o Nim, jako o Mesjaszu. Można to uzasadnić dwojako: najpierw - Chrystus jeszcze nie wypełnił do końca wszystkiego, co miało poprzedzać odkupieńczą Ofiarę. Po wtóre - w świadomości większości Żydów (wśród nich także uczniów Pańskich) - Mesjasz - Pomazaniec był oczekiwany i rozumiany jako nowy przywódca - król, który miał przede wszystkim wyzwolić lud z niewoli okupantów i przywrócić potęgę, chwałę i niepodległość narodowi wybranemu. Nauczanie i znaki miały przygotować uczniów do ponadczasowego, czysto religijnego rozumienia mesjańskiego posłannictwa Chrystusa. Dlatego zapewne po wyznaniu Piotra, Chrystus poucza grono najbliższych uczniów o mającej nastąpić męce i zmartwychwstaniu, jako ofierze odkupieńczej a także o tym, jak ma wyglądać droga życiowa jego uczniów, którzy mieć będą udział w Jego Ofierze poprzez czynne włączenie się w Jego Krzyż.

W tym punkcie prawda zawarta w Liście św. Jakuba o konieczności harmonii wiary i uczynków dotyka prawdy o Krzyżu Chrystusowym. Krzyż nie jest czymś abstrakcyjnym. Zawsze dotyczy spraw ludzkiej egzystencji, sięga jądra ludzkich przeżyć a więc tego, co najogólniej mówiąc, jest materią czynów ludzkich. Nie wystarczy więc sama wiara, trzeba jeszcze tego wszystkiego, co składa się na ludzką codzienność, na codzienne wysiłki uczciwości, miłości bliźniego, prawości czynów i słów, świadomego przyjmowania boleści i cierpienia i łączenia tego wszystkiego z Krzyżem Chrystusa.

Wiara obejmująca tylko sferę świadomości, ograniczająca się do kultu, bez łączności z krzyżem życia jest pusta i nie owocująca.

XXIV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: Wj 32,7-11.13-14
 1 Tm 1,12-17
 Łk 15,1-32**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze czytania liturgiczne mówią o niewierności pierwszego Ludu Wybranego, wywiezionego łaską Boga z niewoli egipskiej, niewierności polegającej na całkowitym odwróceniu się od Boga, mówią również o niewierności Nowego Ludu Bożego - Kościoła a także o nieskończonej Miłosiernym Ojcu, który zawsze gotów jest przebaczyć i człowiekowi, i całemu Jego Ludowi, byle chciał do Ojca powrócić.

Fragment Listu św. Pawła do Tymoteusza ukazuje Miłosierdzie Boże obejmujące nie tylko cały lud, cały kościół, lecz także jednostki, jego członków, bo historia Narodu Wybranego i historia Kościoła znajduje swoje odzwierciedlenie w życiu jednostek, w życiu każdego z nas.

Znakomity pisarz katolicki, Antoni Gołubiew, powiedział kiedyś, że głębokie wejrzenie we własne sumienie jest rzeczą straszną i przerażającą. Stwierdzenie to jest zrozumiałe dla tych wszystkich wierzących, członków Kościoła, których stać na odwagę głębokiego rozważenia motywacji swoich czynów. Dostrzegamy wtedy całą swoją grzeszność i słabość domagającą się wprost Bożego Miłosierdzia, Bożej Łaski. O tym samym mówi twórczość wielkich pisarzy takich jak Bernanos i Mauriac, stwierdzających, że łaska sięga głębiej niż największy ludzki grzech.

Jeśli patrzemy na Kościół, powinniśmy odwołać się do doświadczeń wnikania we własne sumienie, powinniśmy widzieć w nim rzeczywistość ludzkiego grzechu i Łaski Bożej, Bożego Miłosierdzia, powinniśmy widzieć w nim społeczność i grzeszącą, i równocześnie powracającą stale do Domu Ojca, który gotów nas przyjąć na nowo mimo wszystkie nasze odejścia, grzechy i upadki. Kościół nie jest niczym innym, jak społecznością grzesznych ludzi, odwracających się od Ojca, próbujących żyć na własny rachunek, ale jednak wracających i spragnionych Miłosierdzia Bożego.

Czytania: Iz 55,6-9
Flp 1,20-24.27a
Mt 20,1-16a

KOMENTARZ LITURGICZNY

XXV. NIEDZIELA ZWYŁA, ROK "A"

Dzisiejsza ewangelia o robotnikach zatrudnionych do pracy w winnicy jest tekstem jednym z najbardziej inspirujących w literaturze światowej. Jej echa można znaleźć w powieściach Marshalla a także w twórczości Dostojewskiego, by wymienić tylko „Zbrodnię i karę”. O tym tekście ewangelijnym mówiono, że odzwierciedla swoistą „logikę Boga” wobec człowieka. Słuszniejszym wszelako wydaje się stwierdzenie, że ów tekst mówi o szczególnym Bożym miłosierdziu, które nie zna granic i sięga głębiej niż najgłębszy ludzki grzech. Dla Boga bowiem nie liczy się to, kiedy człowiek się nawróci, lecz to, czy chce się w ogóle nawrócić.

Ten moment może przyjść w pełni życia, może się jednak zdarzyć w chwili poprzedzającej śmierć lub w momencie śmierci, kiedy człowiek staje wobec ostatecznych wyborów.

W pojęciu ludzkim - łachman człowieczeństwa, w Bożym pojęciu może być wybranym do służby w winnicy w ostatnim zaciągu, i może być opłaconym tak samo, jak ci, którzy doznawali trudu „dnia i upalenia”.

W końcu ważne jest nie tyle to, czegośmy dokonali własnymi siłami, lecz to, czego pragnęliśmy dokonać, wkładając swój własny, ograniczony wysiłek, licząc na współtworzenie z łaską Bożą. Ograniczenia natury, cechy psychopatyczne, choroba, której natury jeszcze nie znamy, mogą tak bardzo ograniczać wolność człowieka, ale na przeciw temu wychodzi Miłosierdzie Boże, które jest większe niż największe ludzkie ograniczenia i największy ludzki grzech.

XXV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

**Czytania: Mdr 2,12.17-20
Jk 3,16-4,3
Mk 9,30-37**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Głoszenie sprawiedliwości prawa, wypominanie błędów, ukazywanie trudnej drogi prawdy, co jest obowiązkiem wszystkich tych, którzy tak czy inaczej wiążą swe życie z Bogiem, napotyka na sprzeciw bezbożnych. Prawda, sprawiedliwość, prawość postępowania są niewygodne dla nieprawych. Tak było zawsze w dziejach ludzkości. W czasach Starego Przymierza prorocy ginęli z rąk swych współziomków, gdy przypominali im o ich nieprawości. Tak było za czasów Chrystusa, gdy Sprawiedliwy poniósł śmierć z rąk niesprawiedliwych. Tak jest również i dziś.

Kościół, poprzez swe posłannictwo prorockie wywodzące się od Chrystusa, ma obowiązek głoszenia prawdy Bożej, obrony tej prawdy, ma obowiązek trwania w świecie odchodzącym od Boga jako znak sprzeciwu. Nic dziwnego zatem, że i dziś - także w naszym kraju - budzi sprzeciw, gdy przypomina trudną drogę dekalogu.

To funkcjonowanie Kościoła jako znaku sprzeciwu wobec łamania Bożego prawa odnosi się nie tylko do duchowieństwa, które do tego jest zobowiązane w sposób szczególny, lecz także do wszystkich członków Kościoła. Wszelako i duchowni i świeccy podejmujący tę rolę muszą pamiętać o nadrzędnym nakazie pokory w głoszeniu Bożej drogi. W czytany dziś fragmencie Listu św. Jakuba apostoła odnajdujemy lapidarne a jakże pełne treści pouczenie: „Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej skłonna do zgody, ustepliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obludy”. Również fragment Ewangelii wg św. Marka stanowi wielkie pouczenie o tym, że chrześcijanom głoszącym Boże Prawo przystoi jedynie pełna prostoty postawa służebna.

Czytania: Mdr 2,12.17-20
Jk 3,16-4,3
Mk 9,30-37

KOMENTARZ LITURGICZNY XXV. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Dzisiejsza ewangelia, bo na niej skoncentrujemy się w dzisiejszym komentarzu, jest kontynuacją czytanej w minionym tygodniu. Chrystus wyjaśnia w niej uczniom a także i nam, kim ma być Mesjasz zapowiadany przez proroków i jaka ma być jego rola. Dla uczniów sylwetka pokornego „sługi Jahwe”, który przyszedł po to, „by służyć” a nie po to „by mu służyło” nie przylega do wyobrażeń o Mesjaszu, jaki mieli oni sami i zapewne zdecydowana większość im współczesnych. Mesjasz - jak wspominaliśmy w komentarzu w minioną niedzielę - jawił się w świadomości Żydów jako potężny wódz, wyzwoliciel, panujący w sensie jak najbardziej doczesnym i dlatego tak bardzo trudno było uczniom zrozumieć Chrystusową ofiarę, pokorę, ludzką bezbronność a w ostatecznym wymiarze - po ludzku przegraną Jego misji.

Dlatego również często uczniowie mówią o swojej ważności i wielkości a nawet wiodą spory, który z nich jest największy. Na tle opaczego rozumienia roli Mesjasza taka postawa jest dość zrozumiała. Dlatego właśnie Chrystus poucza ich, że przyszedł do słabych, uciśnionych, dlatego poucza ich na czym będzie polegało Jego Zwycięstwo, którego nie można rozpatrywać w kategoriach doczesnych.

Nas, współczesnych uczniów Chrystusa, dotyka również pokusa triumfalizmu, chęci podporządkowania sobie bliźnich, również w ramach chrześcijańskiej wspólnoty. Pamiętajmy jednak, że żądza władzy i znaczenia, uparte obstawanie przy swoim niszczy każdą wspólnotę chrześcijańską i zniekształca obraz Chrystusa. Kościół musi czasem zabierać głos wbrew wszystkiemu i wszystkiemu, głosić „twardą” Chrystusową mowę, ale zawsze musi być po stronie pokrzywdzonego, ubogiego i grzesznego człowieka.

XXVI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: Ez 18,25-28
Flp 2,1-11
Mt 21,28-32**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Przesłanie zawarte w mowie Chrystusa z dzisiejszej Ewangelii ma dwojaki odniesienie. Pierwszymi jego konkretnymi adresatami są uczeni w Piśmie i faryzeusze, którzy nie rozpoznali i nie odczytali znaków zbawienia zawartych w słowach Proroków i św. Jana Chrzciciela, a także tych wpisanych w historię Izraela. To właśnie im Chrystus przepowiada, że Ci, którzy przyjdą po nich, którzy nie należą do pierwszego Ludu Wybranego i jego awangardy, pierwsi dojdą do Królestwa niebieskiego.

Drugim adresatem, już nie tak konkretnym, Chrystusowego przesłania są wszyscy, którzy kiedykolwiek i gdziekolwiek przyjmą Jego naukę, ale nie starczy im dość pokory i wytrwałości, by urzeczywistniać ją na co dzień, by codziennie brać krzyż na swoje ramiona.

Nie wystarczą same słowa i obietnice składane w uniesieniu, by rzeczywiście iść drogą Królestwa. Czasem ta droga jest strasznie „pod górę”, bardzo wyboista, czasem kosztuje łzy, pot i krew i wymaga uporczywości i konsekwencji. Czasem człowiek z wyrzutem pyta Boga, czy nie zbyt wiele chce od niego, czemu innym jest łatwiej. Czemu to wszystko idzie nam jak po grudzie a w życiu codziennym nie tylko spotykamy się z zewnętrznymi trudnościami, lecz także z siłami w nas samych, które odciągają nas od dobrego.

Jest to w rezultacie tajemnica powołania Chrystusowego, które jest zwykle powołaniem do trudnych wyborów i uświadomienia sobie prawdy o tym, że - bez łaski Bożej - człowiek sam z siebie rzeczywiście tak niewiele może.

XXVI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

**Czytania: Lb 11,25-29
Jk 5,1-6
Mk 9,38-43.45.47-48**

KOMENTARZ LITURGICZNY

W ubiegłą niedzielę była mowa o konieczności pokory ludzi Kościoła, bo autentyczne doświadczenie o Chrystusie i Jego ewangelii bezwzględnie jej wymaga. Często jednak pokorę interpretujemy fałszywie, utożsamiając ją z biernością czy wręcz oportunistycznym. Pokora jest konsekwencją szczególnego wyczulenia na prawdę, prawdę o ludzkiej kondycji, o ograniczonych ludzkich możliwościach, o ludzkiej niedoskonałości i grzeszności. Spodobało się Bogu powierzyć misję głoszenia prawdy o Sobie Samym słabemu, grzesznemu człowiekowi. Spodobało się Bogu umieścić wielki skarb w kruchych, „glinianych naczyniach”. Spełniając misję profetyczną ludzie kościoła – tak duchowni jak i świeccy – nie mogą przyjmować postawy pysznych monopolistów prawdy.

Dzisiejsze czytania liturgiczne mówią wyraźnie o konieczności otwartej postawy uczniów Chrystusowych. „Kto nie jest przeciwko nam, jest z nami”. Winniśmy cieszyć się i popierać wszelkie dobra i wszelką inicjatywę służącą prawdziwemu dobru człowieka także wtedy, gdy pochodzi ona od ludzi stojących poza Kościołem. Wszyscy ludzie dobrej woli są naszymi sojusznikami.

Bardzo wymiernym probierzem dobrej woli jest troska o materialne potrzeby biednych. Właśnie w wychodzeniu naprzeciw ludzkiej nędzy, chorobie i degradacji jest miejsce spotkania Kościoła z ludźmi stojącymi poza nim, nie utożsamiającymi się z nim formalnie, nie wierzącymi w Chrystusa.

Zgorszeniem natomiast, skandalem, jak powiada ewangelia, jest niszczenie w ludziach wiary poprzez pychę, niewrażliwość i nadmierne gromadzenie dóbr materialnych. Nauka ta wydaje się być szczególnie aktualna w dzisiejszym świecie.

Czytania: Lb 11,25-29
Jk 5,1-6
Mk 9,38-43.45.47-48

KOMENTARZ LITURGICZNY XXVI. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Nam, chrześcijanom, często trudno zrozumieć, że Duch Św. działa nie tylko przez chrześcijan, lecz także poprzez ludzi dobrej woli, którzy wierzą inaczej niż my. Nawet w zwalczającym chrześcijaństwo, nie wszystko pochodzi ze złej woli. Możliwe, że występują przeciwko temu, co jest deformacją chrześcijaństwa. Trzeba nam zatem ustawicznie czuwać, by być autentycznymi wyznawcami Chrystusowej Ewangelii. Czasem ludzie spoza Kościoła postrzegają nas jako spełniających jedynie praktyki religijne a równocześnie nie praktykujących w życiu codziennym, tego, co nakazuje Ewangelia.

Św. Jakub w swoim liście udziela bardzo praktycznych pouczeń odnoszących się szczególnie do tych, którzy są chrześcijanami tylko teoretycznie, mają twarde serca i nie postrzegają nędzy i ubóstwa bliźnich.

W ewangelii wg św. Marka jest mowa o tych, którzy „nie chodzą z nami”, ale postępują wg nauki Chrystusa. Trzeba zatem postrzegać wszystkich ludzi dobrej woli, wszystkich, którzy mają otwarte serca na potrzeby bliźnich, jako naszych sojuszników.

Kościół żyje w złożonym świecie. My, jego członkowie, nie możemy się zamykać jedynie w jego strukturze, ale szukać sprzymierzeńców w innych religiach a nawet wśród ludzi niewierzących, z którymi możemy się spotkać na płaszczyźnie miłości bliźniego. Tłumacząc to na język praktyczny, możemy powiedzieć, że powinniśmy być otwarci na wszystko to, co jest dobre poza Kościołem. Mówiąc jeszcze bardziej konkretnie - Chrystus nakazuje nam otwartość na wszystkie dobre sprawy i inicjatywy ludzkie, które służą dobru człowieka, i traktowanie inicjatorów tych spraw, jako naszych sojuszników.

Mamy tego dowody choćby i w naszej parafii. Nikt nie pyta kierownictwa szkół, które zwracają się do nas o pomoc dla biednych dzieci. Nie pytamy się, czy dyrektorzy są wierzący, czy nie. Spotykamy się na płaszczyźnie wrażliwości na dziecięcą nędzę i razem usiłujemy jej zaradzić. Dobrze, że w takich dziełach zdajemy egzamin. Jest to wyznacznik autentyczności naszego chrześcijaństwa.

XXVII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: Iz 5,1-7
Flp 4,6-9
Mt 21,33-43**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Tekst dzisiejszego pierwszego czytania, zaczerpnięty z proroctwa Izajasza znajduje jakby kontynuację w przypowieści o przewrotnych dzierżawcach, zapisanej w Mateuszowej ewangelii. W jednym i drugim przypadku tematem opowieści jest niewierność Narodu Wybranego, a raczej tych, którzy mieli w nim decydujący głos, wobec Boga. U Izajasza winnica zostanie spustoszona. W przypowieści ewangelijnej zostaną wytraceni zbrodniczy dzierżawcy, którzy nie tylko przywłaszczyli sobie plony, lecz także zabili syna Gospodarza, a winnica zostanie oddana innym dzierżawcom.

Obie przypowieści dotyczą Narodu Wybranego, który nie dotrzymał warunków Przymierza. Słowa: „Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce” brzmią groźnie nie tylko dla Uczonych w Piśmie i Faryzeuszy, lecz także dla nas, którzy staliśmy się Nowym Ludem Obietnicy. Przecież i nam może grozić jego utrata na rzecz nowych ludów i narodów, jeśli nie zachowamy wierności Bożemu Prawu.

Nie jest łatwo należycie spełniać warunki Przymierza. Istnieją sprawy i rzeczy, które nas od tego odciągają. Jesteśmy poza tym tylko słabymi ludźmi, którzy zmagają się z trudnymi wymaganiami postawionymi przed nowymi dzierżawcami winnicy. Tekst fragmentu Listu św. Pawła do Filipian jest jakby odpowiedzią na te trudności.

Kończy się on optymistycznymi słowami: „Bóg pokoju będzie z wami”. Będzie on z nami wtedy, gdy pokornie będziemy szukać u niego wsparcia w trudach naszej drogi.

XXVII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

Czytania: Iz 5,1-7
Flp 4,6-9
Mt 21,33-43

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze czytania liturgiczne mówią o wymiarach ludzkiej kondycji. Z jednej strony człowiek doświadcza przemijania, kruchości egzystencjalnej, całej marności ziemskiego bytowania. Z drugiej doznaje nie tylko Bożego szczególnego zainteresowania, lecz również jedynej Jego Miłości, która najpełniej objawiła się w Chrystusie, ofiarującym Siebie Ojcu po to, by człowiek miał udział, w perspektywie wieczności w pełni Życia Boga, by został obdarzony szczęściem wiecznym. Ta dwuwymiarowość człowieka nie oznacza jednak, że wymiar materialny i doczesny człowieczeństwa ma być czymś niegodnym uwagi, trudu kształtowania go po to, by był przyjazny człowiekowi. Przecież ziemia, doczesna egzystencja została człowiekowi dana i zadana. Człowiek jest jej wolnym dzierżawcą i kształtuje ją swoim wysiłkiem i umiejętnością. Wszelako trzeba się będzie z tej dzierżawy rozliczyć, bo jest ona etapem na drodze do urzeczywistnienia się człowieka w jego wiecznych wymiarach.

Bywa, że człowiek zatracą świadomość swojego powołania, że bez reszty przylega sercem do materialnej rzeczywistości i przestaje widzieć wszystko to, co jest poza nią. Zatracą również świadomość ziemskiego przemijania i upatruje swoje spełnienie w posiadaniu jak największej części tego świata: dóbr materialnych, władzy, sławy czy pozycji społecznej. Z takiej postawy rodzą się konflikty międzyludzkie, społeczne, niepokoje i wojny. Z takiej postawy rodzi się nietolerancja i nienawiść.

Chrystus uczy nas równocześnie bardzo świadomego i odpowiedzialnego życia na tej ziemi i takiego kształtowania jej oblicza, takiej doczesnej postawy, która jest otwarta na dobra wieczne i jest czynną odpowiedzią na wezwanie człowieka do udziału w Bożej Miłości.

XXVII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

**Czytania: Rdz 2,18-24
Hbr 2,9-11
Mk 10,2-16**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czytania liturgiczne XXVII. niedzieli zwykłej mówią o miłości i wierności małżeńskiej, o nierozzerwalności małżeństwa. Można jednak z nich wydobyć jeszcze inne, ogólniejsze a jakże ważne pouczenia.

Nie zostaliśmy stworzeni przez Boga do samotności. Człowiek z natury jest otwarty na drugiego, w relacji z drugim człowiekiem może znaleźć swe dopełnienie. Najbardziej widocznym, najmocniejszym związkiem człowieka z człowiekiem, dokonującym się na podstawie jego wolnej decyzji jest właśnie małżeństwo. Warunkiem głębi i trwałości tego związku jest wzajemna miłość polegająca w istocie na składaniu z siebie ofiary drugiemu na wszystkich płaszczyznach ludzkiej aktywności. Miłość - aby była autentyczna i pełna - nie może się ograniczać do sfery pożądań i uczuć. Musi stanowić wielofunkcyjną tkankę, dzięki której człowiek powiększa się o drugiego, znajduje w nim oparcie i może pełniej realizować swoje życiowe posłannictwo.

Każda forma życia ludzkiego musi zawierać element miłości do drugiego człowieka. Nawet najbardziej surowe i pozornie oddalone od ludzi życie zakonów kontemplacyjnych ma swe jedyne uzasadnienie w miłości Boga i nieodłącznej od niej miłości bliźniego. Bez odniesienia do drugiego człowieka życie zakonne czy celibat kapłański nie miałyby sensu. Stałyby się jedynie drogą do psychicznej deformacji. Rozwój człowieka nie może się dokonywać bez miłości, bez otwarcia się na drugiego człowieka.

Dziś bardzo wielu ludzi popada w depresje i rozmaite inne schorzenia psychiczne. Nierzadko u podstaw ich pojawienia się jest zamykanie się w sobie, jedynie chęć brania od innych i zanik świadomości, że zawsze jesteśmy w stanie coś z siebie dać, że nasza naturalna kondycja, nasze zdrowie to przede wszystkim dawanie a nie branie, to ofiara a nie jej przyjmowanie. Nasze życie ma sens i daje satysfakcję, gdy traktujemy je jako dar otrzymany od Boga i dawany bliźnim.

Czytania: Rdz 2,18-24
Hbr 2,9-11
Mk 10,2-16

KOMENTARZ LITURGICZNY **XXVII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"**

Dzisiejsze czytania liturgiczne, zwłaszcza I. i III. mówią o miłości małżeńskiej, jako najmocniejszej więzi łączącej człowieka z człowiekiem. Wiąż ta jest z ustanowienia Bożego i swej natury więzią nierozzerwalną. Jest ona również symbolem związku Chrystusa i Kościoła. Fragment Listu do Hebrajczyków, który stanowi II. dzisiejsze czytanie, mówi o tym, że Chrystus jest naszym bratem, który w Swojej Ofierze wziął na siebie wszystkie nasze słabości i Swoją Miłością uzupełnia to, czego brakuje naszej miłości.

Miłość małżeńska jako najmocniejsza więź łącząca człowieka z człowiekiem nie jest czymś statycznym, co trwa niezależnie od woli uczestniczących w niej osób, przeciwnie - jej budowanie i podtrzymywanie trwa przez całe życie, wymaga wielkiego poczucia odpowiedzialności, wysiłku, przewycięzania egoizmu, umiejętności przebaczenia i powracania do siebie, czasem wbrew wszystkiemu i wszystkim. Miłość chrześcijańskich małżonków umacnia sakrament małżeństwa, czyli stała obecność Chrystusa w tym związku, Chrystusa, który pomaga, umacnia i pociesza, który daje siłę do przewycięzania rozmaitych kryzysów i meandrów małżeńskiej drogi.

Dziś obserwujemy kryzys małżeńskich więzi. Wydaje się, że jednym z istotnych jego powodów jest traktowanie miłości w kategoriach powierzchownego erotyzmu i emocji. Jest nim również obniżenie się poczucia odpowiedzialności za siebie samego i drugą osobę. Także pewien styl wychowania, albo całkowity jego brak, powoduje, że do społeczności dorosłych dochodzą młodzi ludzie zupełnie nie przystosowani do samodzielnego życia w społeczeństwie jak, również budowania trwałych więzi z bliźnimi, przede wszystkim więzi małżeńskich i rodzinnych. Jest to problem ogromny i ważny, stojący przed rodziną polską, szkołą, Kościołem: jak wychować dojrzałego człowieka, dojrzałego także do miłości.

XXVII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: Rdz 2,18-24
 Hbr 2,9-11
 Mk 10,2-16**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Człowiek jest niecierpliwy. Widząc nieprawości dziejące się na tym świecie, zaczyna mieć pretensje do Pana Boga o to, że nie ingeruje natychmiast w rozmaite pokomplikowane sprawy, że nie karze występnych, triumfujących swoimi dokonaniem. Zapomina o tym, że Bóg obdarzył nas wolnością i dał nam olbrzymi obszar odpowiedzialności za sprawy tego świata. Czasem jest gotów posądzać Boga o bezczynność wobec wszelkiej nieprawości. Bóg jest jednak cierpliwy i szanuje ludzką wolność. Ingeruje w sprawy tego świata w okolicznościach ostatecznych. Ważne jest wszelako, by wierzący w Chrystusa pamiętali, że Bóg nam dał, „ducha mocy i miłości i trzeźwego myślenia... dla trudów i przeciwności, znoszonych dla Ewangelii wg danej nam mocy Boga”. „Świadkowie Ewangelii” swoją postawą są znakiem sprzeciwu wobec nieprawości tego świata.

Choć czasem zdaje się nam, że zło triumfuje, to jednak przyjdzie ostateczne rozliczenie i potęgi tego świata padną wobec sądzącej mocy Bożej. Trzeba nam tylko ducha wiary, który jest łaską i o który należy usilnie prosić Boga. Znamionuje się on cierpliwością i długomyślnością.

Rola świadków Ewangelii polega na służbie wartościom, które nie są z tego świata, są znakiem sprzeciwu wobec rozszalałemu pojmowaniu wolności, cechującym ludzi nie pomnych skąd się wzięli i dokąd zmierzają.

Czytania: Mdr 7,7-11
Hbr 4,12-13
Mk 10,17-30

KOMENTARZ LITURGICZNY **XXVIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"**

Naczelnym zagadnieniem dzisiejszych czytań liturgicznych jest mądrość. Na czym ona polega i w czym się przejawia. Odpowiedzmy o raz na podstawie wszystkich dzisiejszych czytań: mądrość polega na wyborze właściwej hierarchii wartości. Nie polega na negacji jakiegokolwiek wartości, każda z nich bowiem ma w życiu człowieka swoje miejsce i swoją cenę. Chodzi o to, co jest bardziej istotne dla życia człowieka w jego doczesnej i wiecznej perspektywie.

Tekst fragmentu z Księgi Mądrości nie wymaga tłumaczenia, jest bowiem genialnie prosty i przejrzysty. Fragment Ewangelii wg św. Mateusza o bogatym młodzieńcu uświadamia nam dodatkowo, że pójście drogą Chrystusowej nauki domaga się od nas trudnych wyborów, że wartości materialne, mierzalne i dotykalne, przesłaniają nam czasem wyższe wartości duchowe, wartości moralne, których wyboru domaga się Chrystus dla spełnienia naszego wiecznego powołania.

Drugie czytanie z Listu do Hebrajczyków podkreśla, jak bardzo Ewangelia stawia nas wobec trudnych wyborów. Są bowiem w życiu człowieka sytuacje, gdy trzeba dokonywać ostrych cięć, wbrew przywiązaniom serca, wbrew - dobrym skądinąd - sprawom i wyborom.

Spróbujmy przetłumaczyć te sprawy na język dzisiejszy. Czasem w duchu mądrości trzeba się opowiedzieć po stronie spraw niepopularnych, nawet wyśmianych, zrezygnować z widomych materialnych korzyści, narazić się na opinię człowieka należącego do ciemnogrodu, człowieka naiwnego nie idącego z postępem czasu. Czasem ciśnienie wartości niższych przeciw wyższym jest tak wielkie, że wymaga od ludzi postaw bohaterskich. To jest jednak przygoda Ewangelii, ryzyko i nagroda chrześcijaństwa.

Dziś w Oświęcimiu jest święcona wielce uroczyście setna rocznica urodzin św. Maksymiliana Kolbego. Może właśnie jego życie zakończone takim właśnie najtrudniejszym wyborem, uświadomi nam, że my wszyscy stoimy przed o wiele mniejszymi wyborami.

XXVIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

**Czytania: Mdr 7,7-11
Hbr 4,12-13
Mk 10,17-30**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Świadome przeżywanie życia polega na podejmowaniu celowych decyzji. Cele te to pewne wartości, które chcemy osiągnąć, zbliżyć się do nich, z nimi się utożsamić, dzięki nim uczynić nasze życie pełniejszym. Mądrość człowieka polega na świadomym kształtowaniu i określeniu hierarchii celów, w której nadrzędne odnoszą się do ostatecznego spełnienia człowieka w wieczności. Tak przynajmniej tę hierarchię widzi i wg niej postępuje człowiek wierzący, przekonany o swoim ostatecznym spełnieniu w Bogu, w wieczności. Nie oznacza to wcale odrzucania wartości materialnych, doczesnych, takich jak pieniądz, pozycja społeczna czy zawodowa. Mądrość polega wszak na podstawowym przekonaniu, że wszystkie te wartości, acz bardzo ważne, są jednak przemijające i są zaledwie wartościami „po drodze” do wieczności.

Istnieje niezaprzeczalny urok wartości doczesnych i posiadanie ich daje radość i przynajmniej chwilowe poczucie spełnienia. Nie jest również niczym nagannym - w Chrystusowej propozycji życia - zdobywanie ich, posiadanie i używanie, ba, pewien ich zasób jest wręcz konieczny do życia w sposób godny. Wszelako nie mogą się one stać celem ostatecznym, bo i tak trzeba je będzie kiedyś zostawić i z nimi się rozstać.

Dzisiejsza opowieść o bogatym młodzieńcu, którego Chrystus wystawia na trudną próbę jest znakomitą ilustracją tej prawdy.

W każdym czasie Bóg powołuje pewnych ludzi do szczególnej i trudnej drogi ewangelicznego ubóstwa. Życie takich ludzi, którzy czasami dla siebie nic nie mając, dysponują znacznymi dobrami dla innych, jest ucieleśnionym świadectwem mądrości Bożej, światłem, wyzwaniem i przypomnieniem dla nas wszystkich mniej lub więcej uwikłanych w zdobywanie tych dóbr, które czasem przesłaniają nam nasze ostateczne powołanie i przyczyniają tak wiele kłopotów i napięć w życiu jednostkowym i społecznym.

XXVIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: 2 Krl 5,14-17
2 Tm 2,8-13
Łk 17,11-19**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze czytania liturgiczne przekazują nam dwie sprawy, ogromnie ważne w życiu ludzi wierzących. Pierwsza to ta, że Bóg daje znać o Swojej Wszechmocy tam, gdzie chce i kiedy chce, i te znaki nie zdarzają się często. Św. Paweł w liście do Tymoteusza, wzywa do cierpliwości i do znoszenia „niedoli”, tych, którzy otrzymali łaskę wiary: „Jeżeli trwamy w cierpliwości, wspólnie z Nim też królować będziemy”. My natomiast często nieomal domagamy się od Boga nadzwyczajnych znaków, zapominając o tym, że wielkim cudem i znakiem jest choćby to, że Bóg powołuje nas do wiary i odpuszcza nam nasze grzechy, za których wiele tak bardzo się wstydzimy, że wyprowadza nas Swoją łaską z rozmaitych sytuacji, w które wplątujemy się poprzez nasze słabości, których nie brakuje nikomu z nas.

XX. wiek, tak bardzo wydawałoby się oświecony, cechuje jednak fascynacja zjawiskami pseudocudownymi. Mnożą się wydawnictwa i różnego rodzaju relacje o cudownych uzdrowieniach, które często mają podłoże parapsychologiczne i bardzo uproszczoną wizję wiary. Niektórym ludziom zdaje się, że mogą wymusić na Panu Bogu konkretne działania poprzez taką a nie inną modlitwę, czy przynależność do ekskluzywnej grupy modlitewnej. Taka postawa ma w sobie coś z nastawień magicznych, które nie mają wiele wspólnego z pokorą i wiarą w Opatrzność Bożą, gdy tymczasem uczniowie Chrystusa winni przede wszystkim wierzyć w Boga, który „pierwej wie, czego nam potrzeba, zanim Go o to poprosimy”. Postawy tego rodzaju często łączą się z niechęcią i negacją wobec „Magisterium Ecclesiae”, czyli nauką Kościoła, negując konieczność jej poznania i aprobaty.

Subiektywizm w interpretowaniu wiary raz po raz podkreślają enuncjacje Stolicy Apostolskiej.

Drugim problemem wybijającym się w dzisiejszych czytaniach liturgicznych, jest wdzięczność wobec Boga. Za mało w nas wdzięczności za łaskę wiary, za cudowne działanie sakramentów. Czasem wdzięczniejsi okazują się ci, którzy po wielu latach mogli wrócić do Domu Ojca, niż my, którzy w nim pozostajemy i korzystamy ze wszelkich łask dostępnych nam na co dzień.

XIX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: Iz 45,1.4-6
1 Tes 1,1-5b
Mt 22,15-21**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Rozmaicie można interpretować dzisiejszy fragment Ewangelii wg św. Mateusza. Spróbujmy nań popatrzeć jako na wskazanie o konieczności poszanowania prawa nie tylko Bożego, w którym jest źródło wszelkiego pozytywnego prawa, lecz także prawa sformułowanego przez ludzi, dla ludzi, prawa regulującego życie społeczne. Chrystus nie wypowiada się o słuszności konkretnego prawa o płaceniu podatków cesarowi, akcentuje raczej słuszność poddania się prawu Bożemu, w którym prawo ludzkie ma swoje korzenie i źródło. Najpierw trzeba dobrze znać Boże Prawo i do niego się stosować, po to by móc wypowiadać się o słuszności prawa pozytywnego. Ta nauka jest ponadczasowa. Jeśli sami dajemy mandat gremiom legislacyjnym na stanowienie konkretnych rozwiązań prawnych, winniśmy się do nich dostosować. Jeżeli uważamy je za niesłuszne, a przede wszystkim niezgodne z prawem Bożym, powinniśmy starać się o zmianę samego prawa jak również tych, którzy decydują o jego formułowaniu.

Jeśli ktoś gwałci Prawo Boże, ustanawiając prawo pozytywne, które nie jest możliwe do zachowania, niech nie dziwi się, że lud się przeciwko niemu buntuje. Lud także niech się nie dziwi, że odczuwa ciężar prawa, gdy daje się zwieść czczym obietnicom.

Dla stanowienia i wypełniania prawa są konieczne warunki, które temu sprzyjają. Św. Tomasz z Akwinu, jeden z największych filozofów chrześcijaństwa, pisał że moralne (a zatem i poprawne w sensie zachowania prawa) zachowania człowieka pozostają do osądu i mogą urzeczywistniać się normalnie, gdy człowiek posiada niezbędne minimum dóbr materialnych, potrzebnych dla swej egzystencji. Jeśli brak tej równowagi, człowiek jest narażony na łamanie prawa pozytywnego a czasem i naturalnego. W tym duchu pozostaje także nauka społeczna Kościoła.

Żyjąc przez całe lata w sytuacji, gdy prawo nie liczyło się z człowiekiem, gdy wiele praw staraliśmy się omijać a owo omijanie postrzegaliśmy jako cnotę, przenosimy w nową rzeczywistość niewłaściwy stosunek do wypełniania prawa. Wynieśliśmy również przekonanie, że nie mamy wpływu na jego stanowienie.

Obu tych nastawień winniśmy się wyzbywać, poznając głębiej Prawo Boże i z większym poczuciem odpowiedzialności podchodzić do stanowienia i wypełniania prawa ludzkiego.

XIX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

**Czytania: Iz 53,10-11
Hbr 4,14-16
Mk 10,35-45**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Ewangelijna propozycja drogi człowieczej ku wieczności nie obiecuje wolności od cierpienia. Nie ma w niej również pojęcia panowania człowieka nad człowiekiem. Przeciwnie, cierpienie związane z Chrystusową męką, nabiera wiecznych sensów i perspektyw i może mieć charakter zbawczy. Relacje zaś międzyludzkie mają się urzeczywistniać na planie służby. Ten, kto chce być uczestnikiem Chwały Syna Bożego, musi stać się na swoją miarę uczestnikiem Jego Służby.

Prorok Izajasz mówi o służebnych dla ludzkości cierpieniach Sługi Jahwe, którego tradycja chrześcijańska utożsamia z Chrystusem. List do Hebrajczyków nazywa - Chrystusa - Arcykapłanem, „doświadczonym we wszystkim na nasze podobieństwo”. Zresztą w funkcji kapłańskiej zawarta jest służebność względem Boga i ludzi. Sam Chrystus w dzisiejszym fragmencie Ewangelii wg św. Marka daje uczniom i nam wielką lekcję pokory.

Człowieka nie można było odkupić inaczej i równocześnie pokazać mu właściwej drogi życia, jak tylko poprzez przyjęcie służebnej postawy, poprzez cierpienie i ofiarę. Tak więc Chrystus nie tylko stał się Sługą Swego Ojca, lecz także Sługą i Nauczycielem człowieczym.

Chrześcijanin czyli naśladowca Chrystusa Sługi powinien mieć świadomość swej służebności na wszystkich odcinkach swego życia, w swoim posłannictwie i powołaniu życiowym.

Służebność wszelako - nieoddzielna od chrześcijaństwa - musi być moderowana roztropnością i nie może polegać na przejmowaniu na własne barki cudzych obowiązków, czyli obowiązków tych, którym mamy służyć. Chrześcijanin musi wymagać wiele przede wszystkim od siebie i jak najlepiej wykonywać obowiązki wynikające ze swego życiowego posłannictwa. Wtedy również ma prawo oczekiwać spełnienia przez bliźnich ich życiowych obowiązków.

Chrześcijańska postawa służby nie może być utożsamiana z tolerancją lenistwa, braku poczucia odpowiedzialności, życiowego partactwa i bezmyślności. Prawdziwa miłość samego siebie i bliźnich musi być miłością wymagającą, by mogła być prawdziwa i autentyczna.

Czytania: Iz 53,10-11
Hbr 4,14-16
Mk 10,35-45

KOMENTARZ LITURGICZNY **XXIX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"**

Głównym zagadnieniem dzisiejszych liturgicznych czytań jest chrześcijańska koncepcja władzy jako służby a nie panowania. Sprawowanie władzy jest sprawą ogromnie trudną, bo bardzo łatwo ulega się pokusie podporządkowania sobie ludzi, traktowania ich przedmiotowo a także - przy okazji - zaspakajania własnych dążeń ambicjonalnych i materialnych.

Ewangelijna koncepcja władzy wyrasta z odkupieńczej misji Chrystusa i rodzi się na płaszczyźnie miłości do człowieka, na płaszczyźnie ofiary dla jego dobra doczesnego i wiecznego. Wielkość mającego władzę i skuteczność jej sprawowania jest więc mierzona nie tyle stopniem podporządkowania sobie człowieka, ile służbą dla jego dobra.

O tych sprawach powinni pamiętać nie tylko Ci, którzy uczestniczą we władzach publicznych. Powinniśmy pamiętać wszyscy, bo wszyscy w jakim rodzaju władzy uczestniczymy. Powinniśmy pamiętać, że każdy człowiek naszej władzy powierzony, ma swoją, nieporównywalną z żadnym ze stworzeń, godność dziecka Bożego, godność podkreśloną szczególnie przez Ofiarę Syna Bożego dla dobra człowieka. Tak pojmowana władza wyznacza metody jej sprawowania wykluczające przemoc i brutalność.

Bardzo trudno jest tak właśnie sprawować władzę, bo można być posądzonym o naiwność, doraźną nieskuteczność a nawet bezsilę. Jest to jednak jedyna jej forma, zgodna z Ewangelią.

Oczywiście nie oznacza to bierności, braku stanowczości i konsekwencji. Czasem służąc trzeba zadać ból, zastosować ograniczenia. Wszystko to jednak musi być podejmowane ze względu na szeroko pojęte dobro człowieka.

XIX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: Wj 17,8-13
2 Tm 3,14-4,2
Łk 18,1-8

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czytania liturgiczne 29. niedzieli zwykłej mówią głównie o modlitwie. Postawa Mojżesza modlącego się o zwycięstwo nad Amalekitami, dzięki któremu Naród wędrujący do Ziemi Obiecanej mógł po prostu przeżyć, jest symbolem ufności i wytrwałości a także ma cechy podobieństwa do Chrystusa, którego wyciągnięte ręce na krzyżu w modlitwie - ofierze zapewniły ludziom szansę zbawienia.

Modlitwa zakłada intymny związek między modlącym się a Tym, do którego się człowiek modli. Zakłada Świętość Boga a także Jego Ojcostwo wobec człowieka. Po to jednak, by zaistniał ten osobliwy związek, człowiek musi znać to, co Bóg zechciał mu o Sobie powiedzieć. Nie można wytrwale i ufnie przemawiać do kogoś, kogo nie zna. Wiara, która leży u podstaw modlitwy, choć jest przede wszystkim darem, to jednak wymaga od obdarowanego człowieka wysiłku jej pogłębiania. Szczególniejszą rolę dla owego pogłębiania odgrywa Pismo św. Gdy człowiek z nim obcuje na codzień, ciągle widzi jego aktualność i niewyczerpaną głębię. Ciągle odsłania się przed nim Bóg w nieskończonej złożoności związków z człowiekiem.

Dzisiejszy fragment ewangelii wg św. Łukasza postuluje wytrwałość w modlitwie i „wrażliwość” Boga na ludzkie zaufanie.

Modlitwa jednak musi wyrastać z wiary i przekonania, że Bóg jest Miłosiernym Ojcem i lepiej niż my wie, czego nam potrzeba nie tylko w doczesnej, lecz także wiecznej perspektywie, zanim Go o coś konkretnego prosimy.

XXX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: Wj 22,20-26
 1 Tes 1,5c-10
 Mt 22,34-40**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Na dzisiejsze pojmowanie miłości rzutuje w dalszym ciągu w sposób zasadniczy dziewiętnastowieczny sentymentalizm wyrosły na podglebiu filozofii idealistycznej. Na pytanie, co rozumiemy pod słowem „miłość”, słyszymy przeważnie odpowiedź, że jest to przede wszystkim uczucie. Takie pojmowanie miłości, akcentujące przede wszystkim uczucie, rodzi bardzo złe skutki w życiu codziennym, na płaszczyźnie międzyludzkich stosunków i układów, sprzyja relatywizmowi moralnemu a czasem prowadzi wręcz do tragedii.

Chrześcijańskie pojmowanie miłości uwzględnia wszystkie człowiecze władze, przede wszystkim wolę i rozum. Cały człowiek jest podmiotem i przedmiotem miłości. Uczucia, cała sfera emocjonalna, stanowi zabarwienie, czynnik dodatkowy ułatwiający lub utrudniający miłość. Na miłość składa się przede wszystkim działanie rozumu i woli idące w kierunku otwarcia się na drugą osobę, dostrzegające w niej wartość, sprawiające w rezultacie ofiarowanie się drugiemu. Bez pojęcia otwartej postawy, bez ofiary i daru z siebie drugiemu nie ma chrześcijańskiej koncepcji miłości. Niedostępnym wzorem miłości jest Chrystus ofiarowujący się Ojcu za nas, tak dalece otwarty na człowieka, że przyjmujący na siebie wszystko co ludzkie, z wyjątkiem grzechu. Miłość jest również nieoddzielna od prawdy. Może kształtować się jedynie w jej świetle. Nie da się jej również oddzielić od pojęcia wartości. Najwyższą wartością dla człowieka jest Bóg, i - ze względu na Niego - ja sam i drugi człowiek. Przykazanie miłości Boga i bliźniego mówi właśnie o tym, o hierarchii wartości, - w której najwyższą jest Bóg, następnie człowiek sam - miłowany przez Boga - i bliźni.

Często akcentujemy przesadnie miłość bliźniego bez miłowania siebie samego. Nie mogę miłować drugiego, nie dostrzegając faktu, że jestem obiektem miłości Boga, nie mając poczucia własnej godności i wartości. Widzenie w sobie człowieka, przeżywanie własnego człowieczeństwa pozwala mi dostrzegać, otwierać się i ofiarować się drugiemu.

Miłość zawsze jest konkretna. Pomnaża się i pogłębia poprzez konkretne sytuacje, czyny i zachowania. Stąd wiele dość często powtarzanych pojęć typu altruizm czy humanizm w rezultacie okazuje się nowoczesnym zabobonem i nic w rezultacie nie oznacza.

Spróbujmy zatem na kanwie dzisiejszych liturgicznych czytań raz jeszcze zadumać się nad naszym rozumieniem miłości.

XXX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"

**Czytania: Wj 22,20-26
 1 Tes 1,5c-10
 Mt 22,34-40**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsza Ewangelia eksponuje przykazanie miłości Boga i bliźniego jako pierwsze i najważniejsze. Właśnie w tych kategoriach przyzwyczailiśmy się na nie patrzeć i je interpretować.

Głębsze wpatrzenie się w Ewangelię Chrystusową i przemyślenie treści wszystkich pozostałych przykazań, każe w nim widzieć, nie tylko odrębne przykazanie, lecz także syntezę tego wszystkiego, co się w pozostałych dziewięciu przykazaniach zawiera.

Pokutuje w nas wszystkich tendencja do ograniczonej, wybiórczej interpretacji przykazań. Nasze tendencje do łatwizny religijno - moralnej powodują, że zastosowanie przykazań w naszym życiu odnosimy tylko do spraw najprostszych. Tłumacząc to spostrzeżenie na język bardzo konkretny: uważamy np. za złodziejstwo zabranie komuś z portmonetki 10 tyś. zł., natomiast nie uważamy za złodziejstwo zażądania od kogoś miliona zł. za prostą czynność wynikającą choćby z naszego obowiązku stanu lub zawodu.

Bardzo często w naszym życiu społecznym i zawodowym pojęcie miłości zawężamy jedynie do spraw emocjonalnych, podobnie zresztą jak pojęcie wiary do spraw dewocyjno - wzruszeniowych. Zapominamy przy tym o całej głębi etycznej nakreślonej przez Dekalog, który wykreśla zasięg Wiary, Nadziei i Miłości, zapominamy o Boskim darze wolności, ale również związanej z tym odpowiedzialności i rozumności. Wydaje się, że trzeba nam raz po raz wracać myślą do Bożych Przykazań i próbować analizować w zestawieniu z nimi nasze codzienne życie. Bez tego nasza świadomość etyczna ma wymiar infantylny i narażamy się na zarzut powierzchowności i niekonsekwencji w naszym chrześcijańskim życiu.

Czytania: Jr 31,7-9
Hbr 5,1-6
Mk 10,46-52

KOMENTARZ LITURGICZNY XXX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

Na pierwszy rzut oka tylko dzisiejsze czytania liturgiczne nie stanowią tematycznej całości. Spróbujmy zatem bodaj naszkicować wzajemne ich powiązania. Fragment prorocstwa Jeremiasza dotyczy nie tylko pewnych faktów historycznych z dziejów Izraela, lecz także, co jest funkcją każdego prorocstwa, odnosi się do czasów mesjańskich i czasów ostatecznych. To właśnie Mesjasz poprowadzi Lud Boży równą drogą. Dzięki Niemu lud zrozumie, że Bóg jest jego Ojcem.

Fragment Listu do Hebrajczyków stanowi teologiczną wykładnię Kapłaństwa Chrystusowego jako kapłaństwa najdoskonalszego, bo Chrystus sam siebie złożył w ofierze. Kapłaństwo Nowego Testamentu wyrasta z Kapłaństwa Chrystusa, z Jego Ofiary Krzyżowej.

Fragment Ewangelii wg św. Marka o przywróceniu wzroku ślepemu Bartymeuszowi różnorako można interpretować, ale w kontekście rozważania mesjańskiej misji Chrystusa, trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na słowa niewidomego żebraka: „Synu Dawida, ulituj się nade mną”. Określenie „Syn Dawida” odnosiło się nie do rodowej czy pokoleniowej przynależności Chrystusa, było niejako zarezerwowane dla Mesjasza, Zbawcy. Żebrek wierzy, że Chrystus jest obiecany mesjaszem. Potwierdzają to Chrystusowe słowa: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła”.

Jakież jednak praktyczne wnioski wyciągniemy z zadumy nad tymi tekstami? Chyba przede wszystkim ten, że Bóg nigdy nie opuszcza człowieka, choć czasem zdaje się nam, że jesteśmy na tej ziemi zupełnie samotni, że Chrystus jest tym, do którego w szczególny sposób mamy się zwracać o pomoc i że iść za Chrystusem to znaczy starać się żyć wg Jego Ewangelii.

XXX. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: Syr 35,12-14.16-18
 2 Tm 4,6-9.16-18
 Łk 18,9-14**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Warunkiem korzystania z przywilejów płynących z przynależności do Wybranego Ludu pierwszego Przymierza, jak i do nowego Ludu Wybranego jest pokora i stała wola nawracania się. Bóg nie chce odrzucenia żadnego człowieka, to sam człowiek eliminuje Boga ze swego życia, sam siebie czyniąc bogiem.

Pycha faryzejska była nie tylko udziałem niektórych faryzeuszy piętnowanych przez Chrystusa a pierwaj przez Jana Chrzciciela. Jest ona także udziałem tych chrześcijan, którzy sądzą, że są lepsi od innych tylko ze względu na fakt przynależności do Kościoła katolickiego.

My wszyscy, członkowie Kościoła Chrystusowego, czy świeccy czy duchowni, winniśmy przyjmować postawę celnika (z Chrystusowej przypowieści o modlącym się faryzeuszu i celniku), po to, by uzyskać usprawiedliwienie i uczestnictwo w Chrystusowym Królestwie, które jest królestwem Prawdy i Życia, Sprawiedliwości i Pokoju.

Czytania: Mdr 6,12-16
1 Tes 4,13-18
Mt 25,1-13

KOMENTARZ LITURGICZNY **XXXII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"**

Głównym zagadnieniem z dzisiejszej Liturgii Słowa jest mądrość. W Starym Przymierzu Mądrość często utożsamiano z Bogiem samym, który objawia się człowiekowi, pouczając go o Swoich drogach. Św. Jan Ewangelista nazywa Mądrość „Słowem”, które Ciałem się stało. Poniekąd więc utożsamia ją również z Bogiem samym, który w osobie Syna wyszedł człowiekowi naprzeciw, by człowiek, zbliżywszy się do Boga miał wspólny z nim udział.

Mądrość w naszych czasach bywa interpretowana jako zdolności intelektualne albo jako umiejętność urzędzenia się na tym świecie. Mądry jest ten, który umie się urządzić, znaleźć sobie najlepsze miejsce, korzystać z tego wszystkiego, co jest do naszej dyspozycji.

Mądrość - jako cecha człowieka - w znaczeniu biblijnym polega jednak na czymś innym, na wyborze wartości, które są wyznaczone przez Boga, których uprawianie wiedzie ku żywotowi wiecznemu.

Przypowieść o pannach mądrych i głupich jest cudowną przypowieścią o ludziach, którzy organizują sobie życie w oparciu o wieczne i doczesne wartości. Doczesne się wypalają, nic z nich nie pozostaje, wieczne - trwają jako podłączenie do życia wiecznego.

Ostatnia encyklika Ojca św. mówi o paliwie w lampach panien mądrych. Trzeba nam wszystkim poznać jego składniki, by nie pogasły lampy nasze.

XXXII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"

**Czytania: 1 Krl 17,10-16
Hbr 9,24-28
Mk 12,41-44**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czasem w praktyce parafialnej spotykamy się z pytaniami: ile kosztuje msza św., liturgia chrzcielna czy pogrzebowa? Kiedy odpowiadamy, że przyjmujemy wyłącznie dobrowolne ofiary, otrzymujemy odpowiedź, że lepiej i prościej byłoby wyznaczyć ceny. Może byłoby to rzeczywiście prostsze i - sensie materialnym - skuteczniejsze. Jednak poprzez takie rozwiązanie odeszlibyśmy od religijnego charakteru kapłańskiej posługi, od teologicznych jej korzeni, które wyrastają z Ofiary Jezusa Chrystusa. Msza św. i wszelkie posługi liturgiczne zostałyby sprowadzone do wymiarów czysto materialnych, do rodzaju usług, które mają swoją określoną cenę. Można - nawet dość precyzyjnie - wyliczyć cenę zużytej energii, zapłatę za akompaniament, koszt poświęconego czasu i wysiłku fizycznego, psychicznego i umysłowego, ale przecież msza św., sakramenty i modlitwa nie są mierzalne materialnie wiążąc się z bezcenną Ofiarą Jezusa Chrystusa. Religijny wymiar ofiary nie jest równoznaczny z wymiarem materialnym. Wdowi grosik, o którym mowa w dzisiejszej ewangelii, znaczył więcej niż sowite ofiary możnych. Posługa wdowy z Sarepty Sydońskiej wobec proroka, była większą ofiarą, niż wszelkie dobra królewskiego stołu.

Chrystus również potępia wyraźnie tych, którzy wykorzystują ofiarność wyłącznie dla maksymalnie wygodnego urzędnictwa się na tym świecie i panowania nad bliźnimi. Potępia również pustą dążność do zaszczytów i znaczenia, do wywyższania się nad bliźnich. Jeśli tacy ludzie - na dodatek - są nauczycielami narodu, na tym większe zasługują potępienie a ich słowa są puste i nieskuteczne.

Wyznawca Jezusa Chrystusa, każdy: i świecki i duchowny, powinien być człowiekiem ofiary. Nie ma miłości bez ofiary i nie ma miłości bez pokory, bez prawdy o swojej grzesznej kondycji, nie ma miłości bez świadomości nieporównywalnej z niczym Ofiary Syna Bożego.

Czytania: 1 Krl 17,10-16
Hbr 9,24-28
Mk 12,41-44

KOMENTARZ LITURGICZNY **XXXII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"**

Głównym zagadnieniem dzisiejszych liturgicznych czytań jest zagadnienie ofiary, ofiary jako niezbywalnego składnika miłości. Miarą i punktem odniesienia wszelkich naszych ofiar jest jedyna i niepowtarzalna Ofiara Jezusa Chrystusa, o czym mówi fragment Listu do Hebrajczyków. Fragment Ewangelii wg św. Marka i I. Księgi Królewskiej mówią o ludzkiej ofierze, o względności materialnego jej wymiaru. W materialnym bowiem sensie ofiara ewangelicznej wdowy i wdowy z Sarepty Sydońskiej była znikoma, chodziło przecież tylko o dwa grosiki i trochę strawy. Ofiary jednak nie można nigdy oceniać bez życiowego kontekstu. Dopiero bowiem w jego tle widać wielkość tej ofiary, wrażliwość serca i cały wieloraki wymiar ofiarnego gestu. W jakiś sposób również uwidacznia się wtedy jego motywacja.

Przejdźmy jednak na płaszczyznę konkretną. Stosujemy w naszej parafii zasadę, że wszelki posługi religijne nie mają żadnej konkretnej i ustalonej ceny czy taksy. Czasem spotykamy się z wręcz trywialnymi pytaniami: ile to kosztuje? Wiele osób nie może zrozumieć, że to wszystko poprzez formę ofiary, nawiązuje do ofiary Jezusa Chrystusa. Niektórzy, ofiarując, pytają, czy tyle wystarczy, bo nie chcą być gorsi od innych.

Może właśnie czytania dzisiejszej niedzieli będą okazją do refleksji nad ofiarą, ofiarnością i miejscem ofiary na planie miłości Boga i bliźniego. Może dziś właśnie lepiej zrozumiemy, że ofiara ma wymiar nie tyle i nie przede wszystkim materialny, że wiąże się ona z wrażliwością serca, z chęcią zyskania innych niż materialne wartości, że jej składanie nie może być ostentacyjne, po to, by ludzie mogli je dostrzec i cenić, lecz dyskretne, ciche i proste. Przy okazji dziękujemy naszym parafianom właśnie za te wszelkie ofiary, które są dawane nie z tego co zbywa, lecz z całego dzisiejszego niedostatku i nader skromnych możliwości.

XXXII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

**Czytania: 2 Mch 7,1-2.9-14
2 Tes 2,16-3,5
Łk 20,27-38**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze wszystkie czytania liturgiczne mówią o naszym przyszłym zmartwychwstaniu, pośrednio więc o tym, że nie człowiek jest panem życia, lecz Bóg.

Z okazji uroczystości Wszystkich Świętych raz po raz w polskiej telewizji podkreślano fakt, że w bogatych krajach Europy Zachodniej intensywność obchodu świąt związanych ze zmarłymi, z życiem pozagrobowym - wyraźnie zmalała. Komentatorzy, powołując się na opinie socjologów, wiążą ten fakt ze zmniejszeniem się wiary w Boga i traktowania doczesności jako wszystkiego, co człowiek ma do przeżycia. Podkreślano również, że taki stan świadomości rodzi określone, konsumpcyjne postawy, bo, skoro potem nie ma już nic, czas teraźniejszy trzeba maksymalnie wykorzystać dla użycia.

Konsekwencją tego rodzaju postaw jest specyficzne traktowanie wolności jako narzędzia i sposobu zaspokojenia wszystkich pragnień, bez liczenia się z czymkolwiek i kimkolwiek. Są to niewątpliwie znamiona kryzysu cywilizacji, jej choroby i schyłkowości. Nadużywanie zaś wolności może prowadzić do nieobliczalnych skutków na bardzo wielu płaszczyznach życia indywidualnego i społecznego a także politycznego i ekonomicznego.

Żyjąc w obrębie oddziaływania cywilizacji rugującej wiarę z życia, trzeba nam, wyznawcom Chrystusa, szczególnie o nią dbać, dbać o to, by była głębsza, bardziej osobiście przemyślana i akceptowana. Trzeba intensywniej obcować z Bogiem w modlitwie, Piśmie św. i sakramentach, by jej nie utracić. Być wierzącym to także sprawa często bardzo trudnych i niepopularnych wyborów moralnych, ale od nich również zależy oblicze tego świata i kształt naszej wieczności.

Czytania: Prz 31,10-13.19-20.30-31
1 Tes 5,1-6
Mt 25,14-30

KOMENTARZ LITURGICZNY **XXXIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "A"**

Dzisiejsza liturgia pragnie przypomnieć nam jedną z podstawowych prawd życia chrześcijańskiego, że Bóg jest dawcą wszelkich darów i wszelkiego dobra w nas. On obdarzył każdego z nas różnymi talentami, które poprzez swoje życie, wiarę i dobrą wolę mamy nieustannie pomnażać i rozwijać.

Niech zmartwychwstały Pan swą mocą obudzi nas ze snu obojętności i niech wypełnia nas swoją obecnością sakramentalną, byśmy nie zmarnowali Bożych darów.

Czytania: Dn 12,1-3
Hbr 10,11-14,18
Mk 13,24-32

KOMENTARZ LITURGICZNY **XXXIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "B"**

Czytania ostatnich niedziel roku liturgicznego nawiązują do spraw ostatecznych człowieka i świata. Dzisiejsza ewangelia a także fragment proroctwa Daniela przedstawiają wizję Sądu Ostatecznego. Prorok mówi o nim wprost natomiast Chrystus, cytowany przez ewangelistę bezpośrednio zapowiada zburzenie Jerozolimy, które w teologicznym sensie można interpretować jako symbol Sądu Ostatecznego. List do Hebrajczyków wyjaśnia, że poprzez jedyną, niepowtarzalną Ofiarę Chrystus stał się Panem losów ludzkości.

Proroctwa nie mówią o czasie nadejścia końca świata i Sądu Ostatecznego. Mówią tylko o nadzwyczajnych okolicznościach, w jakich to nastąpi, podkreślają sam fakt określający dopełnienie dzieła Zbawienia.

Cóż z tego wynika dla nas. Otóż, w czasach, w których relatywizm moralny wydaje się święcić triumf, gdy tak łatwo odrzuca się Boga jako suwerennego Pana świata, przed którym człowiek będzie się musiał rozliczyć, warto przypomnieć najpierw przemijalność człowieka, ograniczoność czasu, który kiedyś będzie miał swój kres a także odpowiedzialność, jaką ponosi człowiek za ukształtowanie swojego czasu, za kształt życia i jego ukierunkowanie.

To są sprawy fundamentalne, od których nie ma ucieczki. Nie wyłoniliśmy się bowiem z nicości i po śmierci nie znikamy w niej bez śladu. Może właśnie w tym czasie trzeba trochę głębiej się zastanowić nad tym, że śmierć jest najpewniejszym faktem w naszej przyszłości i że po niej staniemy przed Sędzią najgłębiej i najdoskonalej widzącym nasze czyny i najgłębszą ich motywację.

Może warto również dziś przypomnieć prawdę o Bożym Miłosierdziu, bez którego nikt z nas przed Bogiem się nie ostoï.

XXXIII. NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK "C"

Czytania: Ml 3,19-20a
 2 Tes 3,7-12
 Łk 21,5-19

KOMENTARZ LITURGICZNY

Czytania mszalne ostatnich niedziel roku liturgicznego mówią o ostatecznych sprawach człowieka i świata. Także czytania dzisiejszej, 33. niedzieli zwykłej w ciągu roku, podejmują tę problematykę. Fragment proroctwa Malachiasza a także Chrystusowe słowa zanotowane w Łukaszej ewangelii dotyczą końca czasów i Sądu Boga nad światem. Dla czczących Boga, żyjących wg Jego wskazań, aczkolwiek prześladowanych i cierpiących „wезде słońce sprawiedliwości” i nastąpi „uzdrowienie w jego promieniach”. Uczniowie Chrystusowi będą prześladowani, będzie to jednak dla nich „sposobność do dawania świadectwa”. Nie będą jednak osamotnieni, bo sam Chrystus da im właściwą „wymowę i mądrość”, której prześladowcy nie będą się mogli „oprzeć ani się sprzeciwić”. Warunkiem jednak ostatecznego zwycięstwa będzie wytrwałość.

Nie wiadomo, kiedy nastąpi ostateczny kres czasów. W wymiarze jednostkowym życia poszczególnego człowieka, jego pielgrzymowanie przez ziemię dotyka spraw ostatecznych. W naszym życiu także znajdują spełnienie proroctwa. I my przechodzimy przez ucisk i prześladowanie, i my doznajemy niesprawiedliwości. Jako wierzący w Chrystusa musimy być jednak ludźmi oczekiwania i nadziei, ufającymi w Bożą sprawiedliwość, która obejmie nas jeśli nie po tej, to po drugiej stronie życia.

Oczekiwanie na spełnienie czasów nie może być bierne. Życie na ziemi zostało nam zadane i za jego kształt jesteśmy odpowiedzialni. Poprzez ustawiczną, dobrą i uczciwą pracę przemieniamy ten świat i dajemy także świadectwo naszej przynależności do grona uczniów Chrystusowych.

UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSYTA, KRÓLA WSZECHŚWIATA, ROK "A"

Czytania: Ez 34,11-12.15-17
1 Kor 15,20-26.28
Mt 25,31-46

KOMENTARZ LITURGICZNY

Ostatnia niedziela Roku Liturgicznego jest obchodzona w Kościele jako uroczystość Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata. Problematyka czytań liturgicznych tej uroczystości, bez względu na przypadający rok, dotyka zagadnień ostatecznych, ostatecznego zwycięstwa Chrystusa, Jego pełnego królowania nad kosmosem, gdy śmierci już nie będzie i zamkną się granice czasu. W tajemnicy tej jest również zawarta tajemnica ostatecznych spraw człowieka, jego ostatecznych losów i rozsądzenia ostatecznego i absolutnie sprawiedliwego ludzkich spraw.

Chrytusowe słowa, zanotowane w Mateuszowej ewangelii, dotyczące sądu ostatecznego, mówią o tym, że będziemy sądzeni przede wszystkim z czynków miłości. Podział, jakiego dokona Chrystus, będzie przebiegał niejako w poprzek narodów, społeczeństw, ludów i grup. Podstawowym kryterium podziału będzie ludzki dorobek miłości, będzie rozpoznanie Jezusa w ubogich i chorych i wszystkich potrzebujących.

Rozpoznawanie Jezusa w potrzebującym człowieku jest więc tą sprawą, od której zależy ostatecznie nasze zbawienie. Te „otwarte oczy serca” zależą bardzo od wrażliwości naszego sumienia kształtowanego ewangelią, od swoistego „treningu” miłości, od modlitwy, w której uczymy się widzieć w Bogu Miłosiernego Ojca, który „wie lepiej, czego nam potrzeba, zanim Go o cokolwiek prosimy”. Samą modlitwą - choćby najdłuższą - się nie zbawimy. Nie zbawimy się poprzez postawę faryzejską, którą cechuje to, że pogardzamy drugim człowiekiem, sądzymy go, potępiamy, bo nie postępuje akurat tak, jak my tego chcemy, choćby nasze pragnienia z pozoru były szlachetne.

Miłość jest czymś pozornie oczywistym a jednak szalenie trudnym, czego ciągle na nowo musimy się uczyć wpatrując się w Chrystusa i wsłuchując w Jego Ewangelię.

UROCZYŚTOŚĆ JEZUSA CHRYSYTA, KRÓLA WSZECHŚWIATA, ROK "A"

**Czytania: Ez 34,11-12.15-17
1 Kor 15,20-26.28
Mt 25,31-46**

KOMENTARZ LITURGICZNY

Ostatnia niedziela roku liturgicznego jest obchodzona jako uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Przybliżyła nam prawdę o tym, że tylko poprzez Niego zostanie – a właściwie już została - przywrócona harmonia między Stwórcą a stworzeniem, harmonia, która znajdzie swe wypełnienie w czasach ostatecznych, gdy zostanie pokonane wszelkie zło i ostatecznie zostanie pokonany szatan, ojciec kłamstwa, książę ciemności.

Trzeba było Chrystusowego Wcielenia i Ofiary, trzeba było Chrystusowego Zmartwychwstania, by ludzkość otrzymała szansę pojednania z Bogiem, szansę wolności i Pokoju.

Chrystusowa Ofiara jest podstawą do tego, że jest On Królem Wszechświata, jego niekwestionowanym Panem, który wszystko sprowadzi do Ojca.

My wszyscy, żyjący na ziemi, wierzący w Chrystusa, jesteśmy ogarnięci Jego Zbawczą Ofiarą. I choć ciągle zmagamy się ze złem i nieprawością w nas samych i wokół nas, w Chrystusie mamy nadzieję wierząc w Niego i starając się żyć wg Jego Ewangelii, naśladowując jego pokorę, miłość i miłosierdzie, pamiętając, że królować - znaczy służyć.

Czytania: Dn 7,13-14
Ap 1,5-8
J 18,33b-37

KOMENTARZ LITURGICZNY

UR. JEZUSA CHRYSYTA - KRÓLA WSZECHŚWIATA, ROK "B"

Dziś pewne pojęcia straciły swą wyrazistość. Do takich należy pojęcie króla, królestwa czy królowania. Dziś kojarzą się nam one raczej ze spektakularnymi sprawami często pokazywanymi przez media. Monarchowie dziś stracili swą prawdziwą pozycję i funkcję. Tymczasem królestwo w rzeczywistym sensie tego słowa było organizacją życia danego społeczeństwa czy narodu, pewnym porządkiem opartym na hierarchii osób i spraw. Gwarantem i strażnikiem tego porządku, praw i wzajemnych zależności był król, który posiadał odpowiednie instrumenty i sposoby do utrzymania tego porządku.

W tym sensie trzeba rozumieć słowa o królestwie wypowiedziane w dzisiejszej Ewangelii. Żydzi oskarżają Chrystusa przed Pilatem, że uzurpuje sobie władzę królewską. Pilat nie rozumie Chrystusowych słów o tym, że Jego Królestwo „nie jest z tego świata” i o tym, że przyszedł na świat, „aby dać świadectwo prawdzie”, jedynej prawdzie o Bożym porządku rzeczywistości i hierarchii wartości wg Bożego ustanowienia.

On Sam jest ucieleśnieniem tej Prawdy. Przez Niego „mamy przystęp” do Boga, w Nim rozumiemy to, co Bóg o Sobie i o nas samych chciał nam powiedzieć.

Dzisiejsze czytania liturgiczne mówią również o tym, że Ojciec powierzył Synowi panowanie nad światem i że owo panowanie urzeczywistni się całkowicie w czasach ostatecznych. Nasza natomiast przynależność do Królestwa Chrystusowego rozpoczyna się już teraz, gdy przyjmujemy jako zasadę życia Jego Ewangelię i staramy się w niej trwać i w niej postępować.

UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSYTA, KRÓLA WSZECHŚWIATA, ROK "C"

**Czytania: 2 Sm 5,1-3
Kol 1,12-20
Łk 23,35-43**

KOMENTARZ LITURGICZNY

U końca roku liturgicznego niedzielne czytania mszalne nawiązują do spraw eschatologicznych, ostatecznych spraw człowieka i świata. Dzisiejsze czytania mówią o sądzie ostatecznym i ponownym przyjściu Chrystusa w chwale. Ułomność ludzkiego poznania, a za tym także ludzkiego prawa i sprawiedliwości, jest doświadczeniem powszechnym, nie zależnym nawet od religijnej i światopoglądowej orientacji. Słuszności czy niesłuszności wielu ludzkich poczynań nie wyświeśla nawet historia. Wielu ludzi schodzi z tego świata nie wyrównawszy rachunków wyrządzonych krzywd. Wielu nieprawych żyje szczęśliwie na tym świecie, wielu zaś szlachetnych cierpi różnorakie prześladowania i niedostatki.

Nawet najbardziej precyzyjne ludzkie prawo nie potrafi całkowicie zapobiec krzywdom i nieprawościom.

Taki stan domaga się po prostu Ostatecznych Rozstrzygnięć, sądu absolutnie sprawiedliwego i sędziego nie tylko całkowicie bezstronnego i niezawisłego, lecz także nieskończenie przenikliwego, dla którego nie będą tajemnicą najgłębsze zakamarki ludzkiego serca i subtelność motywacji. Taki właśnie sąd i Chrystusa Sędziego zapowiadają dzisiejsze czytania.

Nasze wyobrażenia o sądzie ostatecznym są w dużej mierze oparte na wielkich dziełach malarskich, by wymienić tylko dokonania Michała Anioła, Hieronima Boscha, czy wreszcie Hansa Memlinga. Wizje te, aczkolwiek plastycznie wspaniałe, przecież jednak nie oddają całkowicie treści tematu. Istotne będzie ponowne przyjście Syna Bożego w całym blasku Bożej Chwały. Nie tylko On Sam wszystko, co człowiecze, rozsądzi, ale i my w pełni ostatecznie poznamy - w świetle Jego Boskiego Majestatu - samych siebie.

Niech teksty ostatnich niedziel roku liturgicznego, podnoszące ostateczne sprawy człowieka i świata, nasuną nam myśli o kształcie naszej wieczności, która już na tym świecie się zaczyna, o używaniu naszej wolności i Nieskończonym Bożym Miłosierdziu.

ZWIASTOWANIE PAŃSKIE (25.III)

Czytania: Iz 7,10-14
Hbr 10,4-10
Łk 1,26-38

KOMENTARZ LITURGICZNY

Wejście Chrystusa w historię ludzkości, zapowiadane przez proroków, odbyło się w konkretnym czasie, miejscu i w konkretny ród i rodzinę. Chrystus przez przybranego Ojca i Matkę był potomkiem Dawida, jednej z pierwszoplanowych postaci w historii Izraela. Dawid, którego życie jest znane dość dokładnie z kart Starego Testamentu, był indywidualnością wielkiej miary, postacią pełnokrwistą. Równocześnie wielkim wykonawcą Bożych planów i wielkim grzesznikiem. Człowiekiem ulegającym słabościom i namiętnościom i wielkim pokutnikiem, wspaniałym poetą, którego psalmy w sposób dotąd nieporównany, ukazują Bożą moc i wspaniałość a równocześnie kruchość ludzkiej natury, domagającej się wprost Bożego wspomnienia. W dziejach Dawida i jego psalmach najpełniej ujawnia się z jednej strony ludzka wolność, z drugiej zaś wszystkie jej ograniczenia i konieczność zgodności woli człowieczej z rolą Boga.

Fakt, że Chrystus był ziemskim potomkiem Dawida, jest miarą pełni jego Wcielenia, przyjęcia całej natury ludzkiej, oprócz grzechu.

Inną postacią, która odegrała szczególną rolę w Chrystusowym Wcieleniu, jest Józef, pozostający jakby w cieniu innych postaci i wydarzeń. Tak niewiele mówi o nim Pismo Św., a przecież jest to postać wspaniała i dramatyczna. Początkowo rozdarty wewnętrznie a później poddający się woli Boga i osłaniający Chrystusowe Narodzenie, jakże podobny jest do Maryji wypowiadającej wobec Bożego Wysłannika swoje przyzwolenie.

Przypominając sobie te postaci uwikłane w Dramat Bożego Wcielenia, zadumajmy się przez chwilę nad przyjmowaniem przez nas woli Bożej, która często jest trudna do przyjęcia i pozostawia człowieka wobec dramatycznych wyborów. Równocześnie jednak świadome poddanie się woli Boga jest poszerzaniem obszaru Jego działania w świecie i służy wzrostowi Królestwa Bożego w nas i wokół nas.

Czytania: 1 J 3,13-16
J 15,12-17

KOMENTARZ LITURGICZNY **UROCZYSTOŚĆ ŚW. MAKSYMILIANA MARII KOLBEGO**

Dzisiejsza uroczystość wyprzedza niedzielę, bo jest to uroczystość Patronalna Naszej Nowej Diecezji, której jednym z głównych Patronów jest św. Maksymilian Maria Kolbe. Wszyscy doskonale znamy tę postać, bo i beatyfikacja i kanonizacja św. Maksymiliana dokonała się na naszych oczach. Życie wielu z nas zazębiało się czasowo z Jego życiem a niektórzy znali jego działalność nie tylko ze słyszenia.

Warto w uroczystość współczesnego świętego zastanowić się nad świętością w ogóle, nad tym dlaczego Kościół obdarza niektórych swoich członków mianem błogosławionych i świętych, co to znaczy i czemu ma służyć.

Świętość jest niewątpliwie atrybutem boskim i wyraża w pewnym sensie doskonałość istnienia i działania właściwą Bogu. Dlaczego więc mówimy również o świętości w odniesieniu do człowieka? Otóż świętość Boga niejako „przelewa się” na człowieka i jest przede wszystkim darem Bożym. Są ludzie, którzy umieją w sposób doskonalszy niż inni wykorzystać ten dar w swoim życiu, współpracować z nim i wysiłkiem swej wolności na ten dar ustawicznie odpowiadać. W ten sposób dają szczególne świadectwo o miłości Boga do człowieka.

Kościół, po dogłębnym badaniu życia tych ludzi, ogłasza ich błogosławionymi lub świętymi to znaczy takimi, - którzy w szczególniejszy sposób potrafili w swoim życiu odpowiedzieć na dar świętości Boga a teraz cieszą się bezpośrednim z Nim obcowaniem.

Ogłaszając ich błogosławionymi lub świętymi, pozwala szukać nich wstawiennictwa w zanoszeniu Bogu rozmaitych naszych spraw.

Cześć, jaką odbierają święci, jest właściwie cziłą składaną Bogu, który w ich życiu szczególnie nam ukazał swoją miłość.

Doskonale to misterium świętości streszczają słowa kard. Stefana Wyszyńskiego, który w jednym ze swoich kazań powiedział następujące zdanie: „Bóg ma zwyczaj zapalać Swoim światłem światła w narodzie, po to, by świeciły każdemu człowiekowi przychodzącemu na ten świat”.

Czytania: Ap 11,19a; 12,1.3-6a.10ab
1 Kor 15,20-26
Łk 1,39,56

KOMENTARZ LITURGICZNY UROCZYŚĆ Wniebowzięcia N. M. P.

W tym roku uroczystość Wniebowzięcia NMP zbiega się z XX. niedzielą zwykłą w ciągu roku. Cała liturgia jednak jest zaczerpnięta z Maryjnej Uroczystości i wyraża prawdę o szczególnej roli Maryi, Matki Zbawiciela.

Prawda o Wniebowzięciu, choć oficjalnie została sformułowana przez Ojca św. Piusa XII. w 1950 r. w konstytucji apostolskiej *MUNIFICENTISSIMUS DEUS*, była znana od czasów wczesnego chrześcijaństwa a szczególnymi jej wyrazicielami byli św. Jan Damasceński i Germanus z Konstantynopola. Tajemnicę tę czczono również specjalnym świętem na wiele wieków przed tym niż stała się jednym z dogmatów wiary.

Szczególne miejsce Matki Bożej w Dziele Zbawienia każe przyznawać Jej przez Kościół miejsce ponad aniołami i świętymi w Królestwie Bożym a przez to prawo do najwyższego po Bogu Trójjedynym kultu.

Wniebowzięcie oznacza, że Maryja z duszą i ciałem została wyniesiona do Chwały Niebieskiej po zakończeniu życia ziemskiego. Wszelkie dogmaty Maryjne mają swą podstawę i są konsekwencją faktu Bożego Macierzyństwa, które Maryja przyjęła w sposób wolny i odpowiedzialny, stając się najbliższą Chrystusowi uczestniczką Dramatu Wcielenia i Odkupienia człowieka. Jej całe życie i jego finał przypominają nam wszystkim o powołaniu ludzkości do chwały w niebie. Stanowi ona osobliwe „Ogniwo” łączące ludzkość z Bogiem i dzięki temu mamy prawo widzieć w niej i traktować ją jako szczególną Orędowniczkę naszych spraw u Boga.

ROCZNICA POŚWIĘCENIA WŁASNEGO KOŚCIOŁA

Czytania: Ap 21,9b-14

1 P 2,4-9

J 2,13-22

KOMENTARZ LITURGICZNY

Raz w roku - w ostatnią niedzielę października - we wszystkich parafiach na świecie obchodzi się uroczystość upamiętniającą poświęcenie parafialnej świątyni. Uroczystość ta nie ma charakteru rocznicowego. Ma raczej uświadamiać wszystkim związanym z daną świątynią, w niej komunikującym się z Bogiem i sobą wzajem, że Kościół to przede wszystkim Wspólnota Ludzi z Chrystusem, powołana do dawania o Nim świadectwa. O tych właśnie sprawach traktują dzisiejsze liturgiczne teksty.

W Starym Przymierzu - Świątynia Jerozolimska miała charakter szczególny. W niej znajdowała się arka z tablicami Przymierza, w niej składano ofiary, w niej ogniskował się wszelki kult, była miejscem, gdzie stykała się doczesność z wiecznością; gdzie zamieszkiwał Bóg.

Chrystus zdecydowanie umniejsza znaczenie widzialnej świątyni wznoszonej ludzkimi rękami. Zbudowaną przez niego, poprzez Wcielenie, Mękę, Śmierć i Zmartwychwstanie, świątynią jest Kościół - Żywa budowla, której kamieniem Węgielnym jest On sam.

W kościele, tak jak w świątyni Jerozolimskiej, styka się doczesność z wiecznością. Kościół posiada więc wymiar nadprzyrodzony i doczesny, widzialny. W widzialnej strukturze Kościoła komórką podstawową jest wspólnota parafialna skupiająca się na Eucharystii w swojej własnej świątyni, w swoim kościele parafialnym. O intensywności życia tej podstawowej wspólnoty Kościoła decyduje jej związek z Chrystusem a także wzajemne powiązania jej członków oparte na przykazaniu miłości.

Dziś wiele mówi się o konieczności uaktywniania się świeckich katolików w życiu Kościoła, o odklerykalizowaniu wielu jego dziedzin. Chodzi więc o to, by wzrosło poczucie odpowiedzialności za świadectwo Kościoła i rozgraniczenie obszarów, za które są odpowiedzialni przede wszystkim świeccy katolicy. Jest ich bardzo wiele, by wymienić tylko działalność charytatywną, wychowanie chrześcijańskie, obronę życia ludzkiego czy sferę ekonomiczno - polityczną. Tak jak w sprawach kultu i nauczania kler jest nie do zastąpienia, tak w wielu, bardzo wielu dziedzinach nie do zastąpienia są świeccy katolicy pod warunkiem, że rzeczywiście w pełni świadomie uczestniczą w życiu Kościoła i mają poczucie odpowiedzialności za chrześcijańskie świadectwo wobec świata.

Czytania: Ap 21,9b-14
1 P 2,4-9
J 2,13-22

KOMENTARZ LITURGICZNY **ROCZNICA POŚWIĘCENIA KOŚCIOŁA WŁASNEGO, ROK "B"**

Jedna z ostatnich niedziel Roku Liturgicznego jest obchodzona w Kościele jako uroczystość Rocznicy Poświęcenia Kościoła Własnego. Dzień ten jest szczególną uroczystością dla parafii, bo jest to dzień upamiętniający poświęcenie parafialnej świątyni a więc fakt podstawowy dla parafialnej rzeczywistości. Warto zastanowić się przez chwilę nad rolą świątyni w życiu parafialnej wspólnoty.

Przede wszystkim jest to miejsce osobliwego spotkania z Bogiem w Eucharystii, miejsce tworzenia religijnych więzi z bliźnimi, miejsce, gdzie w Chrystusie tworzymy Komunię, czyli wspólnotę religijną. Świątynia jest miejscem, gdzie stajemy się członkami Kościoła poprzez Chrzest św., gdzie umacniamy się w wierze przez sakrament bierzmowania, gdzie zwykle jednamy się z Bogiem i ludźmi w sakramencie pokuty. Wszystkie zresztą najważniejsze fakty religijne w naszym życiu dokonują się w świątyni. Jest ona dla nas również miejscem szczególnej modlitwy, miejscem, gdzie uświadamiamy sobie najbardziej obecność Bożą.

Nic dziwnego, że wierni dążą do posiadania własnej świątyni, że jej brak może się przyczynić do osłabienia życia religijnego. Nic dziwnego także i w tym, że w państwach rządzonych przez systemy ateistyczne zamykano świątynie i zakazywano budowy nowych świątyń, że odradzanie się życia religijnego zawsze łączy się z odbudową świątyń, czego dobitny przykład mamy dziś na terenach byłego Związku Radzieckiego.

Warto dziś właśnie przypomnieć sobie, czym dla nas są kościoły, zastanowić się nad rolą, jaką odgrywają w naszym życiu, nad faktem, że są one miejscami mającymi zasadnicze znaczenie w naszych kontaktach z Bogiem i ludźmi.

ROCZNICA POŚWIĘCENIA WŁASNEGO KOŚCIOŁA

Czytania: Ap 21,9b-14

1 P 2,4-9

J 2,13-22

KOMENTARZ LITURGICZNY

Uroczystość Rocznicy Poświęcenia Kościoła Własnego jest obchodzona w Kościele w jedną z ostatnich niedziel roku liturgicznego. Teksty czytań liturgicznych uświadamiają nam podstawową prawdę o Świętości Boga, która udziela się człowiekowi i przenika świat materialny. Świętym miejscem jest każdy kościół, każda świątynia, gdzie uobecnia się Najśw. Ofiara Syna Bożego, gdzie osobliwie styka się to, co Boskie z tym, co ludzkie dla uświęcenia człowieka, dla podniesienia go ku Bogu. Godzi się więc, by świątynia stanowiła wyraz uwielbienia człowieka dla Boga, stąd dążenie do tego, by była piękna, najbardziej godna świętych czynności, które gromadzą w niej wiernych, godna - na ludzką miarę - rzeczywistej Obecności Boga.

Świątynią Bożą jest także każde ludzkie serce. Nie wszystkie jednak serca ludzkie są otwarte, oczekują i przyjmują Boga. Często człowiek sam się profanuje, odrzucając propozycję Bożą, skazując się, w imię pychy, czy fałszywego pojmowania wolności na drogę bez Boga, sądząc, że sam potrafi urządzić świat dobrze i szczęśliwie.

Także i my wierzący profanujemy siebie poprzez słabość i grzech. Jednak dla człowieka wierzącego doświadczenie grzechu rodzi pragnienie wspierającej Łaski Boga.

Czasem bywa i tak, że świątynia, zarówno ta wzniesiona z kamieni jak i ludzkie serce, zaczyna przekształcać się z miejsca osobliwej Obecności Boga w miejsce frymarchenia wartościami. Kościół może stawać się „zakładem świadczącym religijne usługi dla wiernych” za odpowiednie ceny a ludzkie serce miejscem rezygnacji z wartości najświętszych i największych dla zdobycia wymiernych wartości materialnych i pozycji społecznej. W obu wypadkach dokonuje się zdrada Boga. Scena wypędzenia przekupniów ze świątyni jest jedyną sceną w Ewangelii, która przedstawia zagniewanego Chrystusa.

Trzeba nam bardzo baczyć na to, by to co materialne i przemijające, nie wypychało Boga z naszych świątyń i naszych serc.

ROCZNICA POŚWIĘCENIA WŁASNEGO KOŚCIOŁA

Czytania: Ap 21,9b-14

1 P 2,4-9

J 2,13-22

KOMENTARZ LITURGICZNY

W ostatnią niedzielę października obchodzi się w kościele Rocznicę poświęcenia Kościoła Własnego. Przy okazji warto wspomnieć o oczywistych skądinąd prawdach dotyczących świątyni, a świątyni chrześcijańskiej w szczególności.

Świątynia we wszystkich religiach oznacza miejsce sacrum, miejsce święte, niejako wyodrębnione ze świata, gdzie wieczność przesila się z doczesnością, gdzie człowiek ma szansę szczególnego spotkania bóstwa.

W Starym testamencie świątynia była jedna. Synagogi były domami modlitwy, natomiast w świątyni Bóg był obecny. Znajdowało się tam pomieszczenie zwane święte świętych, gdzie pierwotnie była umieszczona Arka Przymierza, które po zniszczeniach i odbudowie było ciemne i puste, gdzie zaledwie kilka razy w roku niektórzy kapłani składali ofiarę kadzielną, by przypomnieć tylko ojca św. Jana Chrzciciela, Zachariasza, który tam właśnie doznał wizji proroczej.

W Nowym Testamencie rola świątyni jest podobna, choć świątyń jest wiele. Jest w niej w sposób szczególny obecny Chrystus, w niej odprawia się Eucharystię, w niej również Bóg jest obecny na sposób słowa.

Mówimy również o świątyni ludzkiego serca, gdzie przez łaskę może zamieszkiwać Pan Bóg. Z tego faktu wynika godność ludzkiej osoby i jej sakralność. To właśnie dlatego św. Paweł raz po raz mówi o chrystusowych wyznawcach „święci”. Świętymi jesteśmy nie ze względu na nasze nadzwyczajne akty pobożności czy heroiczne czyny. Ta świętość została nam darmo dana przez Boga, który zechciał w nas zamieszkać i nie powinniśmy Go wypędzać z naszych serc.

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Czytania: Ap 7,2-4.9-14
1 J 3,1-3
Mt 5,1-12a

KOMENTARZ LITURGICZNY

Teksty liturgiczne uroczystości Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego wprowadzają nas w krąg zagadnień eschatologicznych, zagadnień ostatecznych przeznaczeń człowieka, przemijalności życia doczesnego, spełnienia naszej niedoskonałej doczesności w wiecznym wymiarze, wyborów, które podejmowane na ziemi, mają konsekwencje w wieczności. Mówią również o tajemnicy naszej łączności z tymi, którzy są już po tamtej stronie życia.

Życie doczesne, naznaczone - jak powiada Norwid – „piętnem niedostatku”, domaga się wprost spełnienia i doskonałości poza czasem. Człowiek odczuwa tu, na ziemi, ból istnienia, świadomie i nieświadomie domaga się pełni szczęścia, zbawienia. Egzystencja naznaczona piętnem grzechu i śmierci jest niejako otwarta na doskonałość.

Człowiek sam z siebie nie jest jednak w stanie zapewnić sobie wiecznego szczęścia. Do tego trzeba było koniecznie Bożego Daru Odkupienia. Trzeba było Ofiary Chrystusa, Syna Bożego, który tak dalece wszedł w nas, że przyjął wszystko to, co ludzkie, z wyjątkiem grzechu. On jest dla nas Drogą, Prawdą i Życiem. W Jego Ofierze ofiara naszego Życia nabiera zbawczych mocy. W Jego krzyżu wszystkie krzyże, cierpienia i niedostatki nabierają ponadczasowych sensów. Wierząc w Niego i postępując drogą, którą nam wskazał, mamy szansę otrzymać „szatę zbawienia, wybieloną we Krwi Baranka”.

Wszyscy święci, czyli zbawieni o niepoliczonej liczbie, ze wszystkich czasów, ludów i narodów są tymi, którzy skorzystali z Jego Odkupienia a dziś także są rzecznikami i orędownikami naszych spraw przed Bogiem.

Słuchając dzisiejszych czytań, nawiedzając cmentarze, zapalając na nich światła, które są symbolem życia, zadumajmy się nad tymi odwiecznymi sprawami, o których zapominamy w wirze codzienności. Może ta właśnie refleksja o sprawach ostatecznych człowieka i świata pozwoli nam dostrzec doczesność we właściwych miarach i proporcjach, może wpłynie na to, że w naszym życiu więcej będzie spokoju i ładu, więcej poczucia braterstwa i świadomości względnej tylko ważności spraw i wartości, o które walczymy, którym w nadmiarze poświęcamy naszą świadomość i serce.

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

Czytania: Ap 7,2-4.9-14
1 J 3,1-3
Mt 5,1-12a

KOMENTARZ LITURGICZNY

Właściwie treść teologiczna dzisiejszej uroczystości zawiera się w obrazie utrwalonym w fragmencie Apokalipsy św. Jana: „Potem ujrzałem wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem. Odziani są w białe szaty, a w rękę ich palmy...A jeden ze starców odezwał się do mnie tymi słowami: „Ci przyodziani w białe szaty kim są i skąd przybyli?” I powiedziałem...”To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i splukali swe szaty, i wybielili je we krwi Baranka”. To właśnie są „wszyscy święci”, ci którzy uświęceni zostali przez Ofiarę Jezusa Chrystusa. To właśnie przez tę Ofiarę Bóg udzielił człowiekowi Swej Świętości na tyle, by człowiek mógł upodobnić się do Boga do tego stopnia, „by ujrzeć Go, jaki jest”.

Nie dzieje się to jednak automatycznie, poza udziałem człowieka. Z naszej strony także trzeba wysiłków miłości i wewnętrznego ubóstwa, by odkryć, że największą wartością jest miłość Boża ogarniająca człowieka.

UROCZYSTOŚĆ ŚW. SZCZEPANA

Czytania: Dz 6,8-10; 7,54-60

Mt 10,17-22

KOMENTARZ LITURGICZNY

W dzisiejszym komentarzu do Liturgii Słowa zwróćmy szczególniejszą uwagę na dwie sprawy: rolę męczeńskiego świadectwa oddających życie dla Chrystusa i znaczenie jedności Jego wyznawców.

Ks. kard. Stefan Wyszyński w jednym ze swych kazań powiedział: „Bóg ma zwyczaj zapalać Swoje światła w narodzie, zapalać Swoim światłem, po to, by świeciły każdemu człowiekowi przychodzącemu na ten świat”. W zdaniu tym jest zawarta głęboka prawda o szczególnej roli świadectwa, jaką jest męczeństwo. Jest to bowiem specjalne i rzadkie powołanie Boże, które wraz z ludzką wolną decyzją, tworzy niepowtarzalne misterium świadectwa, świadectwa o nieporównywalnie przekonującej sile. Pierwszym takim światłem dla Kościoła i świata był św. Szczepan, o którym mowa w dzisiejszym pierwszym czytaniu liturgicznym. Po nim zjawily się tysiące i tysiące innych znanych i nieznanych, by w czasach nam prawie współczesnych wymienić św. Maksymiliana Kolbego czy bł. Edytę Stein. To świadectwo męczenników jest wielkim i niezastąpionym skarbem Kościoła, jest szczególniejszym włączeniem się człowieka w Ofiarę Krzyża Chrystusowego, jest misterium spotkania Łaski i wolności.

Drugim, jakże ważnym zagadnieniem w dziedzinie świadectwa, jest jedność Chrystusowych wyznawców, od której również zależy siła świadectwa Kościoła. Jedność - podobnie jak męczeństwo - jest syntezą Łaski Bożej i wolnej ludzkiej decyzji. Jedność jest także sprawą niezmiernie trudną i wymagającą od Chrystusowych wyznawców z jednej strony wielkiej pasji prawdy, z drugiej zaś wielkiej pokory i czasem heroicznej rezygnacji z przekonania o jedyności i słuszności własnego sposobu postrzegania i oceny spraw i rzeczy. Tak bardzo zatem potrzeba pokornej i otwartej postawy wszystkich ludzi Kościoła i wielkiej pasji prawdy, by wszelkie dążenia do jedności mogły być umocnione **ŚWIATŁEM DUCHA ŚWIĘTEGO**, który jest **DUCHEM I PANEM JEDNOŚCI**.

Czytania:

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze czytania liturgiczne szczególnie akcentują sprawę świętości. Świętość jest atrybutem Boskim i jeżeli ktokolwiek czy cokolwiek jest święte, to tylko ze względu na Boga i poprzez Niego. Człowiek, choćby najdoskonalszy, sam z siebie nie jest święty. Świętymi stajemy się dzięki miłości Bożej, która nas ogarnia. Musimy jednak wobec daru miłości być aktywni i odpowiadać na miłość miłością, także miłością nieprzyjaciół.

Miarą świętości jest miłość, której sednem jest obdarowywanie drugiej osoby dobrem. Wszystkie rodzaje prawdziwej miłości zawierają w sobie te właśnie elementy. Miłość rodzi poczucie szczęścia wynikające z otwartej postawy dawania. Tam, gdzie dominuje chęć brania, nie ma prawdziwej miłości a w rezultacie nie ma szczęścia.

Droga świętości czyli droga miłości jest przejawem mądrości. Tak więc można powiedzieć, że świętość, miłość i mądrość to pojęcia ujmujące tę samą rzeczywistość, tylko w różnych aspektach.

Czytania:

KOMENTARZ LITURGICZNY

Dzisiejsze czytania liturgiczne mówią o wolności, mądrości i Ewangelii jako wypełnieniu i uzupełnieniu Prawa Mojżeszowego.

Człowiek, jako jedyny spośród stworzenia został obdarowany darem wolności wyboru. Grzech pierwszych ludzi polegał na nadużyciu wolności i spowodował dziedzictwo ułomności w posługiwaniu się nią, dziedzictwo, które przeszło na wszystkich ludzi do końca czasów. Wszelako Bóg nie odebrał nam całkowicie tego daru, który jest cechą boską w człowieku. Wszedł naprzeciw człowiekowi i zawarł z nim przymierze, którego spełnienie nastąpiło we Wcieleniu Syna Bożego.

Najpierw wybrał Naród, który otoczył szczególną opieką i uczynił Go swoim świadkiem wśród ludów i narodów. Dał mu - jako drogowskaz Dziesięcioro Swoich Przykazań, które są nauką mądrości, czyli umiejętności dokonywania właściwych wyborów. Na ich podstawie zostały sformułowane przepisy Prawa, regulujące życie indywidualne i społeczne a także formy kultu dla członków Narodu Wybranego. Niestety, przewodnicy Ludu - uczeni w Piśmie i Faryzeusze - popadli w formalizm religijny i zatracili ducha Przymierza. Prawo i jego przepisy stały się okowami krępującymi ludzi a nie światłem wolności. Trzeba było, dla zrzucenia tych oków, Ewangelii Chrystusowej, która uzupełniła i wypełniła Prawo.

Ewangelia, która do nas dotarła, nie ma charakteru normatywnego, nie jest zbiorem przepisów i norm etycznych. Jest zapisem katechezy apostoelskiej, w której zawarte są fakty z życia Chrystusa, obszernie fragmenty Jego nauczania, licznie cytowane Jego słowa a także opisy znaków i cudów. Jej wymowa jest jednoznaczna: to Bóg jest Tym, który obdarowuje człowieka łaskami niezbędnymi do zbawienia. Królestwo Boże zaczyna się już tu, na ziemi i jest królestwem prawdy i życia. Jest ono w sercu człowieka wtedy, gdy człowiek odpowiada na wezwanie łaski żywą, owocującą w czyny wiarą.

W Ewangelii, poprzedzających ją i kontynuujących pismach Starego i Nowego Testamentu jest prawdziwie obecny, na sposób słowa, Bóg, który do nas mówi i jest słyszalny tym lepiej i dokładniej, im człowiek - wciąż na nowo - wglębia się w treści tego Bożego Przesłania i konfrontuje je ze swoim życiem.

Czytania:

KOMENTARZ LITURGICZNY

Chrystusowe zaproszenie do życia wg Jego Ewangelii nie odnosi się do jednego tylko narodu, jednej kultury czy cywilizacji. Świadcami Ewangelii do końca czasów będą ludzie ze wszystkich narodów, kultur i języków.

Z maleńkiej grupki Apostołów i uczniów Pańskich, żyjących w prowincjonalnym kraiku potężnego i wielonarodowego wówczas Cesarstwa Rzymskiego, wyrosło ogromne drzewo Kościoła. Dziś, po bez mała 2. tysiącach lat istnienia, ta powszechność Kościoła jest widoczna tym bardziej. Dziś Słowo Boże jest głoszone w wielu set językach, następcami Apostołów są ludzie ze wszystkich zamieszkałych kontynentów, ludzie różnych ras i narodowości. Także następcy Piotra, choć ostatnio byli nimi Europejczycy, to kiedyś przecież pochodzili z Północnej Afryki i Małej Azji, a pewnie przyjdzie czas, że klucze Piotrowe otrzyma przedstawiciel rasy czarnej czy żółtej. Nie jest ważne bowiem w Kościele, skąd się pochodzi, do jakiej grupy etnicznej czy społecznej się należy, ważne jest natomiast, czy przyjmuje się całą Ewangelię, ze wszystkimi jej życiowymi konsekwencjami, także z udziałem w Krzyżu Chrystusa, w cierpieniu i poniżeniu.

Być chrześcijaninem to przyłączyć do Ewangelii całym sercem, całą swoją istotą i zmagać się z życiem w jej duchu, mimo słabości i upadki. W chrześcijaństwie bowiem liczą się nie tyle werbalne deklaracje, zewnętrzne gesty i słowa, ile kształt życia w wewnętrznej łączności z Chrystusem.

Czytania:

KOMENTARZ LITURGICZNY

Człowiek uznający nad sobą zwierzchnictwo Pana Boga, dostrzegający fakt, że na tej ziemi jest za ledwie przechodniem i dzierżawcą, mający świadomość konieczności rozliczenia się kiedyś z tej dzierżawy - zachowuje czujność, by nie przekroczyć swoich kompetencji, by z nadto nie rozszerzać obszaru wolności, która jest jego udziałem. Tak więc wiara zakłada czujność i czuwanie. Choć wzajemne relacje między człowiekiem i Bogiem układają się na planie: kochający Ojciec i kochany syn, to jednak syn nie może wchodzić w kompetencje Ojca i zawsze musi mieć świadomość, że On jest Panem. Ten układ zależności nie wyklucza wzajemnej miłości, wręcz przeciwnie - miłość nadaje mu cechę intymnej bliskości.

Żadnemu z nas nie jest wiadomy czas przyjścia Ojca i czas rozliczenia dzierżawy, czas pytania o to, co zrobiliśmy z naszą wolnością. Choć to nasze „gospodarowanie” wolnością jest niedoskonałe, choć raz po raz popełniamy rozmaite błędy i jej nadużywamy, wszelako - jeśli pamiętamy o fundamentalnej prawdzie, o naszej pozycji wobec Boga, o tym, kim jesteśmy w świecie i o konieczności posługiwania się wolnością wg. wskazówek Ojca - nasze z nim spotkanie o nieznanym porze będzie spotkaniem pełnym nadziei z naszej strony a ze strony Ojca pełnym wybaczenia i miłości obdarowującej nas ponad miarę naszych zasług.